PL ISSN
0208—5968
Nr indeksu 35657

DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 24 (345) Rok VIII Nowy Sącz, 14 czerwca 1987 r. Cena 20 zł

Fot. ANTONI ŁOPUCH

JERZY LEŚNIAK

ROMUŚ NIE ZAPŁACI

Służbę w radiowozie nr 4009 obejmują: dowódca patrolu plutonowy **Stanisław Grybeł**, lat 30, żonaty, w milicji od 10 lat — oraz kierowca, starszy kapral **Henryk Poręba**, rodem z **Mystkowa**, kawaler. Do raportówek wrzucają notesy i przygotowane w domu kanapki. Z magazynu pobierają pistolety p—64 z kompletem amunicji.

— *Chłopaki, miejcie oczy i uszy szeroko otwarte* — to w radiotelefonie głos oficera dyżurnego.

Patrolujemy Rynek i okoliczne ulice. Świeżo ustawione znaki zdezorientowały wielu kierowców. Służba drogowa cierpliwie pouczą, powstrzymuje się jeszcze od wypisywania mandatów. Zdesperowany właściciel „malucha": — Tu naprawdę nie ma gdzie zaparkować.

Melina przy ulicy Kunegundy: zaduch, w barłogu kompletnie pijana kobieta w nieokreślonym wieku. Na stole resztki chleba i paszteciwki. Jeden stołek, coś co przypomina szafę, święty obrazek i miednica z brudną wodą. Z sąsiedniego wyrka podnosi się 41-letni Witold M.

— *Co jest, panie władzo? Jestem na chorobowym* — wymachuje druikiem L—4. — *Źle się poczułem, może nie wolno?*

W dowodzie osobistym „chorego" wpisana czwórka dzieci, najmłodsze ma 4 latka. Wszystkie — w domach dziecka.

— Karany?

— *A jakże! Za chuligaństwo i kradzież. Ale ja nic nie ukradłem. Wrobili mnie koleśie. Gdy był wtam, leżałem w chałupie z delirką.*

— A kolegium?

— *Tego się nie liczy.*

W sąsiedztwie pogrążony w głębokim śnie 30-letni mężczyzna, dwukrotnie już karany za nierób stwo. Przebudzony wyciąga „ciężt" — skierowanie do pracy na stanowisko ładowacza w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjno-Usługowej w Wojnarowej.

Ulica Sobieskiego zaułek za pijalnią piwa. Drzwi bez zamka otwarte całą dobę. W łożu bez pościeli mężczyzna z kilkudniowym zarostem, w butach. Chrapie. Obok 27-letnia kobieta spod Limanowej, trójkę dzieci wychowuje babka:

— *Kto mnie wypoił? Pewnie ten s... „Ptak". Chciałby łotr, abym wróciła do mamra w Myślenicach!*

Dom przy ulicy Romanowskiego — mieszka tu król „dyky" (denaturat), 54-letni rencista, niegdyś znakomity murarz. W mieszkaniu niesamowity smród: towarzyszka denaturatowej uczty przyrządza „posiłek" — wywar z kości i resztek mięsa.

Odwiedzamy inną 24-letnią Ryszardę M. Zastajemy ojca.

— Gdzie syn?

— *Szuka roboty.*

— Pije po wyjściu z więzienia?

— *Pije jak każdy.*

— Skąd bierze forsę na grzywny?

— *Ja płacę.*

— Z czego?

— Z *renty...*

Rutynowe czynności milicjantów: sprawdzanie tożsamości, pytania. Notorycznie uchylający się od pracy odwożeni są na komisariat.

— Co z nimi robicie? — pytam kapitana MARIANA BRYLĘ, zastępcę szefa RUSW.

— Lokujemy w areszcie i sporządzamy wniosek na kolegium. W ubiegłym roku ujawniliśmy w naszym rejonie 241 osób uchylających się od pracy, w I kwartale br. — 96. Kolegium lubię grzywnę i wręcza nakaz pracy. Jeżeli delikwent nie zgłosi się w ciągu 3 miesięcy do wskazanego zakładu, otrzymuje karę ograniczenia wolności. Niestety, nie zawsze skuteczną. W dobie reformy gospodarczej służby zatrudnienia mają minimalny wpływ na przyjęcie „niebieskich ptaków" do zakładów. Często przedsiębiorstwo składa zapotrzebowanie do wydziału zatrudnienia, ale gdy taka osoba zgłasza się — po obejrzeniu papierów odsyła się ją z kwitkiem.

Blisko gmachu sądu żyje rodzina cygańska. Wnętrze domu zadbane, Cyganki z jasnymi, farbowanymi włosami, nieźle ubrane, uśmiechnięte. Na stole piwo „Zagłoba". Tu niejednokrotnie odbywa się podział łupów z „kieszonek", dokonywanych głównie przez młodocianych.

Nie opodal Izby Wytrzeźwień 40-letnia kobieta sprzedaje „czystą" po 1300 złotych. Popyt spory, zwłaszcza późnym wieczorem i rano. Trudno melinarkę przyłapać na gorącym uczynku. W świetle prawa kupujący i sprzedająca odpowiadają na równi. Milicja jest bezsilna: prawo nie zabrania przechowywania w domu kilku czy kilkunastu butelek wódki. O wiele łatwiej skontrolować stan trzeźwości pracowników. Ostatnio ujawniono dozorców „na fieku" w SZPOW i Społecznym Przedsiębiorstwie Budowlanym, pałaczy w kotłowni osiedla Millenium.

Z raportu kapitana Bryly: w I kwartale br. RUSW skierował do kolegium 368 wniosków o ukaranie za wykroczenia dokonane pod wpływem

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

Jerzy Masior

Z podróży na Syberię

Stukot dalekobieżnych

Czas drzewom
czas roztopom
czas ludziom
którzy
dla swoich spraw
wybierają stacje
już niezbyt odległe
stacje
najkrótszych połączeń
zielone semafory brzóz
pomyśl
ile ich wokół
i stukot
dalekobieżnych

Ścieżka

Człowiek
jeszcze pokorny
wydeptuje ścieżkę
wśród krajobrazu
przeznaczonego do wymiany
sześciopasmowa trasa
szybkich maszyn
nie uczy pokłonów
milowym drzewom
pamiętającym z wdziękiem
pory czasu
Przy ścieżce
nie ma przystanków

Jeszcze brzozy

To jeszcze brzozy
w fioletach
od zimy pożyczonych
pełzną
do warszawskiej szosy
Do Kaługi
stąd bliżej
niż do wiosny
Z ciężarem ciepła
trzeba iść dalej
— ono jest
niepodzielne

(CIĄG DALSZY NA STR. 8—9)

O uchwale WRN

Szansa rozwoju regionu

Utworzenie w roku 1975 województwa nowosądeckiego wyodrębniło na południu Polski region słabo uprzemysłowiony i nieatrakcyjny rolniczo, ale bogaty w walory naturalne. Piękno krajobrazu, duże kompleksy leśne, względnie czyste powietrze, górskie potoki, źródła wód mineralnych — przesądzały o wyborze głównej funkcji regionu. Lecznictwo uzdrowiskowe, wypoczynek, turystyka zyskały pierwszeństwo w koncepcjach planistów. Miał to być ogólnopolski dom zdrowia, otwarty dla milionów gości.

Już wówczas zwracano wszakże uwagę, że np. rejon Zakopanego jest nadmiernie zatłoczony; że Krynica i Rabka potrzebują pilnie inwestycji chroniących naturalne środowisko; że Dunajec i Poprad są co roku brudniejsze, że prymat interesów ekonomicznych prowadzi do niszczenia lasów.

Coraz głośniej środki masowego przekazu i władze regionu sygnalizowały potrzebę deglomeracji ruchu turystycznego, zastąpienia zasiarczonego węgla innymi nośnikami energii, coraz bardziej oczywista była konieczność budowania urządzeń oczyszczających wodę i powietrze.

Trudności gospodarcze kraju nie sprzyjały, rzecz jasna, urzeczywistnianiu się tych planów. Wprawdzie pomyślnie przebiega elektryfikacja trakcji kolejowej w Dolinie Popradu, gazyfikacja krok po kroku podąża w stronę Podhala, budujemy kilka oczyszczalni ścieków, wyraźnie wzrosła świadomość ekologiczna społeczeństwa, ale woda mineralna nadal spływa w wielu miejscach do potoków, spaliny samochodowe dają się we znaki nawet w centrum uzdrowisk, nie wykorzystane cieplice drzemią pod ziemią, brakuje wody pitnej nie tylko w Bukowinie Tatrzańskiej.

Szczawa, Wysowa i dziesiątki innych miejscowości mogłyby uzyskać szansę rozwoju, odciążyć Szczawnicę, Żegiestów, Piwniczną. Tatrzańskie i pienińskie szlaki turystyczne mogłyby nieco odetchnąć po zainwestowaniu w obszary dotąd dziewicze. Są upatrzone atrakcyjne miejsca na zainstalowanie wyciągów narciarskich. Brakuje jednak środków finansowych.

Nie czekamy z założonymi rękami na lepsze czasy. Od kilku lat zabiegamy o akceptację takiego modelu gospodarki turystycznej, który pozwoliłby część dochodów zatrzymać na rozwój regionu, na jego elementarne potrzeby. Starania te przynoszą dotąd nikłe efekty. Wpływy z turystyki, jakie pozostają w rejonie, nie tworzą liczącej się pozycji budżetu. To jest mniej niż jeden procent środków, którymi dysponuje województwo.

W takiej sytuacji Wojewódzka Rada Narodowa uznała, że nie wolno dłużej czekać na centralne decyzje organizacyjno-prawne regulujące finansowy udział użytkowników ogólnopolskiego domu zdrowia w utrzymaniu jego infrastruktury. Uchwałą Nr 142/XVI/87 z dnia 30 stycznia 1987 r. postanowili radni wprowadzić 10-procentowy „dodatek turystyczny" do cen niektórych świadczonych tutaj usług:

◇ dopłaty do cen za usługi turystyczne i wypoczynkowe oraz niektóre towary bezpośrednio związane z obsługą ruchu turystycznego (ustalone uchwałą Nr 142/XVI/87 Wojewódzkiej Rady Narodowej w Nowym Sączu z dnia 30 stycznia 1987 r.);

◇ wpłaty z tytułu działalności jednostek gospodarki nieuspołecznionej i osób prywatnych w dziedzinie turystyki lub hotelarstwa.

Trzeba podkreślić, że 10-procentowy dodatek dotyczy zarówno mieszkańców regionu jak i naszych gości. Wojewódzka Rada Narodowa kierowała się bowiem oczywistą przesłanką, że **zgromadzone środki służyć będą szeroko rozumianemu interesowi społecznemu** i nie można rozgraniczyć, kto więcej a kto mniej skorzysta na zbudowaniu urządzeń chroniących przyrodę, służących poprawie jakości życia. Przyjęto zresztą warunek, że **każda miejscowość zatrzyma 70 procent środków uzyskanych u siebie z dodatku turystycznego,** co powinno sprzyjać przezwyciężaniu nieufności dotyczących przeznaczenia gromadzonych funduszów. Dla przykładu tegoroczne wpływy (szacowane na pół miliarda złotych) pójdą na wsparcie takich — między innymi — przedsięwzięć jak budowa wyciągu narciarskiego na Magurę Małastowską, modernizacja i rozbudowa wyciągów w Sidzinie, Łomnicy, Skrzypnem, Gliczarowie i Bukowinie Tatrzańskiej, budowa krytej pływalni w Gorlicach oraz modernizacja basenu kąpielowego w Rabce, budowa hali sportowo-widowiskowej w Nowym Sączu, zespołu sportowo-rekreacyjnego w Rożnowie, ośrodków wypoczynku świątecznego w Kamionce Górnej i Limanowej, budowa parkingu w rejonie Ośrodka Sportów Zimowych „Zadział" w Nowym Targu, dofinansowanie budowy pola biwakowego w Sękowej, modernizacja schronu turystycznego „Długa Polana" oraz wykonanie 15 wyciągów narciarskich przez Zespół Szkół Elektrycznych w Nowym Sączu.

Władze administracyjne i polityczne regionu — zanim zwróciły się do Wojewódzkiej Rady Narodowej o podjęcie Uchwały — rozważały wszystkie inne możliwości zdobycia środków na ten cel. Nie było jednak realnej alternatywy gwarantującej przezwyciężenie impasu. **Świadomi odpowiedzialności za pogarszający się stan środowiska naturalnego zdecydowaliśmy się na krok niepopularny, ale konieczny.** Liczymy na zrozumienie motywów, jakimi się kierowaliśmy. Nie prosimy o jałmużnę dla regionu, lecz o wspólne wniesienie wkładu w jego utrzymanie na takim poziomie, który pozwoli nam i dziś, i jutro spełniać służebną rolę wobec kraju.

Będziemy zobowiązani, jeśli Pan Redaktor przyczyni się do spopularyzowania przesłanek, jakie spowodowały podjęcie uchwały Wojewódzkiej Rady Narodowej w Nowym Sączu.

Rzecznik prasowy wojewody

BOGUSŁAW SIPEK

Po staremu

Gminny komitet społeczny przystępuje do budowy szkoły. Zebrał więc środki, ma przyznaną działkę budowlaną i zapewniony przydział odpowiednich materiałów, zapewnił sobie fachowego wykonawcę oraz udział mieszkańców w robotach pomocniczych. Co jest jeszcze potrzebne? Projekt!

Proszę bardzo: projekt można zamówić. Indywidualny. Czyli drogi. Projekt typowy byłby znacznie tańszy. Ale projektów typowych nie ma. To znaczy — są, ale jedynie dla dużych obiektów. Czytam w dokumencie Ministerstwa Budownictwa, że dopiero teraz *zlecono opracowanie dokumentacji technicznej, która będzie zalecana do powtarzania dla budynków szkolnych szkół podstawowych o 9 i 14 pomieszczeniach do nauki w osiedlach wiejskich. Rozpowszechnianie jej nastąpi od 1988 r.*

Nie lepiej jest z projektowaniem innych budowli. Jeżeli np. społeczny komitet budowy ośrodka zdrowia załatwi wszelkie czynności formalno-prawne (patrz wyżej!) stanie przed barierą projektową. Projekt? — Proszę bardzo, ale indywidualny.

Do projektów typowych mamy stosunek pogardliwy. Także w odniesieniu do budownictwa indywidualnego w miastach i na wsi. Jednakże sytuacja jest tu nieco inna. Projektów typowych nie brak, ale władze nadzoru architektoniczno-budowlanego jakoś zawsze tak „wysugerują", że trzeba ową typówkę zaadaptować. A to inaczej dom obrócić, a to podpiwniczyć, a to ustawić frontem lub tyłem do drogi, a to przystosować do terenu i otoczenia... A adaptacja — to jakby pół projektu. Ale inwestor godzi się na nią, bo zawsze to lepiej mieć za sobą życzliwość „pana inżyniera".

Spójrzmy na budownictwo służby zdrowia. Podkreślano już w niejednej dyskusji, że mogą to być obiekty całkowicie stypizowane. A do tej pory nie są. Wszystko leci według projektów indywidualnych. A że leci powoli i za znacznie większe pieniądze — tym się mało kto przejmuje.

Budowlane biura projektów są przeładowane załogami. Pytanie tylko, co się tu projektuje? Otóż obok rzeczywiście dobrych, funkcjonalnych i nowoczesnych rozwiązań biura projektów zajmują się działaniem, które można określić jako zbędne. Typowość projektów polega tu często na produkcji nieprawdopodobnej ilości tzw. formatek, które nic do projektu nie wnoszą, nie stanowią dla wykonawcy budowy żadnej pomocy. Jedyne zaś, co dają, to wielkość przerobu biura projektów i wysokie zarobki ich pracownikom.

Usprawnienie działalności budowlanych biur projektów — to jedna z głównych rezerw procesu inwestycyjnego. Tym większa, że puszczona luzem. Projektanci mówią o sobie, że są „trzecią siłą" frontu inwestycyjnego, stanowią coś pośredniego, ale rozstrzygającego między inwestorem a wykonawcą budowy. O tym jednak, że nie działa to ogniwo w sposób zadowalający, świadczą podejmowane co pewien czas próby uzdrowienia biur projektów.

BOGUSŁAW REICHHART

ROMAN KOSTANECKI:

Warto wiedzieć, że...

● Wojewódzki Komitet Obrony ocenił realizację programu wychowania patriotyczno-obronnego młodzieży szkolnej. Na uwagę zasługuje różnorodność form pracy wychowawczej. Wielkim powodzeniem cieszą się spotkania z młodzieżą działaczy politycznych, weteranów walk wyzwoleńczych, politologów i pracowników nauki. W nowosądeckich szkołach działa 28 młodzieżowych klubów dyskusyjnych. W bieżącym roku szkolnym w klubach tych odbyło się 90 interesujących spotkań. Upowszechnianiu programu X Zjazdu partii dobrze służył konkurs wiedzy o partii pod hasłem: „Polska naszych marzeń", do którego przystąpiło około dwu tysięcy uczniów z 34 szkół. Dla 60 laureatów tego konkursu zorganizowano w czasie ferii obóz szkoleniowo-wypoczynkowy. Rośnie również zainteresowanie młodzieży olimpiadami wiedzy o Polsce i świecie współczesnym i wiedzy społeczno-prawnej oraz turniejem wiedzy filozoficznej. Ważnym elementem procesu wychowawczego jest wychowanie przez pracę. W 3 liceach ogólnokształcących wprowadzono praktyki uczniowskie, w 49 szkołach ponadpodstawowych powołano szkolne komendy OHP. Młodzież i dzieci wykonują wiele prac społeczno-użytecznych na rzecz środowiska i patronackich zakładów pracy. Najlepsze efekty wychowawcze osiągają szkoły rejonów gorlickiego, nowosądeckiego i limanowskiego, mniej sukcesów notują placówki oświatowo-wychowawcze w rejonach nowotarskim i zakopiańskim. Dobrze sprawie wychowania patriotyczno-obronnego służą zawody pod hasłem: „Sprawni jak żołnierze", zawody strzeleckie o „Srebrne muszkiety", zloty młodzieży ze szkół noszących imiona bohaterów Ludowego Wojska Polskiego, a także pokazowe ćwiczenia oddziałów obrony cywilnej na terenie szkół. W rozwijaniu sportów obronnych wyróżniły się szkoły podstawowe w Jamnicy i Podegrodziu oraz Zespół Szkół Zawodowych w Grybowie.

Wojewódzki Komitet Obrony zapoznał się również z informacją na temat przestrzegania przepisów o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej, a także o wynikach rekrutacji do wojskowego szkolnictwa zawodowego.

● Sezon turystyczny już się rozpoczął. O przygotowaniu handlu i gastronomii mówi dyrektor Wydziału Handlu UW, **Alfred Malinowski:**

— Do końca czerwca uruchomionych będzie 19 nowych sklepów z artykułami żywnościowymi, 6 z artykułami przemysłowymi oraz 21 punktów sprzedaży tzw. drobnodetalicznej. Sieć gastronomii zwiększy się o 8 zakładów i 12 punktów gastronomicznych, co oznacza przyrost 332 miejsc konsumpcyjnych. Wydolność piekarnictwa wzrośnie o 6 ton pieczywa na dobę dzięki uruchomieniu dwóch rzemieślniczych piekarni. W większym zakresie niż w latach ubiegłych poddano renowacji obiekty handlowe i gastronomiczne; zmodernizowano 91 placówek, odremontowano 489, a odmalowano 571 obiektów. Przyczyni się to do poprawy stanu sanitarnego placówek handlowych i gastronomicznych. W dalszym ciągu nie udało się zapewnić prawidłowego wyposażenia i mechanizacji pracy w handlu, gastronomii i produkcji artykułów żywnościowych. Stopień zużycia zainstalowanych maszyn i urządzeń jest znaczny, brakuje agregatów do urządzeń chłodniczych, a także niektórych części zamiennych. Na sezon letni zwiększy się zatrudnienie w handlu o około 400 osób, ale nie rozwiąże to problemu braku kadr, głównie w Zakopanem i Krynicy. W zaopatrzeniu rynku nie nastąpią większe zmiany. Rozszerzona będzie sieć sklepów czynnych w soboty, niedziele i święta. W pierwszą i ostatnią sobotę miesiąca czynne będą wszystkie sklepy z artykułami nieżywnościowymi. Naczelnicy miast i gmin dostosują czas pracy placówek handlowych i usługowych do potrzeb wzmożonego ruchu turystycznego oraz prac żniwnych. W większych miejscowościach w niedziele i święta funkcjonować będą wyznaczone sklepy spożywcze, a sprzedaż mleka i pieczywa prowadzić będą także wytypowane do tego zakłady gastronomiczne. Obsługą kolonii i obozów zajmą się wyznaczone placówki handlowe.

● Wiceprezes Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mleczarskich, **Irena Cisoń,** informuje o dużym wzroście skupu mleka i zapowiada postęp w zaopatrzeniu rynku w artykuły mleczarskie oraz rozwój własnej sieci detalicznej. W **Nowym Sączu, Krynicy i Zakopanem** zbudowane będą cocktail-bary połączone ze sklepami wzorcowymi. Te trzy placówki dysponować będą w sumie 450 miejscami konsumpcyjnymi. Budowa przewidziana jest na lata 1988—90 w Krynicy, a w Nowym Sączu i Zakopanem — na lata 1990—95. W ub. roku do sieci detalicznej regionu spółdzielczość mleczarska dostarczyła ponad 33 miliony litrów mleka, ponad 3 miliony litrów śmietany, prawie 5 tysięcy ton masła, około 2 tysięcy ton serów dojrzewających i 372 tony serów topionych. W ciągu ostatnich

Jeśli instancja pomoże...

W pewnej dyskusji odbywającej się w gronie sekretarzy wiejskich POP usłyszałem, że znaczenie takiej organizacji w środowisku zależy od „siły przebicia". Następnie okazało się o jakie w tym wypadku chodzi „przebicie" i jaką „siłę" Otóż społeczność wiejska ceni sobie taką partię, która jest zdolna łamać przeróżne gminne układy i układziki, stanowiące zmorę rolniczego życia i pracy.

Z daleka zdawać by się mogło, że taki gminny „establishment" raczej powinien przypominać domek z kart niż twierdzę warowną. Ale tylko z daleka... W naszych współczesnych warunkach gdy brakuje tak wielu środków rolniczej produkcji, opału, materiałów budowlanych, gdy — z drugiej strony — tak wiele własnych inicjatyw małych społeczności zależy nadal od pieczątki — sprawa wcale nie jest mała.

Wiejska POP to na ogół kilka, najwyżej kilkanaście osób. Zawodowo także z reguły zależnych od tych układów i powiązań. Wejście w bezpośredni konflikt np. z prezesem GS może — zanim sprawiedliwości stanie się zadość — kosztować nawet ruinę dobrze prosperującego gospodarstwa. Stąd też opinia, że owa pożądana „siła przebicia" zależy od pomocy instancji partyjnej dla POP, która chce w dobrej sprawie pomóc swemu środowisku.

Nie muszę dodawać, że taka właśnie pomoc jest wpisana między podstawowe obowiązki instancji, że każdy sygnał powinien natychmiast uruchamiać właściwe, skuteczne i szybkie działania. Oczywiście, bardzo często tak bywa. Ale nie zawsze. Nie tylko dlatego, że zdarzają się gminne instancje słabe, niezdolne do energiczniejszych poczynań.

Jest, niestety, inny jeszcze powód. Niewiele zdziała instancja, której pierwszy sekretarz sam przynależy do gminnych układów, a w egzekutywie zasiadają pozostali prominenci gminnej elity. Nie da taka instancja „siły przebicia" POP na swoim terenie — nie będzie przecież oddawała do siebie samobójczego strzału.

Smutne to? Nawet bardzo. I nic tu nie zmienia fakt, że takich instancji jest z całą pewnością bez porównania mniej niż tych, które w żadne układy zapędzić się nie dały. Ta oczywista mniejszość rozbraja na swoim terenie partię, dyskredytuje ją w oczach wsi, pozwala, by się pleniła niesprawiedliwość i nieuczciwość.

Można sobie wyobrazić taką — całkowicie ze statutem zgodną — sytuację, że „zbuntowane" organizacje podstawowe wysadzą skorumpowaną moralnie egzekutywę swej instancji z siodła i ustanowią sobie partyjną władzę zwróconą w ich stronę, a nie w stronę gminnych kumotrów. Można, tylko że tak nie bywa. Nie leży to, niestety, w naszej dotychczasowej praktyce politycznej i — sprowadzając rzecz całą na ziemię — zbyt dużego wymaga ryzyka. Tymczasem więc niezbędne się staje ostre wkraczanie w takie „ciepłe" układy zwierzchnich instancji i organów kontrolnych partii. Skąd mogą one czerpać wiedzę o potrzebie interwencji? Słuchając pilnie płynących z samych wsi ubolewań o braku „siły przebicia" konkretnych POP. Ten sygnał rzadko kiedy zawiedzie...

PAWEŁ HANKIEWICZ

TYDZIEŃ

Trzynaście specjalnych pociągów i ponad dwieście autobusów oddano do dyspozycji pielgrzymów wybierających się z naszego województwa na spotkanie z papieżem w Tarnowie i Krakowie ▲ Od stu lat służy Rabka polskim dzieciom swym klimatem i talentami swych lekarzy; z tej okazji w tamtejszym oddziale Instytutu Matki i Dziecka uhonorowano zasłużonych pracowników odznaczeniami państwowymi. M. in. Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski otrzymała prof. dr **Barbara Nawrocka-Kańska**, Krzyż Oficerski OOP — **Emil Myszor**, Krzyże Kawalerskie OOP — **Zenobiusz Cherian i Jan Jasieniak** ▲ Szkody spowodowane ostrą zimą i niedawną powodzią są trudne do oszacowania — w budownictwie i przemyśle występują opóźnienia w realizacji planów, ucierpiały drogi i mosty, niesprzyjająca pogoda najbardziej martwi rolników ▲ Urząd Wojewódzki cofnął zezwolenie na działalność firmy „Konspol", firma odwołała się do sądu, dziennikarze z telewizji, „Kuriera Polskiego" i „Przeglądu Tygodniowego" wyrok już wydali. Przeinaczenia, opowieści o milionach dolarów sąsiadują z zachwytami nad „zdrową żywnością", której nikt na świecie nie potrafi produkować poza „Konspolem" oczywiście. Postaramy się niebawem przedstawić naszym Czytelnikom istotę zarzutów wytoczonych firmie przez władze administracyjne regionu ▲ Delegacja Komitetu Obwodowego KPZR z Uljanowska pod przewodnictwem sekretarza KO KPZR **Olega Zołotowskiego** przebywała w Nowosądeckiem. Goście spotkali się z kierownictwem politycznym i administracyjnym województwa, byli w zakładach pracy i ośrodkach wczasowych regionu ▲ Szkoła w Porębie Małej otrzymała sztandar i imię Stanisława Skrzeszewskiego; szkoła w Łużnej przyjęła imię zasłużonej nauczycielki i działaczki społecznej, Anny Leśkiewicz; sądeckie przedszkole nr 12 za patrona wybrało sobie Jana Brzechwę ▲ W dziecięcym festiwalu piosenki i tańca w Koninie zwyciężył rabczański zespół „Triola" prowadzony przez **Marię Burcoń** oraz solistka z Nowego Sącza, **Paulina Baczyńska**.

KTO – KIM?

Maria MAŁASZYŃSKA — lat 56, zakopianka, z wykształcenia geograf-urbanista, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego; długoletnia pracownica służb urbanistycznych w Nowym Targu i Zakopanem; członek-założyciel Towarzystwa Ochrony Tatr, przewodnicząca Podhalańskiej Komisji Ochrony Przyrody PTTK; autorka licznych ekspertyz dotyczących rezerwatów i pomników przyrody — otrzymała Złotą Honorową Odznakę „Zasłużonego dla Ochrony Przyrody".

Mieczysław MICHALIK — lat 48, rodem z Zagórzan, magister ekonomii — absolwent WSE w Krakowie, studia podyplomowe z ekonomiki i organizacji przedsiębiorstwa przemysłowego; od 20 lat zatrudniony w gorlickich Zakładach Metalowych Przemysłu Terenowego (przemianowanych na Zakłady Sprzętu Motoryzacyjnego „Polmo"), działalnością społeczną parał się w ZMP i ZMW, wybierany do władz partyjnych w Gorlicach; hobby — myśliwstwo, uprawianie warzyw na działce; żona Lucyna — farmaceutka, dwie córki — uczennice liceum; kierowane przez niego przedsiębiorstwo otrzymało sztandar, który udekorowano Złotą Odznaką Za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego.

Barbara NAWROCKA-KAŃSKA — lat 64, pochodzi z Sosnowca, profesor medycyny — pediatra, absolwentka Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej (1951); wraz z mężem prof. Andrzejem Kańskim kładła podwaliny pod klinikę chorób dzieci w Białymstoku; kierowała Instytutem Pediatrii w Krakowie; zastępczyni krajowego specjalisty do spraw chorób dziecięcych; uhonorowana tytułem „Zasłużonego Nauczyciela PRL"; od lipca ub. roku dyrektor oddziału Instytutu Matki i Dziecka w Rabce; wolne chwile poświęca małym pacjentom; dorosły syn; odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Stanisław PIŁAT — lat 78, rodem z Nowego Targu, wykształcenie średnie; były bokser kategorii ciężkiej, zawodnik „Warty" Poznań i PKS Katowice, olimpijczyk (1936), wicemistrz Europy, 6-krotny mistrz Polski; nauczyciel i wychowawca młodzieży odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej; wieloletni sędzia Polskiego Związku Narciarskiego, działacz Polskiego Komitetu Olimpijskiego uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski; mimo podeszłego wieku cieszy się niezłym zdrowiem i z zainteresowaniem śledził (w telewizji) bokserskie mistrzostwa Europy w Turynie.

Jerzy SCHEUER — lat 38, absolwent Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, były kajakarz górski sądeckiego „Startu" (medale w mistrzostwach Polski), trener klubowy i kadry narodowej w latach 1974—80, ostatnio opiekun reprezentacji juniorów; w wolnym czasie uprawia narciarstwo; domator, jeździ „maluchem"; żona Stanisława — pracownica Wojewódzkiej Federacji Sportu, córka Monika; przejął obowiązki trenera kadry narodowej seniorów w kajakarstwie górskim — chce dobrze przygotować „górali" do lipcowych mistrzostw świata we Francji.

Tadeusz SZEWCZYK — lat 58, wykształcenie średnie; przewodniczący Rady Narodowej Miasta i Gminy w Limanowej; członek KW PZPR, działacz spółdzielczości wiejskiej i Ligi Obrony Kraju oraz długoletni członek kolegiów ds. wykroczeń; przez wiele lat pracował w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Limanowej, był prezesem PZGS „Samopomocy Chłopskiej" oraz dyrektorem Zakładu Gospodarczego WZSR; w ubiegłym roku był delegatem na kongres spółdzielczości rolniczej; żona Karolina na rencie; córki Dorota i Jolanta pracują zawodowo, a syn Marek uczy się w liceum ogólnokształcącym; hobby: motoryzacja i filatelistyka.

---

dziesięciu lat dostawy tych artykułów wzrosły od 107 do 213 procent.

● Opieką zdrowotną objętych jest około 155 tysięcy dzieci i młodzieży do lat 15. Według opinii Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego — jest to jednak opieka niewystarczająca, zwłaszcza nad dziećmi z grup specjalnej troski. Szkolne poradnie zatrudniają 251 lekarzy, ale tylko 3 na pełnych etatach. Priorytetowo potraktowano więc opiekę nad dziećmi w przedszkolach, w szkołach specjalnych i domach dziecka oraz nad młodzieżą ze szkół zawodowych prowadzących zajęcia warsztatowe. Kadrę lekarską wspiera 277 pielęgniarek i higienistek, z tego 134 pracujących etatowo w medycynie szkolnej. W wyniku przeprowadzonych badań bilansowych do grup specjalnej troski zakwalifikowano ponad 38 tysięcy dzieci i młodzieży (co czwartego ucznia). Najliczniejszą grupę wśród nich stanowią osoby z wadami postawy i wadami wzroku. Dużej pomocy w leczeniu i rehabilitacji udzielają poradnie specjalistyczne Wojewódzkiej Przychodni Matki i Dziecka. **Pod koniec ubiegłego roku zorganizowano Wojewódzką Przychodnię Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i Młodzieży.** Na około tysiąc placówek szkolnych — gabinety lekarskie ma tylko 164, a lekarsko-stomatologiczne 50. Nie wszystkie są dostatecznie wyposażone w pomoce i urządzenia. Gimnastykę korekcyjno-kompensacyjną prowadzi się zaledwie w 62 szkołach dla dwóch tysięcy uczniów (na 14 tysięcy zakwalifikowanych do tego rodzaju rehabilitacji). Opieka stomatologiczna jest również niewystarczająca. Główną przyczynę takiego stanu stanowi zwiększający się z każdym rokiem brak lekarzy stomatologów. **Bez obsady lekarskiej pozostaje w województwie 17 w pełni wyposażonych gabinetów stomatologicznych.**

● Podsumowano II wojewódzki konkurs plastyczny dla podopiecznych kuratorskich ośrodków pracy z młodzieżą, pod tytułem: „Mój dom — moja rodzina — moje marzenia". Nadesłano 251 prac z 14 ośrodków. Poziom był wysoki i na tyle wyrównany, że jury pod przewodnictwem **Franciszka Chlebka** postanowiło nie przyznawać kolejnych lokat, lecz 45 dzieci usatysfakcjonować równorzędnymi wyróżnieniami. Z laureatami konkursu spotkał się w Dniu Dziecka prezes Sądu Wojewódzkiego, **mgr Andrzej Englot**, oraz kierownictwo Zarządu Wojewódzkiego SKP z **Jackiem Szoskim** na czele. Dzieci otrzymały nagrody i słodycze. W części artystycznej wystąpił Dziecięcy Zespół Taneczny ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Nowym Sączu oraz znakomity duet taneczny (**Bernadeta Janiś** i **Paweł Kozub**) z klubu „Axis" Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Wyróżniono też najlepszych kierowników kuratorskich ośrodków: **Marię Gabryś** i **Olgę Pieszczoch** ze Szczawnicy, **Elżbietę Potaczek** i **Jadwigę Pycińską** z Mszany Dolnej, **Zofię Frączyk** z Limanowej, **Marię Pietrzak** z Jordanowa, **Ryszarda Zarembę** ze Starego Sącza oraz **Zofię Woźniakiewicz** i **Bożenę Nowak** z Nowego Sącza. Wśród organizatorów konkursu godzi się wymienić **Zbigniewa Gronusia** i **Mieczysława Sowę**.

● W Nowym Sączu po raz pierwszy zorganizowano **Festiwal piosenki dziecięcej**. W eliminacjach wzięło udział 250, a do finału doszło 14 uczestników. Główna nagroda przypadła 4-letniej **Emilce Ligaszewskiej**. W grupie dzieci do lat 10 pierwsze miejsce zajęła **Alicja Michalska**, drugie **Monika Kmiecik**, a trzecie **Violetta Wójs**. W grupie dzieci w wieku 10—11 lat pierwsze miejsce przypadło **Piotrowi Kmiecikowi przed Marią Witek i Anetą Kiełbasą.**

● Rozpoczęła pracę 27-osobowa Rada Nadzorcza Oddziału ZUS w Nowym Sączu, której przewodniczy **Alfred Potoczek**. Rada wyposażona jest w szerokie kompetencje w zakresie kontroli pracy Oddziału i oceny jej wyników. Najwięcej uwagi poświęca poprawie jakości obsługi interesantów, terminowości załatwiania spraw oraz funkcjonowaniu komisji lekarskich ds. inwalidztwa i zatrudnienia. Tymczasem pracownicy ZUS przygotowują się już do jesiennej rewaloryzacji emerytur i rent z tzw. „starego portfela".

● Minęło sto lat od czasu zorganizowania w **Rabce** filii krakowskiego szpitala dla dzieci zagrożonych gruźlicą. Była to pierwsza na ziemiach polskich i trzecia w Europie placówka leczenia gruźlicy dzieci i jej powstanie uważane jest za początek dziecięcego lecznictwa uzdrowiskowego. Pierwsza grupa dzieci przyjechała na leczenie do Rabki 3 czerwca 1887 r.

● **Rada Narodowa Miasta i Gminy w Jordanowie** przyjęła program zapobiegania i zwalczania patologii społecznej i przestępczości **do 1990 roku. W ciągu ub. roku za same** tylko wykroczenia drogowe popełnione po użyciu alkoholu skierowano z tego terenu do kolegiów ds. wykroczeń **106 wniosków o ukaranie, a za wybryki chuligańskie 31 wniosków. Do wytrzeźwienia w aresztach zatrzymano 93 osoby, a 13 osób zarejestrowano jako nałogowych alkoholików. 34 nieletnich wykazuje przejawy zdemoralizowania. Na terenie miasta i gminy utworzono 9 rodzin zastępczych. Rodziny niewydolne wychowawczo objęto pomocą materialną i wychowawczą.** Na uznanie zasługuje praca gminnego zespołu ds. profilaktyki i resocjalizacji, działającego wśród dzieci i młodzieży.

● **W obecności sekretarza KW** partii, **Janusza Tomalskiego**, przewodniczącego RW PRON **Jana Turka**, dowództwa Karpackiej Brygady WOP i RUSW w Nowym Sączu wręczono sztandar Szkole Podstawowej nr 1 w Łabowej. Placówka ta— którą kieruje **Danuta Zdrojewska** — nosi imię **Bronisława Króla** milicjanta bestialsko zamordowanego przez ukraińskich nacjonalistów.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

alkoholu. Izba Wytrzeźwień przyjęła w tym czasie 1200 klientów, średnio 400 miesięcznie.

Radiotelefon wzywa nas w pobliże Białego Klasztoru. Trafiamy na kłótnię właścicieli sąsiednich posesji. Wzajemne oskarżenia o przebijanie opon, dewastację działek, niszczenie dołów burzowych.

Telefony od ludzi, które są podstawą do podjęcia interwencji, bywają różne. Niedawno o 4 nad ranem poskarżyła się pewna babcia z Barskiego na sąsiada, który spuszczał o tej porze wodę w ubikacji...

Mnożą się włamania do samochodów zostawionych beztrosko w miejscach nieoświetlonych. Przy wyważeniu fabrycznego zamka wystarczy posłużyć się śrubokrętem czy scyzorykiem, nie mówiąc o popularnej metodzie „na pasówkę". Sprawcami są w zdecydowanej większości młodzi do 21 lat, ujawniono nawet 12-latków. Połowa włamywaczy nie pracuje i nie uczy się Liczą na lekki chleb, sprzedając paserom zrabowane magnetofony, radia, narzędzia.

Chwila wytchnienia w pokoju oficera dyżurnego. Pulsują kolorowe światełka pulpitu. Na ścianie mapa operacyjna, grafiki służb, kalendarz.

Sygnał z Gródka nad Dunajcem. Włamano się do pawilonu handlowego. Złodzieje zabrali — po wyrwaniu krat na zapleczu — skórzane kurtki i kożuchy, o łącznej wartości 450 tys. zł. Starszy chorąży WŁADYSŁAW SKOCZEŃ uruchamia ekipę dochodzeniową, fotografa, speców od daktyloskopii.

Znów telefon. Mieszkanka Moszczenicy w domu handlowym „Merkury" zgubiła dziecko. Po chwili uspokajająca wiadomość: maluch odnalazł się na Rynku Maślanym.

Przyjeżdżają „drogowcy" i opowiadają o kolizji u zbiegu ulic Długosza i Rejtana. „Zastawa" jadąca z nadmierną szybkością uderzyła w drzewo, które runęło na chodnik raniąc przechodzącą parę. Na szczęście obrażenia okazały się niegroźne. Kierowca „zastawy", człek żonaty, wybrał się do Sącza na potajemną randkę. Prosi teraz milicję o dyskrecję.

W Trzetrzewinie zderzenie autobusów WPK i PKS. Ofiar nie ma, przedstawiciele przewoźników szacują straty. Na stacji kolejowej w Kamionce Wielkiej ujęto poszukiwanego listem gończym zbiega z aresztu. Najświeższe telefonogramy: 30-letnia Cyganka z Nowego Sącza zuchwale okradła w sklepie przy ulicy Jagiellońskiej klientkę; w Krynicy ujęto uchylającego się uporczywie od pracy 22-latka, wielokrotnie karanego; w Powroźniku, Woli Kroguleckiej i Tabaszowej znaleziono zacier i aparaturę do produkcji bimbru; uczeń „zawodówki" dla fantazji uprowadził „fiata—126"; w pijalni piwa 32-letni Tadeusz B. znieważył obelżywymi słowami bufetową; na kelnerkę w „Łowieckiej" w Kamionce Wielkiej rzucił się zamroczony alkoholem 22-letni Kazimierz M.

JERZY LEŚNIAK

ROMUŚ NIE ZAPŁACI

O 19 zmiana służby. Kilkadziesiąt interwencji, raczej w normie. — *Było spokojnie* — mówi na odchodnym oficer dyżurny. — *Najcięższy dyżur miałem w nocy z 22 maja na 23 maja, kiedy zaatakowała nas powódź. Siadła łączność, milicja i wojsko przejęły kontakt administracji z szefami komitetów przeciwpowodziowych. Z panią wiceprezydent omal nie runęliśmy w „łaziku" do szalejącego potoku w Kamionce.*

Przychodzi nowa zmiana: sierżant JERZY GRZESIK i starszy kapral ZYGMUNT NOGA. Na pierwszy ogień rajd ulicą Jagiellońską. Podpity młokos pociął się żyletką i chce wyskoczyć z balkonu, w ostatniej chwili odciągają go przerażone sąsiadki. Niedoszłego samobójcę zabieramy do Izby Wytrzeźwień.

Przez radiotelefon słyszymy, co robią inne patrole Starszy sierżant JACEK PATER „likwiduje" sprzeczkę małżeńską. Melduje: straty materialne — zerwany złoty łańcuszek i potargane ...majtki. Happy endem kończy się również rozróba przy ulicy Partyzantów, mąż — w akcie dobrej woli — zabiera dziecko na spacer; nic to, że już po zmroku. W zagajniku w pobliżu Zabełcza zawezwany przez weterynarzy sierżant Pater używa broni, wygarnia całą serię do wściekłego lisa.

Kierowca naszego radiowozu: — *Pistoletu używałem tylko na strzelnicy, a służę w milicji już kilka lat. Pewnego razu sięgnąłem jednak po broń. W Porębie Małej zabarykadował się mężczyzna z porwanym od byłej żony dzieckiem. Miał w ręku siekierę. Obezwładniłem go, broń okazała się niepotrzebna.*

Sygnał od oficera dyżurnego: — *Jedźcie na Limanowskiego pod „blaszak", jakaś bójka, pogotowie powiadomione.*

Na betonie leży człowiek w kałuży krwi. — Zaczęli się bić w sklepie — mówi ekspedientka. Sanitariusze przenoszą rannego do karetki. — Czy ktoś widział zajście? — pytają funkcjonariusze. Cisza, ludzie odwracają się bez słowa. Nikt nie chce być świadkiem. Sprawcę pobicia udaje się jednak ustalić. 35-letni Roman M. bełkocze: — Za s... nie zapłacę za izdebkę. Romuś nie da zarobić komunie. Romuś nie pracuje i nigdy nie będzie pracował.

Dyżurna lekarka w Izbie Wytrzeźwień, ANNA DAMASIEWICZ-BRODA: — *„Romuś" to nasz stały klient. Nałogowiec.*

Człowiek z rozbitą głową trafia do szpitala. Sanitariusz LESZEK JANUS podejrzewa złamanie podstawy czaszki. Pielęgniarki szybko ustalają grupę krwi, lekarz zarządza transfuzję.

Objazd wokół Rynku. Z ulicy Wąskiej wybiega mała dziewczynka i krzyczy: — *Bandyta! bandyta!* Po chwili, jak rozjuszony byk na corridzie, pojawia się facet z nożem w ręku. Kieruje się w stronę przystanku „siódemki". W porę obezwładniają go ZOMO-wcy z patrolu pieszego.

Zatarg sąsiedzki w Brzeznej. Niepracujący osiłek po pijanemu prowadzi „wojnę" na kamienie z sąsiadem zza miedzy. W Chełmcu o interwencję woła kobieta, której grozi siekierą mężczyzna z Niskowej. Skrył się w szałasie za łąkami i obiecuje wrócić w nocy. Na widok radiowozu rzuca się do ucieczki Mimo sporej odległości starszy kapral Noga podejmuje pościg. W ręku trzyma kajdanki i pojemnik z gazem łzawiącym. Dopada uciekiniera pod lasem, doprowadza do radiowozu. Był mistrzem województwa w milicyjnych biegach przełajowych.

Powrót do miasta. Z Jagiellońskiej zabieramy śpiącego na trotuarze pijaka W sklepie nocnym przy ulicy Wałowej trzeba wyprosić podchmielonych klientów. Znów do Izby Wytrzeźwień. Kierownik zmiany, RYSZARD KIJ, i sanitariusze mają dziś pełne ręce roboty. Jeden z „gości" zaklina się, że rozmawiał przez telefon z Reaganem.

Ulice pustoszeją. Zegar na Ratuszu wybija północ. Radiowóz nr 4009 rusza w kierunku ulicy Lwowskiej. Do rana pozostało jeszcze 7 godzin patrolowej służby.

Fot. MICHAŁ SROKA

BEATA DEMBOWSKA

Piszą do nas

● **Pan Mieczysław Kaleński z Nowego Sącza napisał do Komitetu Wojewódzkiego partii o zdarzeniu drobnym, ale zmuszającym do zadumy. Oto jego relacja:**

„1 czerwca grupa robotników usiadła na poręczach ogrodzenia placu targowego przy ulicy Lwowskiej. Trudno powiedzieć, na czym miała polegać ich praca (w miejscu tym znajduje się studzienka ściekowa oraz ciąg wodny ze studnią naciskową). Być może szło o wyczyszczenie spływu wody, co wymagałoby zaledwie kilkukrotnego ruszenia łopatą.

Obserwowałem tę grupę od godz. 9.30 do 12.45 (o której godzinie faktycznie zaczęli nieróbstwo, nie wiem). Czterej robotnicy wyraźnie się nudzili, czytali gazetę, jedli frytki i lody. Jednemu z nich w końcu się znudziło i o godz. 11.50 zdjął robocze ubranie, pozostawił je kolegom, przeglądnął się w lusterku i na tym zakończył dzień pracy.

Ciśnie się szereg pytań. Kogo stać na takie marnowanie siły roboczej? Podobno brakuje rąk do pracy... Jak można pozostawić czterech ludzi bez żadnego zajęcia na tak długi czas! Przecież to jest demoralizacja. Kto tym ludziom zapłaci i jak obliczy wartość zmarnowanego czasu? Mało tego, że nic nie zrobili, to jeszcze zmarzli (byle tylko nie zachorowali). Jak długo jeszcze będzie się tolerować taki bałagan?

O godz. 12.40 na miejsce nieróbstwa przyjechał samochód („żuk" — nr rejestr. NSC 071), który zabrał trzech obiboków i odjechał.

Nie mogłem się pogodzić z takim stanem i chcąc przerwać bumelanctwo połączyłem się z Inspekcją Robotniczo-Chłopską. Skończyło się na podziękowaniu za informację.

Wobec powyższego proszę o spowodowanie, by ustalono:

— kto i w jakim celu pozostawił tam czterech ludzi bez żadnej pracy?

— jaka była wartość ich dniówek (jeśli zmarnowali czas nie z własnej winy, komu potrącono koszta marnotrawstwa)?

Proszę nie brać pod uwagę żadnych tłumaczeń trudnościami obiektywnymi (robotników zawsze można wykorzystać do różnych prac). Proszę wyciągnąć surowe konsekwencje w stosunku do winnych, łącznie ze zwolnieniem. Jest dość ludzi uczciwych. Oczekuję odpowiedzi".

Od redakcji: Powyższy list świadczy o tym, że narasta społeczny sprzeciw wobec bylejakości. Pisaliśmy niedawno, że tego rodzaju sygnały coraz częściej pojawiają się w poczcie redakcyjnej, a także w listach obywateli kierowanych do Komitetu Wojewódzkiego partii. To cieszy, ponieważ oddolny nacisk na powszechnie uprawiane nieróbstwo wymusi wreszcie lepszą organizację pracy. Martwi natomiast beztroska różnych kierowników, którzy nie przejmują się reformą gospodarczą i tolerują bałagan. Podobny przypadek opisaliśmy w tym miejscu przed dwoma miesiącami. Odzew z Urzędu Miasta był... żaden. Teraz — mam nadzieję — pytania p. Kaleńskiego nie pozostaną bez odpowiedzi, gdyż kierownik Referatu Listów i Inspekcji KW, **Jerzy Ogorzałek**, postanowił znaleźć winnych. Napiszemy niebawem, co udało się ustalić.

● Wpłynęły kolejne listy w sprawie szaletów publicznych w wojewódzkim mieście oraz nieczynnego od lat basenu kąpielowego nad Łubinką. Obie te sprawy obciążają konto gospodarzy Nowego Sącza od dawien dawna i — szczerze mówiąc — chyba przerastają ich. Łatwiej było zbudować magistralę syberyjską, łatwiej poszła elektryfikacja trakcji kolejowej z Tarnowa w Dolinę Popradu... Może to już nie są tematy dla dziennikarza, lecz dla czynników odpowiedzialnych za politykę kadrową nad Dunajcem?

● **Mieszkańcy ul. Żywieckiej** w Nowym Sączu przesłali nam kopię swego wystąpienia do Architekta Miejskiego:

„Zwracamy się z uprzejmą prośbą o natychmiastowe wstrzymanie bezprawnego stawiania garaży przy ul. Tuwima (róg Żywieckiej). Zezwolenia wydawane przez Grodzką Spółdzielnię Mieszkaniową uważamy za niezgodne z przepisami budowlanymi i zasadami współżycia społecznego ponieważ:

1. Postawione garaże — usytuowane zaledwie kilka metrów od bloków mieszkalnych — praktycznie zlikwidowały jedyną i niezbędną drogę osiedlową. Ruch jest poważnie zakłócony, poruszanie się po osiedlu uniemożliwione, wyjeżdżające z garaży samochody wywołują spory hałas, zanieczyszczają środowisko i poważnie zagrażają bezpieczeństwu dzieci. Aż dziw bierze, że do tej pory nie doszło do tragicznego wypadku.

2. Ruch samochodowy związany z dojazdem do garaży utrudnia przejście dzieci z osiedla Barskie do szkoły i ogródka jordanowskiego. Kierowcy nie respektują obowiązującej na osiedlu prędkości — 5 km na godzinę.

3. Tereny przeznaczone na garaże są przedmiotem manipulacji administracji spółdzielni. W 1982 roku architekt miejski po naszej interwencji wydał decyzję zabraniającą montowania garaży, po czym na skutek nacisków z różnych stron decyzję tę anulował.

4. Petycje w sprawie likwidacji garaży — podpisane przez kilkudziesięciu mieszkańców — wysyłamy od kilku lat, niestety, bez rezultatu, kierownik administracji spółdzielni nie reaguje na nasze wnioski.

5. Nie jesteśmy wrogami motoryzacji, niektórzy z nas posiadają samochody. Chodzi nam przede wszystkim o normalne i godziwe warunki życia w osiedlu i ukrócenie samowoli.

Prosimy o wnikliwe zbadanie sprawy i wydanie satysfakcjonującej nas decyzji, liczymy na rychłą odpowiedź".

● Ponownie w sprawie braku jakiejkolwiek placówki kulturalnej w **Rdziostowie** oraz złego stanu tamtejszego boiska sportowego pisze Czytelnik z gminy Chełmiec. Naszym zdaniem konieczne jest skrzyknięcie się młodych i uporządkowanie boiska. Zaś w sprawie jakiegoś kąta dla spotkań towarzyskich (od których mogłoby się zacząć życie kulturalne) prosimy, by wypowiedział się naczelnik Chełmca.

WSPÓLNA SPRAWA

Starym borom nowe damy imię,
nowe ptaki znajdziemy i wody,
posłuchamy, jak bije olbrzymie
zielone serce przyrody.

K. I. GAŁCZYŃSKI

W obronie starodrzewów stanęli ostatnio działacze nowosądeckiej Ligi Ochrony Przyrody. Opracowanie i wygłoszenie referatu wprowadzającego dyrektor Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych zlecił EUGENIUSZOWI KOWALIKOWI — nadleśniczemu ze Starego Sącza. Inżynier Kowalik nie czuł się w tej roli dobrze. Służbowa podległość nakazywała wyłożenie punktu widzenia leśnej administracji, zaś serce — brało stronę „ochroniarzy", coraz głośniej alarmujących o masowych wycinkach starodrzewów.

Zanim przedstawimy stanowisko OZLP, słów kilka o znaczeniu starodrzewu. Jego rolę najlepiej ilustruje — podany przez wojewódzkiego konserwatora przyrody, ANTONIEGO SZEWCZYKA — przykład: stuletni buk w ciągu swojego życia neutralizuje ujemne działanie 12 mln metrów sześciennych dwutlenku węgla. Aby zastąpić jedno stare drzewo — potrzeba dwa tysiące młodych buków. Nasadzenia młodych drzewek nie rekompensują straty starych. W dodatku odporność młodnika na szkodliwe substancje jest o wiele mniejsza. Administracja leśna podejmując decyzje o wyrębie starodrzewów nie zawsze uwzględnia te fakty. Na przykład w Gorcach i w rejonie Przehyby po usunięciu starodrzewów niekorzystnie zmieniła się struktura wiekowa drzewostanów, a nawet powstały powierzchnie puste, z trudem obecnie zalesiane. Niejeden turysta wędrujący leśnym szlakiem dziwi się: po co wydawać wyrok na stare, ale zdrowe drzewa, skoro wystarczy wywieźć powalone przez huragany i śniegołomy?

Z informacji dyrektora Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych, dr. inż. STANISŁAWA MAJEWSKIEGO:

„W latach 1977—86 z lasów nowosądeckich pozyskano blisko 5,5 mln metrów sześciennych drewna. W użytkowaniu rębnym w terenach górskich nie stosowano zrębów zupełnych, polegających na jednorazowym usunięciu drzewostanów z określonej powierzchni. Poza nadleśnictwami Piwniczna i Krościenko, w których etat użytków rębnych został nieznacznie przekroczony, w pozostałych jednostkach przekroczenia nie było i zaoszczędzone zostały drzewostany starszych klas wieku. Przekroczone natomiast zostały cięcia przedrębne — ok. 140 proc., etatu. Przyjmowane dla lasów całego województwa wyższe od dotychczasowych wieki rębności oraz wydłużone okresy odnowienia spowodują w następnym 10-leciu dalsze obniżenie etatów, dając pewność zachowania drzewostanów i krajobrazu o niezmienionej strukturze".

Pewności tej nie mają członkowie Ligi Ochrony Przyrody, leśnicy. Krytycznie do danych przedstawionych przez inżyniera Kowalika odniósł się Antoni Szewczyk:

— My patrzymy na lasy z bliska, a nie zza krakowskiego biurka. Nie można stawiać znaku równości pomiędzy lasem górskim a nizinnym, nie można tłumaczyć wycinek starodrzewów wymogami sanitarnymi, dążeniem do poprawy zdrowotności lasu. Górskie kompleksy leśne (a takie przeważają w Nowosądeckiem) są cennymi rezerwuarami wody, ograniczają powierzchniowy spływ wód, zapobiegają powodziom, niszczeniu brzegów potoków. Wszelkie wycinki, zagęszczanie dróg i ścieżek, powoduje odwadnianie leśnej gleby. Wiek rębności — taka jest prawda — nie jest przestrzegany, często wkracza się 20, 30 lat wcześniej. Jeżeli w ten sposób będziemy eksploatować lasy, to jeszcze za naszego życia wyginą np. jodły i świerki.

Według obliczeń inżyniera Kowalika o 12 proc. przekroczono wyręb starodrzewu w nadleśnictwie Krościenko, o 9 proc. w Łosiu i Nowym Targu, o 4—5 proc. w Starym Sączu i Limanowej. Nie oszczędzano coraz rzadziej występujących drzew iglastych. Szef terenowej stacji doświadczalno-badawczej Instytutu Ochrony Roślin, WŁODZIMIERZ LUPA, powiedział: — *OZLP pod naciskiem resortu goni za zyskiem, nie zważa na — szczególnie ważne w naszym regionie — funkcje pozaekonomiczne lasów. Nierozsądna gospodarka zakłóca równowagę biologiczną, stąd biorą się inwazje szkodników (np. zasnui wysokogórskiej) i choroby.*

Dyrektor Gorczańskiego Parku Narodowego, JERZY HONOWSKI, sygnalizuje, że nowa instrukcja urządzania lasów zwiększyła o 30, a nawet o 50 proc. etaty rębności. — *Tymczasem już dziś należałoby wydać zakaz całkowitego wycinania jodły* — mówi leśnik z Krynicy, JULIAN FRYDA.

Kierownictwo Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych zasłania się wytycznymi z „góry".

OZLP w Krakowie zobowiązano do wycięcia w przyszłym roku, 580 tys. metrów sześciennych lasu w tym blisko połowę iglastego. Znaczna część wyrębów przypada na województwo nowosądeckie. Zaplanowanemu poziomowi i strukturze wyrębów sprzeciwiają się Zarząd Wojewódzki LOP, wojewódzki konserwator przyrody, członkowie Komisji Rolnej KW PZPR. Do tej pory zagospodarowanie i użytkowanie nowosądeckich lasów nie jest podporządkowane ich ochronie. Nie najlepszy stan wielu kompleksów leśnych wymaga dalszego, bardziej radykalnego obniżenia wyrębu, zwłaszcza starodrzewu, pora więc na rychłą weryfikację dopuszczalnych „etatów użytkowania".

Lasom zagrażają nie tylko wyręby. Słuszne są więc uwagi inżyniera Kowalika na temat potrzeby ograniczenia emisji zanieczyszczeń przemysłowych, konieczności modernizacji szkółek leśnych i powiększenia drzewostanów nasiennych, likwidacji halizn i płazowin, skutecznej walki z kłusownictwem. W tych sprawach wszyscy są w zasadzie zgodni. Różnica zdań dotyczy skali i struktury wyrębu. Komisja Rolna KW PZPR doprowadziła więc do powołania wojewódzkiego zespołu ekspertów, którzy bezstronnie ustalą zasadność planowanych „etatów" i rozmiarów cięć.

JERZY LEŚNIAK

KĄCIK pptk. Czesława Glińskiego

Złodziejskie podróże

Przez szereg tygodni zakopiańskie Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch" narażone było na straty związane z przestępczą działalnością szajki włamywaczy. Zaczęło się od ukręcenia kłódek i pokonania zamków w kiosku na Jaszczurówce. Sprawcy wzięli pieniądze, papierosy, bilety i widokówki, o łącznej wartości ponad 120 tysięcy złotych. Następnej nocy podobny los spotkał kiosk przy ul. Chałubińskiego. Tam straty były już większe — 200 tys. złotych. Kolejnego poranka odkryto identyczną sytuację w kiosku przy ul. Jagiellońskiej. Czarna seria trwała. Próżno trudzili się milicyjni wywiadowcy. Próżno drobiazgowo zbierano ślady, penetrowano środowisko złodziejskie i paserskie.

Równolegle z serią „kioskową" zaczęto notować zwiększoną ilość włamań samochodowych. Czynów tych początkowo nie łączono ze sobą, gdyż w przestępczym fachu istnieją określone specjalizacje.

Elżbieta R. zasiedziała się pewnego wieczoru u rodziny. Pora na samotny powrót nie była najstosowniejsza. Po drodze dostrzegła dwóch mężczyzn. Chciała ich ominąć, lecz ten zamysł się nie udał. Usłyszała za sobą przyspieszone kroki. Zaczęła biec. Mężczyźni byli jednak szybsi. Elżbieta R., popchnięta z tyłu, straciła równowagę. Jeden z mężczyzn szarpnął za torebkę. Napadnięta stawiała jednak opór. Napastnicy sięgnęli wówczas po bardziej wyrafinowane środki znęcania się nad ofiarą i zabrali torebkę. Zszokowana Elżbieta R. z trudem dotarła do zakopiańskiego RUSW-u. Penetracja terenu przez milicjantów nie przyniosła jednak natychmiastowego efektu.

W wyniku obserwacji zakopiańskich restauracji ustalono, że jeden z miejscowych „urodzonych w niedzielę" — Krzysztof S. trwoni większe ilości gotówki, choć pracy zarobkowej nie podjął i chyba żaden spadek mu się nie trafił. Krzysztof S. przebywał najczęściej w towarzystwie dwóch nieznanych przyjezdnych, którzy również szastali gotówką na prawo i lewo. W komitywę z nimi weszli cinkciarze i pozostały zakopiański półświatek. Przyjezdnych panów wzięto pod dyskretną obserwację. Któregoś poranka nadeszło zgłoszenie o kolejnym włamaniu. Jednocześnie ustalono, iż koledzy Krzysztofa S. mają zamiar opuścić w pośpiechu miasto. Zastawiono więc zasadzki na dworcu.

W bagażach znaleziono akurat to, co „poszło" z okradzionego kiosku. Jeszcze większe „skarby" odnaleziono w miejscu pobytu zatrzymanych.

Wiktor L. i Andrzej P., w momencie zatrzymania posługujący się skradzionymi dokumentami osobistymi powędrowali do aresztu. Wkrótce dołączył do nich Krzysztof S. W lepszej sytuacji była Renata S. — dziewczę, które zaledwie ukończyło lat naście, ale w przestępczo-złodziejskim fachu miało już doświadczenie. Renatka zerwała się któregoś dnia z rodzinnego domu i w jednej z poznańskich melin napotkała Andrzeja P., który dysponował akurat, oprócz życiowej zaradności, także znaczną ilością gotówki. Panna Renata pociągnęła za lubym w Polskę. Podróżowali przez kilka dni i pieniądze się skończyły. W Katowicach, na dworcu, spotkali Wiktora L., który właśnie kierował się do Zakopanego. Andrzej i Renatka dołączyli do kompanii, bo w trójkę raźniej. Zakopane okazało się miastem wcale przytulnym. Już na dworcu usłyszeli konfidencjonalny szept — *kwatery, kwatery.* Trójka podróżnych zyskała nielegalną kwaterę. Było im to na rękę, gdyż nie trafili do ksiąg meldunkowych. Poleniuchowali przez pierwsze dwa dni, po czym wyszli w miasto, na rozpoznanie. Wypadło ono pomyślnie. W knajpie, przy piwku, spotkali bowiem górala z rodowodem, który pracą nigdy się nie skalał, a miał własne sposoby utrzymywania się. Panowie przypadli sobie do gustu. Wiktor i Andrzej dysponowali odpowiednim doświadczeniem złodziejskim, Krzysiek znajomością terenu. Robota zaczęła iść po ich myśli. Stąd te kioski, stąd te samochody i inne przestępstwa. Łup z włamań trafiał na kwaterę „gości" i stamtąd, po odpowiedniej segregacji, do melin paserskich.

Paserami-hurtowniczkami okazały się siostry — Danuta Z. i Ewa K., prowadzące kiosk „Ruchu" w centralnym punkcie Katowic. Transportem obarczono Andrzeja P. i jego podopieczną. Wiktor jako szef takich prac się nie imał, a Krzysztof był zanadto niezależny. Z czasem rola konwojenta spadła na Renatkę i trzeba przyznać, że wywiązywała się z niej całkiem przyzwoicie. Panowie chodzili na wyprawy. Zdarzało się, że swą „metę" opuszczali na dłużej. Razu pewnego Wiktor i Krzysiek wyjechali w Polskę i dotarli do innego polskiego wczasowiska — Sopotu. Tu także zdarzyło się im popełnić kilka przestępstw, najczęściej na szkodę osób prywatnych. Którejś nocy, wracając z dyskoteki w modnym „Tip-Topie", udali się na pole biwakowe, gdzie w jednym z zagranicznych samochodów wypatrzyli bagaże. Choć niebezpieczeństwo było duże, to pokusa przeważyła. Bagaże zmieniły właścicieli. Wiktor i Krzysiek zapakowali się niebawem w pociąg jadący na południe Polski. Z pewnymi emocjami przystąpili do podważania zamków walizek. Z wrażenia zdębieli: w walizkach były tylko jakieś pajace na sznurkach, laleczki i arlekiny. Wiktora zatrzęsło. W przypływie złego humoru wyrzucił maszkaronowate pajace za okno. Nazajutrz prasa i telewizja doniosły o przerwaniu z konieczności tournee artystycznego Marii i Petera H. — artystów czechosłowackich, z powodu kradzieży warsztatu aktorskiego.

Wiktor, Krzysiek i Andrzej, działając w różnych składach osobowych, jeszcze nieraz podejmowali wyjazdy z Zakopanego w Polskę.

Po kilku dniach od ich zatrzymania, w budynku RUSW-u zjawiła się Maria C., która wynajmowała kwatery. Spotkało ją bowiem nieszczęście: złodzieje skalali gniazdo, w którym mieszkali, czyli po prostu okradli ją z posiadanej biżuterii, dość znacznej wartości. Na szczęście Milicja część precjozów od złodziei odzyskała i straty Marii C. znacznie się zmniejszyły. — *I wpuść tu złodziei pod swój dach* — powtarzała właścicielka nielegalnej kwatery.

ANDRZEJ SZYMAŃSKI:

BIUROKRACJA MA SIĘ DOBRZE

1 stycznia 1987 roku zamknięto Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Zakopanem. W klubowych pomieszczeniach miał być przeprowadzony generalny remont, a optymiści przewidywali zakończenie prac na początek sezonu letniego; otwarcie miało nastąpić najpóźniej 22 lipca. Pod koniec maja dyrektor KMPiK-u, MARIAN BOGDAŁA, wygląda na zupełnie załamanego: — *Nie tylko nie można powiedzieć, kiedy remont będzie zakończony, ale na dobrą sprawę nikt nie wie, kiedy się... zacznie.*

Już przed dwoma laty zakopiański Sanepid w związku ze złym stanem sanitarno-technicznym Klubu zobowiązał dyrekcję nowotarskiego oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch" do remontu klubowych pomieszczeń. Kolejne kontrole zawsze kończyły się takimi samymi zaleceniami. Ostateczny termin zamknięcia KMPiK-u wyznaczono na 31 grudnia 1986 roku. Klub zamknięto i z niecierpliwością oczekiwano rozpoczęcia remontu. Liczono, że pójdzie on szybko, podobnie jak w „Zygmuntówce", nowej siedzibie zakopiańskiego oddziału RSW, którą po półrocznych pracach oddano do użytku.

Gdy zaczęto załatwiać wstępne formalności, okazało się, że od 1978 roku budynek użytkowany jest przez MPiK... bezprawnie. Na szczęście Urząd Miasta stanął na wysokości zadania: 14 stycznia br. ustalono, że budynek zostanie formalnie przekazany krakowskiemu PUPiK-owi. Jednocześnie Urząd zobowiązał się do wyprowadzenia z budynku mieszkających tam lokatorów oraz zajmującego jedno pomieszczenie i piwnice Biura Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziem Górskich — w terminie do 30 kwietnia.

Radość była jednak przedwczesna. 21 stycznia br. naczelnik wydaje decyzję o przekazaniu budynku wraz z działką krakowskiemu PUPiK-owi, odpłatnie i na czas nieokreślony — w piśmie nie ma jednak najmniejszej nawet wzmianki o wyprowadzeniu lokatorów!

I w Zakopanem, i w dyrekcji nowosądeckiego Oddziału RSW, a także w dyrekcji krakowskiego PUPiK-u zaniepokojenie. 12 lutego dyrektor PUPiK-u odwołuje się więc od decyzji naczelnika, prosząc jednocześnie o całościowe rozwiązanie tej kwestii i sugerując dwumiesięczny termin, pokrywający się zresztą z wcześniejszymi ustaleniami. Niestety, odpowiedzi na to pismo nie było!

Tymczasem zaczyna się niecierpliwić Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane — z którym uzgodniono już szczegóły związane z remontem obiektu. MPRB stawia warunek: wyprowadzenie lokatorów! A tu, jak na złość, do jednej z piwnic wprowadza się „dzika" lokatorka, pracownica KMPiK-u, wykorzystując nie tylko dostęp do kluczy, ale i zamieszanie spowodowane niepewną sytuacją.

31 marca dyrektor krakowskiego PUPiK-u wystosowuje kolejne pismo do naczelnika, ale i ono pozostaje bez odpowiedzi. Sytuacja staje się patowa: „Empik" nieczynny, nic nie wskazuje na to, aby w najbliższym czasie miał się zacząć remont, po mieście już chodzą słuchy, że placówka zostanie zlikwidowana, a niektórzy prorokują, że powtórzy się historia sali teatralnej przy hotelu „Morskie Oko", nieczynnej od blisko 10 lat.

8 kwietnia odbywa się zebranie POP przy zakopiańskim oddziale RSW, poświęcone m.in. sprawie „empiku". Członkowie POP piszą do Komitetu Miejskiego Partii z prośbą o pomoc. Następne, rozszerzone zebranie POP odbywa się 28 maja.

Marian Bogdała chronologicznie przedstawia całą tę dziwną sprawę. Od stycznia przeróżne instytucje obiegło ok. 40 pism w sprawie „empiku", mniej więcej tyle samo odbyło się zebrań i konferencji na ten temat, a sprawa nie posunęła się ani o krok. Lokatorzy i Biuro Festiwalu nadal zajmują klubowe pomieszczenia, a bez ich wyprowadzenia nie może być mowy o remoncie.

Zastępca naczelnika, ZOFIA ŁUKASZCZYK, reprezentująca na zebraniu Urząd Miasta, pyta: — *Nie możecie zacząć remontu już teraz? Czy lokatorzy tak bardzo wam przeszkadzają?*

— *A kto weźmie odpowiedzialność za ich zdrowie i życie?* — odpowiada pytaniem dyrektor Oddziału Wojewódzkiego RSW w Nowym Sączu, WŁADYSŁAW SOŁTYS.

Dyskusja staje się burzliwa, z jednej i drugiej strony padają argumenty i kontrargumenty. RSW ma za sobą poważne atuty: gdzie jak gdzie, ale w Zakopanem KMPiK jest naprawdę potrzebny, świadczy o tym frekwencja na imprezach, telefony z pytaniami o termin otwarcia obiektu, nawet... inwektywy pod adresem kierownictwa placówki wypisywane na drzwiach. Niedawno RSW opuściła pomieszczenia w zajmowanej dotychczas willi „Jeżewo" przy ul. Jagiellońskiej. Czy nie można by tam właśnie przenieść lokatorów lub Biura Festiwalu, które zresztą trochę na wariackich papierach egzystuje w klubowych pomieszczeniach?

— *Najlepiej by było w ogóle zlikwidować „empik", a budynek przeznaczyć na inne potrzeby* — mówi Zofia Łukaszczyk.

— *Czy pani naczelnik jest na tyle odważna, by podjąć taką decyzję?* — zapytuje ktoś z obecnych.

W końcu udaje się dojść do porozumienia. Zofia Łukaszczyk zapewnia, że do 15—20 czerwca zarówno lokatorzy, jak i Biuro Festiwalu opuszczą klubowe pomieszczenia. Gdyby tak się stało, można by natychmiast zacząć prace remontowe i być może za rok „empik" na powrót zacząłby swoją działalność.

Przez 5 miesięcy nie zrobiono nic, krążyły jedynie papierki, ludzie mitrężyli czas. Czy u nas wszystko musi się odleżeć, nabrać „mocy urzędowej"? Jak widać — na razie biurokracja ma się dobrze!

WOK informuje

● Znamy już laureatów X Wojewódzkiego Przeglądu Orkiestr Dętych. W grupie **orkiestr zakładowych** I miejsce i nagrodę w wysokości 20 tys. zł zdobyła Zakładowa Orkiestra Dęta ZNTK, a II miejsce i 15 tys. zł — Orkiestra Dęta Zakładu Gospodarki Produktami Naftowymi CPN w Limanowej. W grupie **orkiestr OSP** I miejsce i 20 tys. zł uzyskała orkiestra z Kasinki Małej, a II miejsce i 15 tys. zł — z Tęgoborzy. Wśród **orkiestr działających przy placówkach kultury, stowarzyszeniach społeczno-kulturalnych i szkołach** zwyciężyła Orkiestra Dęta Towarzystwa Miłośników Muzyki z Ptaszkowej, otrzymując 20 tys. zł, miejsce II i 15 tys. zł zdobyła Orkiestra Dęta Towarzystwa Miłośników Muzyki z Mystkowa, a III miejsce i 10 tys. zł — Orkiestra Dęta Wiejskiego Domu Kultury w Siołkowej.

Nagrody indywidualne otrzymali: **Stanisław Strączek** i **Emil Domałeczny** z Orkiestry Dętej GOK w Ochotnicy Dolnej oraz **Jan Kruczek** z Mystkowa — po 5 tys. zł, za godną uznania pracę z młodzieżą w środowisku wiejskim, zaś **Józef Czerpak** z Orkiestry Dętej PKP w Starym Sączu — 3 tys. zł, za szczególne zaangażowanie i mistrzowską grę na talerzach marszowych.

Komisja konkursowa z satysfakcją stwierdziła wyraźny wzrost poziomu wykonawczego orkiestr, sięganie przez nie po interesujące artystycznie pozycje repertuarowe — m.in. zawierające elementy rodzimego folkloru. Za godny podkreślenia uznała udział w orkiestrach znacznej ilości młodzieży.

● Wszystkie zespoły uczestniczące w **XII Karpackim Festiwalu Dziecięcych Zespołów Regionalnych** wywiozły z Rabki równorzędne nagrody. Nagrodzeni zostali także następujący instruktorzy: **Zygmunt Kuchta** z Bukowiny Tatrzańskiej, **Katarzyna Bukowska** i **Stanisław Czaja** z Ludźmierza, **Barbara Knapczyk** z Rabki, **Maria Dudek** z Leśnicy i **Stanisława Szewczyk** z Łopusznej.

Jurorzy wyrazili zadowolenie z systematycznego wzrastania poziomu merytorycznego i artystycznego Festiwali oraz sięgania przez coraz więcej zespołów po najwłaściwsze formy pracy z dziećmi — zabawy dziecięce, a także podkreślili celowość organizowania Festiwali co roku.

● **Od 5 do 12 czerwca** goszczą w Piwnicznej uczestnicy **II Pleneru Malarskiego im. Edmunda Cieczkiewicza.** Plenery te zrodziły się z chęci upamiętnienia sylwetki i dokonań twórczych malarza związanego z Ziemią Sądecką zarówno miejscami zamieszkania, jak i tematyką prac. Pierwszy plener odbył się przed rokiem w Kamionce Wielkiej, następne planowane są w innych miejscowościach związanych z życiową wędrówką malarza.

W tegorocznym plenerze — zorganizowanym przez WOK i Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Piwnicznej — uczestniczą artyści skupieni wokół Galerii Sztuki BWA z Gorlic, Nowego Sącza, Zakopanego i pobliskich miejscowości. Założeniem organizatorów plenerów im. Edmunda Cieczkiewicza jest nawiązanie współczesnych artystów do pasji twórczych patrona imprezy, aby fascynacje pejzażem zaowocowały różnorodnością form jego interpretacji. Zaproszono również na plener malarzy profesjonalistów, stwarzając warunki konfrontacji twórczości zawodowej i amatorskiej.

● **„Disco pod namiotem"** to wspaniała zabawa, na jaką **w każdą sobotę i niedzielę czerwca, w godz. 18—22** WOK zaprasza do namiotu przy Al. Wolności w Nowym Sączu (na starej „Sandecji") miłośników muzyki i tańca dyskotekowego. Przewidziano dodatkowe **atrakcje — m.in. konkurs** tańca disco z nagrodami.

● **Miejski Ośrodek Kultury** w Nowym Sączu proponuje: **12 czerwca o godz. 18** — projekcje filmów dla młodzieży (Osiedlowy Zespół Społeczno-Kulturalny, ul. Kołłątaja 13); **13 czerwca, godz. 17** — „Groteka" — pokaz gier światowych (Klub „Piast"); **15 i 16 czerwca, godz. 16.15 i 18.30** — Rewia cyrkowa (Dom Kultury Kolejarza, Al. Wolności); **16 czerwca, godz. 16** — spektakl „Kabaret Pana Bajarza" (Klub MPiK, Rynek 17); **17 czerwca, godz. 20** — DKF „Bufory", projekcja filmu polskiego „Dzieje grzechu" (kino „Kolejarz"); **20 czerwca** — plener fotograficzny „Pieniny" (Klub „Przydworcowy", ul. Batorego 81); **21 czerwca** — jednodniowy plener rzeźbiarski połączony z giełdą prac (Osiedlowy Zespół Społeczno-Kulturalny, Ogródek Jordanowski); **21 czerwca, godz. 15, 17, 19** — Kabaret „Pigwa" (DKK); **22 czerwca, godz. 17** — spotkanie pod hasłem „Prawda a fikcja — Kalibabka a Tulipan", z udziałem przedstawiciela Milicji Obywatelskiej (Klub MPiK); **24 czerwca, godz. 20** — DKF „Bufory", projekcja filmu japońskiego „Harfa Birmańska" (Kino „Kolejarz"); **30 czerwca, godz. 18** — Turniej tańca towarzyskiego (Osiedlowy Zespół Społeczno-Kulturalny, ul. Kołłątaja 13).

● **Wystawy,** które warto obejrzeć: Malarstwo **Bronisławy Babik** (Osiedlowy Klub Kulturalny „Helena") i malarstwo **Marcina Niziurskiego** (BWA, ul. Jagiellońska 34), rzeźby **Augustyna Fryza — od 19 czerwca** (Mała Galeria BWA, ul. Jagiellońska 78); w dniach **20—22 czerwca, godz. 9—13** — wystawa prac koła tkackiego (Osiedlowy Zespół Społeczno-Kulturalny); Malarstwo olejne **Ryszarda Miłka** (Klub MPiK) oraz fotokroniki CAF — „Dzień Dziecka" i „Kronika wydarzeń w kraju i za granicą" (Klub MPiK).

DOMOWY KOMPUTER (1)

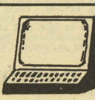

Według szacunkowych obliczeń jest w naszym województwie około 1000 komputerów Atari i kilkaset maszyn innych typów — w większości komputerów domowych. Obecność części z nich w domach jest zapewne wynikiem mody; inne kupowano z przeświadczenia o niezbędności otwierania dzieciom drogi do nowoczesności, inne do pracy, jeszcze inne do zabawy.

Do wszystkich użytkowników komputerów domowych, w każdym wieku i o każdym typie amatorskich zainteresowań komputerowych adresowana jest ta rubryka. Wspólnie z młodzieżą szkolną będziemy ją redagować tak, by służyła radą i pomocą w praktycznym wykorzystaniu posiadanego sprzętu lub też pomogła zdecydować się na zakup mikrokomputera. W każdym numerze zamieszczać będziemy szczegółowy opis jednej gry (zwykle zdobywa się je w sposób piracki, często nie znając ani jej zasad, ani ostatecznego celu, zazwyczaj nie dysponując instrukcją) oraz kilka porad praktycznych.

Ponieważ w Polsce (także południowej) zdecydowanie pierwsze miejsce zdobył mikrokomputer Atari — stąd też jemu poświęcać będziemy najwięcej miejsca, zwłaszcza przy opisach programów użytkowych. Gry są zazwyczaj takie same lub podobne dla najpopularniejszych typów komputerów — ale oczywiście nie wykluczamy współdziałania z posiadaczami Commodore, Spectrum lub Amstrada. Chętnie zamieszczać będziemy otrzymywane w listach od Państwa opisy programów lub porady praktyczne. Prosimy o dokładne podawanie nazwy i typu posiadanego urządzenia (a więc nie Commodore, tylko Commodore 64 n.p.), swojego wieku i okresu dysponowania własnym komputerem, a także informacji o posiadanych urządzeniach peryferyjnych.

RAJTER

RIVER RAID

(Rajd po rzece)

Wojna zaskoczyła wszystkich. Nieprzyjaciel zajął całe dorzecze Wielkiej Rzeki. U jej źródeł była stolica, a w niej Prezydent. Od inwazji nie ma ze stolicy wieści. Wszystkie drogi są zaminowane, w powietrzu panują burze magnetyczne i jedyna dostępna trasa prowadzi wzdłuż Wielkiej Rzeki: samolotem, nisko nad wodą, między stromymi brzegami, trzeba jak po sznurku trafić do stolicy. Zadanie byłoby proste, gdyby nie to, że rzekę nieustannie patrolują nieprzyjacielskie okręty, śmigłowce, balony przeciwlotnicze, helikopterowe wyrzutnie rakiet. W powietrzu przelatują nad rzeką samoloty odrzutowe, po mostach jeżdżą konwoje czołgów, strzelających bombami z opóźnionym zapłonem, czołgi strzelają również z brzegów. Na domiar złego rzeka oblewa różne wyspy i tworzy zatoki, między którymi musisz lawirować, unikając roztrzaskania się o wysoki brzeg. Nie muszę chyba przypominać, że zderzenie z czymkolwiek kończy się rozbiciem samolotu — z jednym tylko wyjątkiem: wolno ci, a nawet powinieneś wjeżdżać w zbiorniki paliwa, oznaczone napisem FUEL. W ten sposób uzupełniasz zapas benzyny. Wskaźnik paliwa znajduje się u dołu ekranu. Gdy w baku widać będzie dno, rozlegnie się ponury dźwięk syreny — wjedź wtedy szybko w zbiornik paliwa, bo zginiesz!

Twoja podróż byłaby niemożliwa bez odpowiedniego uzbrojenia. Dysponujesz jednym, ale za to pokaźnym działkiem dziobowym. Rzekę przecinają mosty, które musisz zestrzeliwać, by przedostać się dalej. Za każdy zestrzelony pojazd nieprzyjaciela otrzymujesz odpowiednią liczbę punktów (najwięcej za samolot — 100). Co 10.000 punktów otrzymujesz premię w postaci dodatkowego samolotu (normalnie masz ich 4). Po dwukrotnym przyciśnięciu klawisza SELECT zaczynasz grę od piątego mostu, po czterokrotnym — od dwudziestego, po sześciokrotnym — od pięćdziesiątego. Naciskając SELECT nieparzystą ilość razy uzyskujesz grę dla dwóch graczy. Strzelasz przyciskiem FIRE, przesuwając joystick w przód przyspieszasz, w tył — zwalniasz (zatrzymać się nie można), w prawo i lewo — kierujesz.

Złamania joysticka życzy

SERGIUSZ PINKWART

Pocztówka z Bukowiny

Bukowina Tatrzańska — ludna i rozległa wieś podhalańska nad rzeką Białką u podnóża Kotelnicy w paśmie Gubałowskim, pół godziny samochodem do Zakopanego. Jadłodajnie — „Na Klinie" i „Janosik", bar „Halniaczek". Gmina liczy 25 tys. mieszkańców (w sezonie przyjmuje 10 tys. przyjezdnych). Dobre warunki narciarskie. Kwatery prywatne, pensjonaty, ośrodki wczasowe (łącznie 4300 miejsc noclegowych). Słońce, polany, lasy, czyste powietrze.

O Bukowinie było głośno ostatniej zimy. Z powodu znacznego spadku poziomu wód gruntowych i wielomiesięcznej suszy zabrakło wody. Podobne kłopoty wystąpiły również w innych miejscowościach Podtatrza. Naczelnik **Stanisław Buńda** w porozumieniu z wojewodą ograniczył w sezonie zimowym liczbę przyjezdnych w obawie przed epidemią.

Bukowina potrzebuje w szczycie sezonu 1500 metrów sześciennych wody na dobę. A ma tylko połowę tego. W Rzepiskach górale pędzą bydło do wodopoju, bo w zagrodzie wody brakuje. Tu i ówdzie poczęto oczyszczać nieużywane od wielu lat studnie. Turystycznych gestorów zobowiązano do maksymalnej oszczędności i uruchomienia własnych ujęć wodnych. Ale i tak w pełni sezonu (zimą i latem) wodę trzeba racjonować i na wzgórza dostarczać przemiennie, po kilka godzin dziennie.

— *Powołaliśmy komitet* — mówi naczelnik Buńda — *który zarejestrował wszystkie strumyki i źródełka zdolne przesyłać wodę do przepompowni. Sytuacja może się lada miesiąc poprawić pod warunkiem, że znajdą się rury, a wojewódzkie zakłady usług rolnych podejmą roboty. O wodę nie frasują się już gazdowie w Jurgowie i Brzegach, Groniu i Leśnicy. Tamtejsze spółki wodne i rolnicy wybudowali wodociągi grupowe. Społeczności tych wsi wyróżniają się inicjatywą.*

Dużo zrobiono w zakresie poprawy stanu dróg polnych i osiedlowych (m. in. w Leśnicy do osiedla Stefany, w Czarnej Górze, Białce, na Wysokim Wierchu). W robotach drogowych wykorzystano kruszywo wydobyte przez górali z koryta rzeki. Nie widać kryzysu na indywidualnych budowach. W ub. roku naczelnik wydał 39 pozwoleń na budowę, trwają prace przy 150 budynkach.

Połowa budżetu naczelnika (ok. 103 mln złotych rocznie) trafia na potrzeby oświaty. W gminie są tylko dwie sale gimnastyczne, nie zanotowano postępu przy rozbudowie obiektów w Bukowinie i Białce. Winę za opóźnienie w przygotowaniu niezbędnej dokumentacji ponoszą konkretni pracownicy urzędu gminnego i biura projektów. Problemy oświaty obchodzą radnych, rodziców, nauczycieli. Tutaj każda normalna rodzina ma po kilkoro dzieci, które muszą się uczyć. Apele do świadczeń na Narodowy Czyn Pomocy Szkole zyskują aprobatę: w Rzepiskach udało się wykupić budynek (z zamiarem adaptacji na szkołę), w Czarnej Górze zgromadzono część materiałów budowlanych.

Naczelnik Buńda nie może pozwolić sobie na słowa bez pokrycia. Wszyscy go tu znają i patrzą na ręce, stale rozliczają z obietnic:

— *Codziennie ktoś przychodzi do urzędu, radzi się, pyta, prosi o pomoc. W Jurgowie kończą budować stadion sportowy, ale bez wsparcia urzędu ani rusz. Bukowina nie tylko turystyką stoi, mamy niezłe rolnictwo, wzorową hodowlę bydła, dobre plony zbóż i ziemniaków. Sporą w tym zasługę ma miejscowy GS, kierowany przez Jana Szyszkę, zabiegający o materiały budowlane, nawozy, maszyny potrzebne do uprawy i hodowli.*

Ludziom doskwiera szwankująca komunikacja PKS, fatalna łączność telefoniczna, nie najlepsza jakość wędlin sprowadzanych z Krościenka. Sporo do życzenia pozostawia stan obejść gospodarskich, wokół szosy do Morskiego Oka straszą zruderowane ogrodzenia, bezużyteczne szopy. Nie rusza do przodu budowa parkingów i publicznych szaletów w Bukowinie, nie ma gdzie zrzucać odpadów — jedyne w gminie wysypisko śmieci na Karpęcinach zamknięto, bo właściciel terenu wycofał się z umowy z urzędem, a rady sołeckie nie podjęły żadnych działań w tym kierunku. Nie wszyscy w tej gminie mają świadomość, że bez wysypisk śmieci i oczyszczalni ścieków nie będzie turystyki.

Pewną stagnację przeżywa gminna kultura: kilka lat temu było tutaj pięć klubów wiejskich, teraz — jeden (w Jurgowie). W niektórych wioskach świetlice ochotniczych straży pożarnych świecą pustkami przez okrągły rok. Kurczenie się bazy lokalowej, ucieczka młodych ludzi ze wsi do miast może doprowadzić do zaprzepaszczenia pokaźnego dorobku bukowińskiej kultury. Skromne środki Gminnego Ośrodka Kultury nie pozwalają podjąć żadnego zadania inwestycyjnego.

— *Zapraszam miłośników podhalańskiego folkloru na Sabałowe Bajania — które odbędą się od 2 do 5 lipca* — mówi na pożegnanie naczelnik, spoglądając przez okno na spowity mgłą Buńdowy Wierch.

JERZY LEŚNIAK

Z działalności ZIW

Oddział Związku Inwalidów Wojennych w Nowym Targu liczy 265 członków, w tym 60 nadzwyczajnych. Na walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym podsumowali 3,5-letnią kadencję.

W okresie sprawozdawczym poprawiło się — w porównaniu z poprzednim okresem — opłacanie składek przez członków. Składki to podstawowe źródło dochodów Oddziału — nie otrzymuje on dotacji, jedynie nieduże sumy zebrał z nawiązek orzekanych przez sąd i kolegium ds. wykroczeń, a także ze wznowionego wydawania kalendarzy ściennych.

Podstawowa grupa członków, to jest 64,5 proc. liczy od 60 do 75 lat, powyżej 75 lat ma 28 proc. Ci ostatni wymagają różnorodnej opieki, nieraz wręcz pielęgnacji. Organizowano pomoc dla osób samotnych i niepełnosprawnych w nabyciu deficytowych artykułów spożywczych, obuwia, odzieży, artykułów przemysłowych i pomocy ortopedycznych, w przydziale inwalidzkich pojazdów mechanicznych.

W okresie sprawozdawczym 60 osób zostało odznaczonych odznaczeniami państwowymi, 57 odznaczeniami i wyróżnieniami związkowymi, 8 regionalnymi, 54 członków otrzymało awans na kolejne stopnie wojskowe.

Członkowie Oddziału w miarę swych sił i możliwości zdrowotnych działają aktywnie w różnych organizacjach: w PZPR, ZSL i SD, w radach narodowych, PRON, ORMO, LOK, ZBoWiD, ZBŻZ. Są ławnikami sądowymi, członkami kolegiów ds. wykroczeń. Wiele uwagi poświęcano pracy z młodzieżą — patriotyczne wychowanie młodzieży szkolnej i w wieku przedpoborowym było jednym z podstawowych zadań.

Życzliwej pomocy udzielały Oddziałowi władze polityczne i administracyjne miasta, komendant WKU, dowódca jednostki WOP, prezes Sądu Rejonowego i Zarząd Spółdzielni Inwalidzkiej „Harnaś", dyrekcja NZPS „Podhale".

W skład nowego Zarządu Oddziału weszli: **Marian Pyrek, Tadeusz Horoszko, Julian Morawski, Leszek Szmulewicz i Adam Kania.** Przewodniczącą Komisji Rewizyjnej została **Zofia Pajerska.**

JÓZEF WITKOWSKI

Zaprosili nas

Wojewódzki Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole na posiedzenie plenarne;

● Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. J. Szujskiego oraz koło nr 2 Polskiego Związku Filatelistycznego w Nowym Sączu na wystawę znaczków, ze zbiorów Jana Piechowicza, „Podróże Jana Pawła II" — ekspozycja czynna do końca czerwca;

● Terenowa Stacja Sanepid, Zarząd Rejonowy PCK oraz Zespół Szkół Medycznych w Limanowej na finał olimpiady zdrowia szkół średnich;

● Klub MPiK w Nowym Sączu na wystawę malarstwa Ryszarda Miłka — wernisaż w środę, 17 czerwca o godz. 16;

● Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Targu na wystawę tkaniny artystycznej Idzi Grzybek-Henicz — ekspozycja czynna do 23 czerwca;

● Wojewódzki Związek Spółdzielni Mieszkaniowych oraz Klub Osiedlowy Nowotarskiej Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej na III Prezentacje działalności kulturalnej placówek spółdzielczości mieszkaniowej z terenu województwa;

● Komitet Organizacyjny na Międzynarodowy Spływ Kajakowy im. Tadeusza Pilarskiego na Dunajcu, w dniach 18—20 czerwca, na trasie z Nowego Targu do Nowego Sącza;

● Dyrekcja szkoły podstawowej w Śnietnicy oraz Zarząd Szkolny Klubu Sportowego „Dziewięćsił" na IX Turniej Piłki Nożnej o puchar SKS-u;

● Biuro Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu na wystawę malarstwa Marcina Niziurskiego z Warszawy (ekspozycja czynna do 5 lipca) oraz do Małej Galerii na spektakl pt. „W matni szarej codzienności" — w dniach od 19 czerwca do 3 lipca w godzinach od 10 do 15.

W Krościenku

30 maja br. Oddział PTTK w Krościenku, zrzeszający ponad 700 członków Szkolnych Kół Krajoznawczo-Turystycznych od Ochotnicy po Czorsztyn i Maniowy — zorganizował I Wiosenny Złaz Młodzieży SKKT-PTTK.

Trasy Złazu, który miał na celu uczczenie Międzynarodowego Dnia Dziecka oraz popularyzację turystyki kwalifikowanej i górskiej, prowadziły przez najbardziej malownicze tereny Pienin, Gorców i Beskidu Sądeckiego. Zakończenie imprezy odbyło się na dziedzińcu Szkoły Podstawowej im. A. Mickiewicza w Krościenku, jednej z piękniejszych szkół 1000-lecia w regionie.

Uczestnicy Złazu otrzymali okolicznościowe znaczki i raczyli się lodami i ciastkami ufundowanymi przez Zarząd Oddziału PTTK.

W ramach akcji „Dzieci-Dzieciom" wystąpił znany Zespół Pieśni i Tańca „Małe Pieniny" pod kierownictwem pedagoga i muzyka, **Piotra Cedzidły** — ze specjalnym programem, który turystyczna młodzież żywo i serdecznie oklaskiwała.

Prezes Zarządu Oddziału PTTK, **Eugeniusz Rustanowicz**, odczytał meldunek dyrekcji i samorządu uczniowskiego Szkoły im. A. Mickiewicza. Oto jego najważniejsze fragmenty:

„W dniach 5 i 6 maja 1987 r. młodzież naszej szkoły zrzeszona w SKKT-PTTK brała udział w sprzątaniu szlaków turystycznych w Pienińskim Parku Narodowym pod opieką pracownika PPN, Tadeusza Olesia. Akcja ta, w której zebrano 40 worków odpadów, spełniła założone cele — poprawę poziomu estetycznego PPN i jego szlaków, a przede wszystkim uświadomienie młodzieży rozmiarów zanieczyszczenia środowiska oraz roli człowieka w tej niechlubnej działalności. Wyrażamy nadzieję, iż akcja ta zostanie rozpropagowana wśród młodzieży wszystkich naszych szkół i będzie kontynuowana w latach następnych".

Zarówno prezes Oddziału PTTK, jak i dyrektor Pienińskiego Parku Narodowego, inż. **Andrzej Szczocarz** serdecznie podziękowali pedagogom i młodzieży za piękną i mądrą inicjatywę.

NOPR radzi

Przyzagrodowy chów drobiu, z przeznaczeniem na samozaopatrzenie gospodarstwa domowego, stał się koniecznością w obecnej sytuacji gospodarczej. Pamiętajmy jednak, że dobre nioski można otrzymać jedynie ze zdrowych i prawidłowo odchowanych piskląt.

Do przewozu piskląt mogą być wykorzystane koszyki łubiane lub pudła kartonowe wyłożone ciepłym miękkim materiałem — np. watą, ligniną lub pociętą słomą. W kartonie powinny być zrobione otworki zapewniające wymianę powietrza. Transport piskląt należy przeprowadzać szybko i sprawnie. Pomieszczenia służące do odchowu piskląt powinny być ciepłe, suche, czyste, bez przeciągów i dostatecznie oświetlone.

W pierwszych tygodniach wychowu trzeba zastosować sztuczną kwokę — promiennik podczerwieni. Temperatura pod sztuczną kwoką, mierzona na wysokości 5—10 cm nad ściółką, w pierwszym tygodniu musi wynosić 32—30 st. C, a następnie co tydzień być obniżana o 2 st. C, przez podnoszenie promiennika ku górze. Po ukończeniu przez kurczęta czwartego tygodnia życia należy zapewnić im temperaturę około 20 st. C.

Ważnym czynnikiem pomagającym w utrzymaniu odpowiedniej temperatury jest ściółka. Najlepsza jest pocięta słoma z dodatkiem torfu lub wiórów

Odpowiednie karmienie piskląt od pierwszych dni ich życia zapewnia prawidłowy wzrost i rozwój kurcząt. Przed wykluciem pisklę wciąga do jamy brzusznej resztkę woreczka żółtkowego. Jest to zapas pokarmu na 2 pierwsze dni życia. Po przewiezieniu ptaków należy im podawać do picia przegotowaną wodę o temperaturze pokojowej. Dobrze dodać niewielką ilość glukozy lub cukru oraz witaminę C. W korytku lub na płaskiej desce powinien być przygotowany drobny żwirek uprzednio wyparzony wrzącą wodą. Po kilku godzinach podać trochę płatków owsianych i kaszy manny. Suchą karmę zadaje się do czasu, gdy pisklęta zamiast rzadkiego kału (smółki) zaczną wydzielać kał uformowany. W pierwszych dniach pisklęta potrzebują pasz o małej objętości, a dużej wartości odżywczej, najwłaściwsza jest więc przemysłowa mieszanka paszowa „DK". Przy jej braku można stosować mieszankę o następującym składzie: 50 proc. płatków owsianych, 15 proc. kaszy manny, 15 proc. śruty jęczmiennej i 20 proc. śruty kukurydzianej Można podawać również kaszę jęczmienną — prażoną lub ugotowaną. Przy stosowaniu powyższego lub podobnego zestawu śrut zamiast mieszanki „DK" — należy pisklętom podawać mleko, najlepiej zsiadłe, lub serek jajeczny. Serek taki dla 20 szt. przygotowuje się w następujący sposób: 2 jajka dobrze rozmieszane w 1/2 szklanki mleka, podgrzewać, ciągle mieszając, aż do ścięcia. Po odcedzeniu serek wymieszać ze świeżą drobno posiekaną zielonką (liście pokrzywy, pietruszki). Odcedzony płyn można podawać do picia. Serek jajeczny powinno się podawać kurczętom przez pierwszy tydzień 2 razy dziennie.

W drugim tygodniu życia można kurczętom podawać rozdrobnione dobrej jakości zielonki. Dobre wyniki daje również dodawanie do paszy wilgotnej rozdrobnionej marchewki i cebuli.

Niewielką ilość parowanych ziemniaków można podawać do 5 tygodnia życia. W tym również czasie można zacząć stosować dodatek pośladu zbożowego lub łamanych ziaren zbóż.

Przy odchowie kurcząt należy pamiętać, że:

◆ od 3 dnia życia podajemy „Polfamix" Z, „Polfasol" AD3E lub „Vitasol" AD3E, przy czym „Polfamix" Z podaje się 2—4 razy w tygodniu, a „Polfasol" lub „Vitasol" raz w tygodniu;

◆ mieszankę mineralną MM wymieszaną ze żwirkiem muszą mieć do woli w oddzielnych karmidełkach;

◆ musi być zapewniony stały dostęp do pitnej wody o temperaturze pokojowej.

Można też podawać pisklętom do picia napar z ziół (mięty, rumianku, pokrzywy). W 10 tygodniu można wprowadzać do dawki pokarmowej mieszankę D.

Przy odchowie kurcząt należy pamiętać o bardzo korzystnym działaniu słońca, które dostarcza witaminy D3 potrzebnej rosnącym pisklętom. Wybieg powinien znajdować się w miejscu zasłoniętym od wiatru i lekko zaciemnionym. Przy słonecznej pogodzie i temperaturze powietrza powyżej 20 st. C kurczęta już w 2 tygodniu życia mogą korzystać z wybiegu.

mgr inż. MARIA PÓŁTORAK
NOPR Nawojowa

Jerzy Masior

Nowosybirsk

Ogień bym rozpalił
rybę bym złowił
kibitki w albumach
czółno butwieje
romantycznym prawie
niepamięć
w cerkwi koncert
metromostem
bliżej na drugi brzeg
Syberii
ciepły hotel
budują rodacy

W Irkucku

O futrze sobolowym
pomarzysz
smukłości cedrów
sięgniesz
w bieli śnić będziesz
złotem oczy wyzłocisz
ikoną wymodlisz
w Amurze otoczaki zielone
w uniwermagu agaty zielone
w tajdze brzozy przed zielenią
jakiś ty bogaty

Na bazarze

Ziarno słonecznika
świński łeb
sadło borsucze
wołowina po 5 rubli
u Saszki
najpiękniejsze ziemniaki
krótkiego lata
i wiruje rzodkiewka
z granatami z Tbilisi
tulipany z Baku
mieczyki z Taszkientu
torty „Sybir" tutejsze
my od Dunajca

ZABAWA W TEATR

Przez dwa dni ustrojona w papierowe motyle i kwiaty sala Domu Kolejarza należała do dzieci. Od rana do wieczora trwały przedstawienia teatralne. Jedenaście zespołów zwycięzców rejonowych eliminacji w Nowym Sączu, Gorlicach, Limanowej i Nowym Targu zaprezentowało spektakle przygotowane na Wojewódzki Przegląd Teatrów Dzieci i Młodzieży Szkolnej.

Mała widownia ochoczo oklaskiwała rówieśników, nie bacząc na potknięcia stremowanych aktorów, czy niezbyt dobrze opanowaną technikę gry. Niestety, nie wszystkie przedstawienia mogły na dłużej przyciągnąć uwagę wymagającej publiczności (zwłaszcza bardziej „nowoczesne", pozbawione scenicznych rekwizytów i kostiumów). Zabawa w teatr, tak chwalona przez specjalistów od dziecięcej rozrywki, wydaje się bardziej zabawna dla aktorów biorących w niej udział, niż dla widzów. Te niedostatki rekompensowano sobie podczas długich przerw. Prowadzący konferansjerkę **Waldemar Kalarus** potrafił wciągnąć dzieci do wspólnej zabawy. Wabikiem były cukierki, hojnie rozrzucane po sali. Kto chciał dostać więcej — musiał wystąpić przed mikrofonem. Zgłosiło się wielu łakomczuchów. Najmłodszy uczestnik organizowanego w przerwach „konkursu młodych talentów" miał zaledwie 4 latka, najstarsi — po 17 lat. Lepiej wypadli najmłodsi recytatorzy i piosenkarze. Jeden z maluchów potrafił wyrecytować tasiemcowy wierszyk o motylach, nie robiąc przerw nawet na złapanie oddechu. Sporo śmiechu wywołał duet malutkich dziewczynek, które śpiewały piosenkę o... miłości. Przerwano im w chwili, gdy przeszły do wyśpiewywania smutków życia małżeńskiego. Inny malec zapowiedziawszy, iż wystąpi z piosenką, której nauczył go tatuś, zaintonował znane wszystkim „Sto lat", ku uciesze dorosłych widzów towarzyszących dzieciom. Żartobliwe wołanie konferansjera o pomoc służb porządkowych przerwało popisy dwóch siedemnastolatek, które z uporem starały się wykonać do końca piosenkę o „Pszczółce Mai", mimo całkowitego braku słuchu.

Można stwierdzić, że w przerwach bawiono się lepiej niż podczas występów niektórych teatrzyków. Było kilka dobrych, z wielką troską o widza przygotowanych spektakli. Chyba najbardziej podobała się baśń „Słoniątko" przywieziona przez teatrzyk „Psotek" z Limanowej. Oparta na opowieści Rudyarda Kiplinga historia słoniątka, które przez nieposkromioną ciekawość z krótkonosego stworzenia staje się prawdziwym słoniem z długą trąbą, oglądano z zapartym tchem. Oryginalna scenografia, piękne zwierzęce maski bohaterów (żyrafy, strusia, lwa, a nade wszystko krokodyla i słoniątka) i niezwykłe rozwiązania techniczne (na oczach widzów krokodyl naciąga trąbę słoniątka) pozwoliły dzieciom przenieść się w świat baśni. „Psotek", prowadzony przez **Stanisławę Obrzut i Małgorzatę Pachut** przy limanowskim Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury, zebrał zasłużone oklaski. Dzieci z zespołu przygotowują nową premierę, bajkę o „Księżniczce na ziarnku grochu". Do Sącza przywiozły także słowackich przyjaciół z zespołu „Lienka" z Dolnego Kubina. Od dwóch lat trwa współpraca Ośrodków Kultury w Limanowej i Dolnym Kubinie. Wymieniano już regionalne zespoły pieśni i tańca z obu miast, teraz przyszła kolej na dziecięce teatrzyki. Słowackie dzieci wystąpiły z programem opracowanym przez **Petera Mesu i Kvietoslavę Holubovą** „Jak król chciał się dostać na księżyc". Połączono nowoczesne formy teatralne z tradycyjnymi, elementy zbiorowej zabawy z pantomimą, tańcem i śpiewem — tworząc interesujące, nietypowe widowisko.

Podobała się „Heca", zespół V Harcerskiej Drużyny Artystycznej działający przy Domu Kultury „Lachy" w Nowym Sączu. „Romeo i Żulia" — nowoczesna wersja tragedii szekspirowskiej pary opracowana według tekstu Wandy Chotomskiej miała wiele zabawnych momentów. Romeo — to jeden z urwisów, jakich wielu na osiedlowych podwórkach. Zwaśnione rody wadzą się o byle co, prowadząc kłótnie przy trzepaku, przeszkadzając młodym. W scenie balkonowej Julia, miast westchnień — poucza Romea, jak ma się zachowywać, by zdobyć jej serce. Wszystko kończy się szczęśliwie marszem weselnym. Ta zabawa w teatr była pomysłowa i nie pozbawiona elementów komizmu. „Heca", prowadzona przez **Wiesława Buchcica**, po raz czwarty prezentowała ten spektakl dziecięcej widowni. Ostatnio przywiozła z Jordanowa z Chorągwianego Przeglądu Teatrów Zuchowych wyróżnienie. Debiutowała „Kolędziołką" przed czterema laty. Do jej sukcesów przyczynił się także **Bogumił Ciuła**, który od niedawna prowadzi nową grupę harcerską „Cudaki", a poprzednio wraz z Buchcicem kierował „Hecą".

Pięknie wyreżyserowano bajkę „Złoty promyczek", o której już pisaliśmy omawiając imprezy Dni Gorlic. Zespół Gorlickiego Centrum Kultury „Promyczek" kierowany przez **Barbarę Fugiel** przedstawił barwne widowisko lalkowe, zdobywając zasłużone oklaski. Podobała się również baśń o „Maleńkim upiorze Plufcie" wystawiona przez zespół „Krasnal" **Urszuli Jankowskiej**, działający przy Osiedlowym Domu Kultury sądeckiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Tradycyjne formy teatralne połączono z tzw. teatrem cieni, wywołując nastrój niesamowitości. Świetny był główny bohater, sympatyczny upiór Pluft. Ładne kukiełki przywiozły dzieci z Rabki (spektakl kolorowych cieni „Witaj wiosno" w wykonaniu 39 Drużyny Harcerskiej) oraz z Ponic (Harcerski Teatrzyk Kukiełkowy przedstawił baśń „O krasnoludkach i sierotce Marysi"), choć niestety na dużej sali wiele efektów ginęło. Dobrze wypadł spektakl „Kwiateczki z Kwiateczkowa" zaprezentowany przez dzieci z Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Targu. Starsi obejrzeli znane już sądeczanom „Śluby panieńskie" w wykonaniu aktorów z Koła Miłośników Staropolszczyzny istniejącego przy Zespole Szkół Gastronomicznych w naszym mieście.

Instruktorom zespołów udzielali porad fachowcy, w tym scenograf z Lublina, **Andrzej Ejsmund** oraz **Anna Mejza** z krakowskiego Teatru „Groteska". Nie było zwycięzców i pokonanych. Przegląd nie ma charakteru konkursu, choć można się spierać, czy to założenie jest słuszne. Najwięcej zespołów reprezentowało Nowy Sącz. Brakowało przedstawicieli małych miejscowości i wiejskich teatrzyków (poza dziećmi z Ponic), widać nie przebrnęły przez eliminacje. Trudno po Przeglądzie, zorganizowanym po raz drugi przez Wojewódzki Ośrodek Kultury wyrokować o kondycji teatrzyków dziecięcych. Nie ulega wątpliwości, że za mało w niektórych spektaklach baśniowości, że zbytniemu zubożeniu ulega oprawa sceniczna. Brak tych elementów w teatrze dla najmłodszych, który powinien przemawiać do wyobraźni i wprowadzać w świat sztuki, nie przyciągnie widzów. Na szczęście jest jeszcze wielu ludzi, którzy rozumieją potrzeby małej widowni.

(LK)

Trzy wystawy w Nowym Targu

— Tak tedy, mistrzu Stanisławie, twórz dalej, bądź zdrów i miej się dobrze wśród nas — winszował STANISŁAWOWI KUSKOWSKIEMU gospodarz miasta, STANISŁAW ŚLIMAK otwierając w nowotarskim ratuszu wystawę jego malarstwa i prywatnych zbiorów polskiej sztuki współczesnej.

Sam mistrz, sądeczanin z pochodzenia, osiadły w Nowym Targu, absolwent krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, uczeń Hanny Rudzkiej-Cybisowej — komentarza i klucza do swej twórczości poskąpił, licząc na wyobraźnię i plastyczną intuicję odbiorców.

W przeciągu miesiąca (bo tylko miesiąc upłynął od rozmowy z Naczelnikiem Miasta, sugerującym potrzebę pokazania dzieł szerszej publiczności) zorganizowana wystawa miała się zejść w czasie z Dniem Matki — taka była intencja artysty.

Na honorowym miejscu powieszony pokaźnych rozmiarów obraz w pięknych złotych ramach to właśnie „królewski obraz Mojej Matki" — szlachetna kompozycja złota, czerwieni i ciemnego brązu.

Niecelowe byłoby opisywanie sztuki Stanisława Kuskowskiego przy pomocy różnych „izmów" (delektując się tortem nie rozkładamy go na czynniki pierwsze).

Przemawiają te dzieła głównie do wyobraźni, bo nie odtwarzają rzeczy i pojęć istniejących w przyrodzie ani stworzonych przez cywilizację. Rzeczy i pojęcia są tu prawdopodobnie impulsem, podstawą skojarzenia, które rozwija się w plastyczną wizję. w niej zaś wyraża się osobowość twórcy.

Ale przemawiają też do uczuć — już same tytuły obrazów (np.: „agresja", „spotkanie", „inwazja", „napięcie", „rozkosz", „siła przebicia", „próba wzlotu", „adoracja", „skazaniec") zawarły w sobie potężny ładunek emocjonalny.

Całości dopełnia plastyczna sugestywność wizji, intrygujące operowanie kształtem, kolorem, wreszcie wykorzystywanie faktury jako dodatkowego środka wyrazu: czasem prześwieca spod farby biel podkładu i uwypukla się struktura płótna; matowa powierzchnia podkreśla głębię czerni albo oko ślizga się po gładkiej warstwie werniksu, czasem gęsta, grubo kładziona farba nadaje obrazowi trójwymiarowość.

Każda z tych prac ma swój niepowtarzalny klimat i nastrój tworzony głównie przez wyrafinowaną kolorystykę, a więc oddziałuje zarazem na wyobraźnię, uczucia i zmysły. Ciemny nawis niby-chmur i smużka niesamowitego światła w obrazie „przed burzą" potęgują grozę przedstawienia. „Narodziny" czernieją tajemnicą zaistnienia i różowieją radością początku. W „powidoku nadziei" fosforyzująca aura wtapia się w ciemne tło. „Próba wzlotu" to wieloznaczność uskrzydlonego ciężaru. Chustka na oczach „skazańca" jaśnieje białym pasmem.

Zresztą najlepiej pójść, zobaczyć i przeżyć te dziwne, z najróżniejszych składników komponowane obrazy.

Znalazły się na wystawie trzy portrety Stanisława Kuskowskiego: jeden, pędzla J. Dudy-Gracza, przedstawia malarza z wydatnym brzuszkiem (żartobliwa deformacja) i bursztynowym sercem przyklejonym do płótna. S. Mazuś malował go z profilu, a I. Wrzesień *en face* między zachodzącymi na siebie taflami kolorowych szyb.

Są tu też liryczne, pełne subtelności i poezji, niemal miniaturowe obrazki Marianny Beleć-Kuskowskiej. Nie brakło prac Władysława Hasiora i Tadeusza Brzozowskiego, rozbrajają dowcipem i prostotą drewniane figury J. Popielaka, warto obejrzeć niezwykle pomysłowe „ex librisy" W. Kotkowskiego, grafiki B. Skąpskiej i W. Siemaszkiewicza, odrealnione „pejzaże" S. Lonty w pastelowych barwach i półtonach, obrazy L. Kowalewskiego stylistycznie pokrewne malarstwu naszego mistrza.

W ksiądze galerii — m. in. obcięty krawat „pierwszej ofiary" i 20-, 50-, 100-złotowe banknoty wklejone „na szczęście". W okolicach sztuki — wszelkie ekstrawagancje dozwolone.

*

Wystawa w ratuszu otwarta została o godzinie 12. Pół godziny później otwierano w MOK-u wystawę pokonkursową III Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego dla szkół, placówek wychowania pozaszkolnego oraz placówek wakacyjnego wypoczynku, pod nazwą *„Polska sercem malowana"*. O godzinie 13.30 prace dzieci pośpiesznie oglądał Wacław Czubernat, zatroskany, że świetna wystawa za chwilę ulegnie likwidacji. W korytarzu MOK-u starannie przypiętych wisiało ok. 300 spośród 7000 nadesłanych na konkurs akwarel, tkanin, obrazków na szkle, płaskorzeźb. Były wśród nich na poły bajeczne pejzaże wełną malowane, obrazki utkane na krosnach, pomysłowa, dowcipna, pełna wyrazu, pokryta barwnym szkliwem ceramika zakopiańskich i nowosądeckich dzieci, historyjki wypalane na drewnie, płótna malowane i haftowane w bogate wzory, po dziecięcemu „impresjonistyczne" widoki i bardzo już dojrzałe studia natury, pastelowe krajobrazy, grafiki, linoryty, płaskorzeźby i rzeźby.

Wyobraźnia, nieskrępowana fantazja, bystre patrzenie na świat, dowcipne przetwarzanie otaczającej rzeczywistości, świeżość użytych środków wyrazu, śmiałość i oryginalność przedstawień — wszystko to stanowiło o uroku dziecięcych prac.

Na prawach dowolności i radosnej swobody twórczej zderzają się w tych dziełkach: historia z teraźniejszością, rzeczywistość z fantazją, cywilizacja z naturą, egzotyka z powszedniością, powaga ze śmiechem, współczesna technika z wizją przyszłości.

Nie zawsze „kraj lat dziecinnych" jest pogodną Arkadią — chwilami można się poczuć wśród tych rysunków jak w gabinecie krzywych luster.

Uderza rozpiętość wieku (od 4 do 18 lat), zdumiewa pomysłowość i bogactwo plastycznych technik — jest nawet dziecięce sgraffito — rysunek wydrapany w warstwie plakatowej farby kładzionej na bristol.

Wszystko to cieszyło oczy nie dłużej niż dwie godziny. „Polska sercem malowana" musiała bowiem ustąpić miejsca tkaninie artystycznej IDZI GRZYBEK-HENICZ. „Województwo" ponoć zbyt późno powiadomiło dyrekcję MOK, że będzie gościć ogólnopolską wystawę, stąd niemożność zmiany wcześniejszych ustaleń i organizacyjne *faux pas*.

Trzy wystawy w tym samym dniu to, jak na stolicę Podhala, o jedną za dużo.

ANNA SZOPIŃSKA

Wspomnienie o Jalu Kurku

O Jalu Kurku pisali poeci, literaci, profesjonaliści („Dunajec" też o nim pamięta w swoich publikacjach). Ja, zwykły czytelnik jego książek, chciałbym również wspomnieć (trzecia rocznica śmierci minęła w listopadzie ub. r.) tego znakomitego poetę, którego znałem osobiście, a nawet był czas, że odwiedzałem jego Naprawę. Rozmawialiśmy o sprawach zwyczajnych, nie o poezji, w zacisznej kuchni, która stanowiła centralny punkt domu i służyła za bawialnię i jadalnię. Pan Jalu zjawiał się zwykle ze swej samotni na górze, w stroju podomowym, czyli w dresie, bo w rodzinnej Naprawie czuł się najswobodniej; tu wpadał na pewien czas, aby odpocząć od gwarnego Krakowa, gdzie stale mieszkał; tu pracował (śmierć zaskoczyła go przy zabezpieczaniu drzew na zimę) i tworzył. Widywaliśmy się przy okazji odwiedzin naprawskiej rodziny, gdzie główną osobą była jego żona, Hanna Ablewicz, także literatka (napisała kilka książek), redaktorka (pracowała kiedyś w „Przekroju"), a przede wszystkim kobieta z polotem, co to nie tylko pisać umiała, ale także budować, murować (podziwiałem jej talenta architektoniczno-mieszkaniowe), kierować domem i samochodem, który jest nieodzowny w tym zaciszu oddalonym od miasta, choć tak blisko zwariowanej drogi Kraków — Zakopane.

Nie spotykałem się często z Jalu Kurkiem, ale dość często pisałem do niego listy, czytałem jego książki, na których użyczał mi swoich cennych dedykacji. Z najciekawszych wymienię zaszczytne dla mnie słowa w szkicach o poezji pt. „Zmierzch natchnienia?": *„Panu Aleksandrowi Zaczyńskiemu, którego cenne „przyczynki" do dziejów Zakopanego więcej nieraz warte od drętwych kobył „zawodowców". Jalu Kurek, marzec 1977.* Tą mądrą, poetycką książką żywiłem się. Nauczyła mnie ona, co to jest poezja, gdzie jest poezja, o czym mówi i jak mówi, co w nas zostawia i co z nas wydobywa. Podziwiałem myśli autora na krawędzi słowa, między słowami, w gąszczu słów, we wzlocie i polocie wypowiedzi. Kiedyś, recytując wiersze w zakopiańskim Klubie Higieny Psychicznej „Amicus", poprzedziłem je króciutką definicją: *„Poezja to jest odkrywanie na nowo, ale inaczej, tego co już dawno inni odkryli".* A co pisze Jalu Kurek na ten temat w książce „Zmierzch natchnienia?" (Poeta) *...musi iść z postępem, odrzucać i tworzyć od nowa swój świat; boć on go po swojemu ciągle raz po raz odkrywa... Robota poetycka to nic innego, jak powtarzanie słów tych samych od wieków, ale każdorazowo w odmiennych układach i powiązaniach...* A co mówią inni poeci w tej książce? Co to jest poezja? *„Błyskawica przelatująca po jednej lub dwu linijkach wiersza i nagle gasnąca"* (C. Miłosz). Poezja *„to lot ćmy ku gwieździe"* (E. Poe); powstała ona *„chyba w rejonach religii i dotąd przebywa w tej sferze, w każdym razie opiera się o nieustanną magię"* (R. Bremond). *„A poeta* — dodaje Jalu Kurek — *czy słowik, czy architekt — to ten, co z magii wyprowadza rzecz na światło, do porządku. W i ą ż e w organiczny związek językowy".*

Zastanawia się Jalu Kurek, dlaczego tak wielu ludzi pisze wiersze? *„Czy to takie modne, czy to takie łatwe? A może właśnie to dobrze? To pięknie? Czy bym się znów tak bardzo pomylił głosząc, że poezję trzeba uważać za gwałtowny atak przeciw siłom zła, brzydoty, fałszu, a więc za rewelację dobra, piękna, prawdy? Nie bójmy się anachronicznych truizmów wyglądających na banał albo nieprawdę. Uważam się za człowieka nowoczesnego, ale wierzę w zioła. Bo zioła nigdy nie zaszkodzą, a czasem mogą pomóc.... Może więc ludzie uprawiają masowo wierszopisarstwo na zasadzie picia ziółek?"*

Z książek niepoetyckich czytałem Jalu Kurka „Księgę Tatr wtórą". o której tak piszę w liście do autora: *„Książka Pana to jak same Tatry. Chodzi się gdzie się chce (mam glejt dyrekcji TPN). „Księgę wtórą" można czytać od początku, od końca, od środka. To mnie bawi, to mnie cieszy, bo ja lubię takie czytanie sympatyczne, a niesystematyczne od rozdziału do rozdziału. Lubię małe, krótkie formy, a one są właśnie zawarte w Pańskiej dużej księdze".* W Londynie zachwycałem się Jalu Kurka „Moim Krakowem", a w zbiorze pt. „Jak karmić motyle" — jego poetycznością: *„Góro, rozstrzelana lawiną! Góro, ścięta toporem krwawego światła! Jak ciężko byłoby żyć na ziemi pozbawionej poezji! Jak ciężko byłoby bez niej oddychać! Jak marny i szary byłby bez poezji człowiek!"*

Chyba najbliżej Jalu Kurka byłem wtedy, gdy pisał i mówił o przyrodzie, o jej ochronie i ratowaniu; kiedy bronił zwierząt przed barbarzyństwem człowieka, przed polowaniem i wszelką udręką zwierzęcego życia. Słuchałem jego pięknych felietonów radiowych w każdą niedzielę, słuchałem jego modlitwy: *„Wszystkie drewniane rzeczy wróćcie do lasu rosnąć na nowo"!*

ALEKSANDER ZACZYŃSKI
Zakopane

Jerzy Masior

Port nad Bajkałem

Pirs sosnowy
to miejsce na ziemi
długich snów
cierpliwych łodzi
Trawersy zamarzniętych
statków
które popłyną
w swój zabajkalski horyzont
skruszą dla żeglugi
jezioro pamięci

Gwiazdy tajgi

Gwiazdy tajgi
są z pogodą
Cedry tajgi
są dla słońca
ścieżką
tropem który znajdziesz
coraz bliżej ku sasankom
one kwitną dla fioletów
gwiazdy ciepła
i niedźwiedzia

Moskwa w deszczu

Moskwa w deszczu
drzewa wszystkie
takie młode
a już dzisiaj
roszą łzami
na Maneżnym
niepogoda
czerwień wzruszeń
też przepada
pora metrem
na podróże
do tych stacji
co najdłużej...
pora metrem —
trudna rada
gdy w Kachowce
tylko pada

Moskwa, Nowosybirsk, Irkuck, Brack.
30 kwietnia — 11 maja 1987.

Artyści zabytkom Podhala

Podhalański Oddział Towarzystwa Opieki nad Zabytkami zaprasza do udziału w ogólnopolskiej akcji ratowania zabytków Zakopanego i Podhala.

Region Podhala stanowi jedną z najlepiej zachowanych enklaw budownictwa ludowego i architektury regionalnej w Polsce. Zanikanie tych wybitnych wartości kulturowych pozbawia krajobraz górski mocnych akcentów plastycznych, zrośniętych z surowym górskim klimatem i skalistą ziemią Podtatrza.

Pomni zasług polskich artystów i twórców nieprofesjonalnych, za sprawą których kultura nasza wzbija się na wyżyny osiągnięć światowych, przysparzając rozgłosu i chwały naszemu narodowi, prosimy o wsparcie i aktywny udział w naszej akcji.

Wszelkie prace w dowolnych technikach, opatrzone tytułem oraz nazwiskiem autora i ofiarodawcy, z określoną wysokością ceny wywoławczej, należy dostarczać pod adres **Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Zakopanem, ul. Kościuszki 2, w każdy czwartek w godz. 16—18** lub powiadomić o terminie i miejscu ich odbioru.

Aukcyjna sprzedaż prac odbędzie się w dniu **19 lipca podczas zakopiańskich „Targów Staroci"**. Aukcję prac poprzedzi ich wystawa w Zakopanem, o której miejscu i terminie ofiarodawcy zostaną powiadomieni.

Współorganizator aukcji — PSS „Społem" i Tatrzański Klub Kolekcjonerów w Zakopanem, po potrąceniu kosztów własnych (w wysokości 20 proc.), dokona wpłaty protokólarnie przyjętej kwoty na konto TOnZ w Zakopanem.

Wszyscy uczestnicy akcji otrzymają okolicznościowe dyplomy oraz powiadomieni zostaną o sposobie wykorzystania funduszów uzyskanych ze sprzedaży prac.

Przebiegowi akcji towarzyszyć będzie informacja w środkach masowego przekazu.

MACIEJ PINKWART

LEKTURY

Gotyckie kościoły

Jak piękne perły nanizane na wstążkę Dunajca zdobią nasz regionalny skarbiec najcenniejsze zabytki wiejskiej architektury — gotyckie kościoły Podhala. Drewniane, surowe w kształcie, podobne tak w wyglądzie zewnętrznym, jak i w wystroju wnętrza, wznoszą się w Nowym Targu, Łopusznej, Harklowej, Dębnie i Grywałdzie. Spośród nich tylko Dębno cieszy się popularnością wśród turystów — może nawet nadmierną w stosunku do swej „przepustowości". Pozostałe umykają zwykle uwadze wycieczek, przewodników, często też niezbyt są cenione przez miejscową ludność. W literaturze, zwłaszcza nowszych czasów, pomijane lub co najwyżej zdawkowo wymieniane, częściej stawały się natchnieniem dla poetów i malarzy, niż obiektem badań naukowych.

Zresztą, gdzie szukać o nich wiadomości? Brak jakiegokolwiek przewodnika po Podhalu, który by w kompetentny i przystępny zarazem sposób pokazał piękno tego regionu, zdominowanego przez Tatry i Zakopane. Nawet samochodowy przewodnik JANUSZA ZDEBSKIEGO *Wokół Podhala* (KAW Kraków, 1979 r.) ogranicza się do Podhala skalnego. Właściwie po znakomitym, ale już bardzo stareńkim dziele H. PIEŃKOWSKIEJ i T. STAICHA *Drogami skalnej ziemi* pozostała pustka. Zdaje się, że mało który z autorów chce się dziś fatygować nieco dalej od bitych dróg i utartych szlaków. Zarzut ten dotyczy tak wydawców, jak i autorów, podpisanego nie wyłączając. Jakiś czas temu syntetyczne informacje o miejscowościach Podhala (pióra ZBIGNIEWA ŁADYGINA) zamieszczał miesięcznik „Poznaj swój kraj", ale kto z przeciętnych turystów czyta to mało ciekawe pismo? Może, wobec znanych trudności redakcyjnych, wydawniczych, poligraficznych i ogólnej, niereformowalnej zdaje się, niemożności regionalny tygodnik zechciałby poświęcić część swych cennych łamów na takie teksty „pro domo sua"?

Wróćmy jednak do podhalańskich kościołów. Przypomniał je ostatnio, a po prawdzie wielu osobom dopiero ukazał, znakomity fachowiec, redaktor *Katalogu zabytków sztuki w Polsce* — MARIAN KORNECKI w swej najnowszej książce, zaprezentowanej tylko co przez krakowskie „Wydawnictwo Literackie". Niewielka książka, starannie zredagowana (ANNA SZULCZYŃSKA), stoi na bardzo wysokim poziomie tak autorskim, jak i edytorskim, co w naszych siermiężnych czasach przydarza się nader rzadko.

Autor ukazuje nam nie tylko architekturę i zdobnictwo pięciu kościołów podhalańskich, lecz także historię terenów, na których powstawały.

Kościoły, o których mowa, biorą swój początek w mrokach średniowiecza i choć tradycja przekazuje, że przynajmniej niektóre z nich wywodzą się z XIII w., to zachowane do dziś budowle trzeba datować na okres sprzed pięciu stuleci. Niemało, jak na nasze dzieje...

Autor monografii przypuszcza, że charakterystyczny, wspólny dla wszystkich pięciu budowli kształt i specyficzne położenie mogą wywodzić się z dawnej, obronnej funkcji kościołów. Bardzo być może: czasy były niespokojne, okolica odludna, w dodatku — jak to na pograniczu — nierzadko najeżdżana przez sąsiadów.

Zamieszczone w książce Korneckiego zdjęcie kościółka w Dębnie „z lotu ptaka" przywodzi na myśl warowną strażnicę, w zakolu rzeki, otoczoną murem, skrytą w cieniu starych drzew. Kościoły w Grywałdzie i Nowym Targu (św. Anny) położone są z dala od centrum miejscowości, na wzgórzach i także sprawiają wrażenie budowli obronnych.

Więźbowo-zaskrzynieniowa konstrukcja kościołów (z wyjątkiem grywałdzkiego) przywodzi na myśl budowlę ludową, jakby tylko nieco „ulepszoną" w stosunku do zwykłej chaty góralskiej. Ołtarze, zdobienia, rzeźby, malowidła w kościołach pochodzą z rozmaitych okresów ale w każdym możemy odnaleźć liczne elementy właśnie gotyckie. Może najbardziej znana jest polichromia kościoła w Dębnie, malowana zapewne przez wędrownych mistrzów cechowych na przełomie XV i XVI stulecia. W Dębnie da się rozróżnić aż 77 motywów, występujących w 12 układach. Takie same patrony (szablony) były użyte przy malowaniu kościołów w Łopusznej i Harklowej. Niewykluczone, że autorami polichromii były w tych trzech kościołach te same osoby.

Także w Dębnie odkryto najstarszy na ziemiach polskich obraz sztalugowy — pochodzący z II połowy XIII wieku wizerunek św., św. Katarzyny i Agnieszki. Dziś nie ma go już na Podhalu: zabrany do konserwacji, pozostał w Pałacu Arcybiskupim w Krakowie. Czy nie warto by było, by w Dębnie znalazła się choćby jego dobra kopia?

Gotyckie kościoły... wydane na doskonałym papierze są ilustrowane czytelnymi rysunkami i bardzo dobrymi zdjęciami. Ponieważ książka nie operuje tzw. aparatem naukowym (przypisy), sądzić należy, iż w zamyśle wydawcy ma mieć charakter popularny. 20-tysięczny nakład (wcale nieduży), także o tym może świadczyć. Tedy bardzo by się przydało zaopatrzenie dzieła w słownik terminów z dziedziny architektury i sztuki sakralnej; nomenklatura ta jest dość hermetyczna, a nie objaśniana w tekście, nieco utrudnia lekturę.

Książka Mariana Korneckiego winna stać się cenną pozycją w księgozbiorze każdego przewodnika turystycznego, a jej ciekawa treść, jak i ładna szata edytorska sprawią z pewnością, iż zainteresują się nią także i nieprofesjonalni turyści i krajoznawcy.

Apeluję do Autora i Wydawcy, by zechcieli zapoznać nas w równie ciekawy sposób z innymi zabytkami sakralnymi Podhala, Spisza i Orawy. Fachowy a przystępny zarazem wykład (Słownik!), zaopatrzony w dobre ilustracje będzie chlubą naszych bibliotek.

MARIAN KORNECKI. *Gotyckie kościoły drewniane na Podhalu*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1987, wydanie I, nakład 20.000 egz. stron 148, cena 420 zł.

GABRIELA R. DANIELEWICZ

Pamiętnik sądeczanki

(20)

Czerwiec 1871

Musiałam wczoraj przerwać pisanie, więc wracam jeszcze do przedstawienia, na którym byliśmy z Joachimem.

Gdy weszliśmy na salę, siedziało już sporo osób, twarze znane mi z widzenia, osobiście nie. Dosiedliśmy się do pp. Onufrych, którzy trzymali dla nas miejsca. Przed podniesieniem kurtyny panował rozgardiasz, nawoływania, trzaskanie drzwiami, z oddali dobiegły dźwięki skrzypiec. Scenę udekorowano kwiatami. Przedstawienie podobało mi się, był to rodzaj wodewilu, umiejętnie zagrany. Wysoki, szczupły mężczyzna przebierał się kilka razy: raz był księciem śpiewającym donośnym głosem, drugi raz występował jako huzar, innym razem w roli wędrowca. Grał rzewne melodie na skrzypcach. Oprócz niego były dwie baletnice tańczące w długich, białych sukniach, z wieńcami na głowach, i grubawy, niski jegomość przebrany za błazna, odstawiający sztuczki cyrkowe i rozśmieszający do łez publikę.

Rozbawiliśmy się; w czasie przerwy p. Onufry zafundował lemoniadę i makagigi dla pań, dla panów cygara. Wyszli zapalić na zewnątrz, myśmy wachlowały się, bo było duszno.

W drugiej części przedstawienia sceneria ukazywała jezioro w lesie. Baletnice wystąpiły w króciutkich, białych, sztywnych spódniczkach i obcisłych, kusych bluzeczkach, niby imitując łabędzie. Wirując w szybkim tańcu unosiły w górę nogi, pokazując rąbki czarnych, koronkowych majtek. Ktoś cicho gwizdnął, ktoś głośno zakaszlał. Kilka pań jawnie wyraziło oburzenie i opuściło salę, za nimi wyszli panowie. Nie wiedzieliśmy co zrobić, wyjść czy zostać. Prawdę mówiąc byłam ciekawa dalszego rozwoju akcji na scenie, lecz nie dziwię się niezadowoleniu pań. Przedstawienie przerwano, szybko zasłonięto kurtynę i ktoś z zarządu kasyna przeprosił za zaistniałą sytuację. Za sceną rozległ się płacz i krzyki. Ponieważ zdołano udobruchać wzburzonych, przedstawienie po przerwie odbywało się dalej. Baletnice czarowały publiczność w długich sukniach, spiętych pod szyją i wyglądały przez to nienaturalnie, sztucznie. Najbardziej podobała mi się młoda blondynka w sukni z żółtej gazy, z bufiastymi rękawami, śpiewająca popularne, wesołe piosenki przy dźwiękach skrzypiec. Na skrzypcach grał wysoki młodzieniec i patrzył tak czule w oczy swej partnerki, że od razu posądziłam go o sentyment do niej. Nic dziwnego, bo stanowili ładną parę.

Podczas błazeństw grubasa śpiewaczka przebrała się za kulisami i kiedy wyszła na scenę, już na zakończenie, w półmroku przygaszonych świec wyglądała zwiewnie i ślicznie jak rusałka. Tak wyobrażałam sobie Świteziankę z ballady, którą ostatnio czytałam w jakimś piśmie od p. Onufrowej. Suknię miała cienką, połyskującą, modrą, przepasaną wstęgą, w rozpuszczonych włosach kwiaty, ręce skrzyżowane na piersiach. Śpiewała jakąś włoską chyba piosenkę i tańczyła wolno w takt muzyki. Bez przerwy rozlegały się brawa i głosy zachwytu. Widziałam jak panowie wybałuszali oczy na scenę. Wreszcie na koniec zaskoczyła nas wszystkich. Dziękując za aplauzy, opuściła ręce i odsłoniła przód sukni, z którego wystawały piersi. Znowu rozległ się odgłos oburzenia z widowni, lecz śpiewaczka szybko zakryła mocno wycięty dekolt i zasłonięto kurtynę.

Przedstawienie w sumie podobało mi się i dostarczyło silnych wrażeń. Gdy wracaliśmy usłyszałam utyskiwania pod adresem organizatorów, że sprowadzają komediantów szerzących rozpustę i zło i że takie praktyki należy tępić jako niemoralne. Co tu było niemoralnego? Kawałek koronki? Joachim zdenerwował się, bo ktoś z kolei odgrażał się, że wniesie skargę do Rady Miejskiej i doniesie o wszystkim do fary, bo takie postępowanie należy piętnować z ambony. Uspokoiłam go, nie wierząc w spełnienie tych gróźb.

Sierpień

Od kilku miesięcy żyłam jedną myślą — gimnazjum Antosia. Nawet dzieciątko, które ma się urodzić, nie pochłaniało mnie tak jak sprawa dalszej nauki pierworodnego. Antoś skończył szkołę celująco. Na Załubinczu nie nazywają go inaczej jak „celok". Przygotowałam mu już mundurek, koszulki, buciki. Z pieniędzy po śp. Ciotce nic nie naruszyłam oprócz procentów, które właśnie poszły na ten cel. Gdyby nie odziedziczone reńskie nie wiem, jak byłoby z gimnazjum Antosia, bo dochody ze sklepu ciągle małe, mimo że p. Onufry spodziewa się wzrostu obrotów. Nie wiem jak to jest i nie chcę na razie w to wnikać. Onufrowie żyją przecież dobrze, stać ich na wiele rzeczy, a my? Fakt, że nasza rodzina liczna, ich tylko dwoje, jednak coś tu nie gra. Joachim twierdzi, że wszystko jest w porządku, że p. Onufry to kryształ nie człowiek, nie ma mowy o nieuczciwości. A więc to chyba nieudolność Joachima, pewnie pokrywa straty i stąd nasze mierne dochody.

30 sierpnia

Dzisiaj Joachim udał się z Antosiem do gimnazjum celem dokonania zapisu. Przyjął ich w kancelarii p. Dyrektor Ludwik Klemensiewicz, zasłużony dla tej szkoły. P. Dyrektor Klemensiewicz jest w Nowym Sączu od dziewięciu lat. Przedtem uczył w gimnazjum w Krakowie. To bardzo mądry i wykształcony profesor. Studiował w Wiedniu nauki przyrodnicze. Po przybyciu do Nowego Sącza podniósł gimnazjum do rangi gimnazjum wyższego i starał się o rozwój tej szkoły.

P. Dyrektor porozmawiał chwilę z Joachimem, obejrzał metrykę chrztu i świadectwo Antosia, zadał mu kilka pytań i zawiadomił o terminie egzaminów. Egzaminy odbędą się jutro o ósmej rano.

31 sierpnia

Denerwuję się za Antosia i chociaż to takie mądre i pilne dziecko, pewien lęk niepewności nie opuszcza mnie. Z niepokojem czekałam na jego powrót do domu ze zdawki. Wrócił radosny i uszczęśliwiony, bo zdawka poszła mu jak po maśle.

1 września

Dzisiaj rozpoczęcie roku szkolnego. Wszystkie klasy gimnazjalne spotykają się na uroczystym nabożeństwie w kościele oo. jezuitów, dzieci ze szkół ludowych i niższorealnej u fary. Joachim idzie z Antosiem do jezuitów; chciałam pójść z nimi, lecz nie czuję się na siłach i boję się tłumu, jaki na pewno będzie w kościele. Jak pomieszczą się tam wszyscy uczniowie, profesorowie i rodzice? Będzie ich razem ponad pięćset, może sześćset osób, a kościół nie taki duży, mniejszy znacznie od fary.

Wczoraj wyprałam i wykrochmaliłam Antosiowi białą koszulę, potem prasowałam, żeby wszystko było jak spod igły. To żelazko na węgle jest niebezpieczne przy białych rzeczach, do kolorów może służyć, do białych wolałabym żelazko na duszę, takie jak ma Małgosia. Antoś pod nadzorem Joachima czyścił buty do glansu i pomagał w czyszczeniu Jasiowi.

Anielcia, Femcia i Jasio poszli do fary pod opieką Walentyny. Poczciwa dusza z tej kobiety. Delikatna, nie plotkująca, nie węszy po kątach, chętnie pomoże każdemu. Szkoda, że taka dobra niewiasta nie ma własnej rodziny. Otacza serdeczną opieką obce dzieci i przez to posiada ich dużo.

Tego dnia mieliśmy w domu małe święto. Dzieci opowiadały o przebiegu nabożeństwa, Joachim streścił kazanie, Antoś opisywał kolegów. Po kolacji umyli się i poszli wcześnie spać, bo jutro na ósmą do nauki.

(Ciąg dalszy za tydzień)

JAN WIELEK

WIDZIANE Z LIMANOWEJ

Wiele ulic w Limanowej nosi imiona ludzi związanych z dziejami tego miasta, bądź też zasłużonych dla byłego powiatu limanowskiego. Wśród tych postaci są nazwiska znane — ZYGMUNT BERLING, JANEK KRASICKI, czy JÓZEF MAREK. O innych przeciętny, mało znający dzieje miasta limanowianin wie niewiele lub nic. Zatem dzisiaj kilka słów o niektórych patronach limanowskich ulic.

Zacznijmy może od ulicy ACHACEGO JORDANA, przy której położona jest m. in. Szkoła Podstawowa nr 3. Otóż patron tej ulicy pieczętujący się herbem Trąby (stąd w herbie miasta element rogu myśliwskiego), wywodzący się z Zakliczyna koło Tarnowa, około 1520 r. nabył wieś Ilmanową — poprzedniczkę dzisiejszego miasta oraz okoliczne wsie: Mordarkę, Jabłoniec, Starą Wieś, Lipowe i Sowliny. Z Ilmanowej, która leżała w centrum tego klucza, uczynił ośrodek sądowniczo-administracyjny, wybudował tu pierwszy kościół i wystarał się o erygowanie parafii. Założycielem miasta był jednak jego syn — Stanisław i jemu chyba bardziej by się „należała" ulica.

Kolejnym właścicielem miasta, którego później uczczono w Limanowej ulicą, był ACHACY PRZYŁĘCKI, który około 1640 r. zakupił od Jordanów cały klucz limanowski. Wystarał się u króla Władysława IV o przywilej na organizowanie w miasteczku trzech jarmarków rocznie: 1 maja, 15 sierpnia i 6 grudnia. On też przeniósł cotygodniowe targi z soboty na poniedziałki, co utrzymuje się do dziś. Wydał też dwie „ordynacje", w których drobiazgowo uregulował sprawy gospodarczo-społeczne miasteczka. Pierwsza dotyczyła tradycyjnego dawniej w Limanowej wyrobu piwa. W drugiej mianował nowego wójta i ławników, nakazując im *posłuszeństwo w schadzkach według dawnych zwyczajów.* Owe „schadzki" czyli po dzisiejszemu zebrania, odbywać się miały co drugi piątek w domu wójtowskim, gdzie radni *tak o porządku miejskim mówić, jako i sądy i insze sprawy... odprawiać będą.* Zebrania owe zwoływał wójt za pomocą znaku, zwanego „kulą", lub też przez dzwonek na ratuszu *gdy będzie naprawiony.* Nieusprawiedliwiona nieobecność na takim zebraniu karana być miała grzywną pieniężną. Udzielił też dziedzic mieszczanom prawa korzystania z lasu miejskiego, jednak za zezwoleniem dworu. Wprowadził również Przyłęcki swoisty przymus szkolny, zabraniając mieszczanom pod karą 5 grzywien odrywania od nauki *synów bez wiadomości pańskiej lubo w lecie lubo zimie, do pola lubo do posługi domowej.* Później ów przepis ponowił, wyznaczając imiennie 25 mieszczan, których synowie obowiązkowo mieli uczęszczać na naukę do miejskiej szkółki. Nakazał, by każdy mieszczanin zaopatrzył się w porządną rusznicę, sam zaś obiecał miastu sprawić bęben i chorągiew. Polecił również naprawić brony (bramy), wrota i furtki wiodące do miasta, by na każdą noc *miasteczko się zamykało.* Zakazał ukrywania po domach postronnych rzeźników i kupców, którzy nie uiszczając opłat miejskich psuli interes mieszczanom, oraz pod karą pięciu grzywien sprzedawania *ludzkiej gorzałki* — czyli wyprodukowanej domowym sposobem. Nasze więc przepisy ochraniające interes monopolu państwowego nie są niczym nowym. Wprowadzone również zostały swoiste przepisy przeciwpożarowe — nie wolno było odtąd pod karą 7 grzywien przechowywać słomy po strychach, zaś każdy dom powinien być zaopatrzony w drabinę, osękę i beczkę ewentualnie dołek z wodą.

W latach późniejszych ostry, ale gospodarny dziedzic jeszcze kilkakrotnie uzupełniał owe „ordynacje", zwalniając m. in. organistę z posady nauczyciela, nakazując przy okazji mieszczanom postarać się o innego bakałarza, któremu miasto winno dawać bezpłatne obiady, zaś proboszcz wypłacać wynagrodzenie w pieniądzach i naturaliach.

Mniej więcej w tym samym czasie, co Przyłęcki, żył inny patron limanowskiej ulicy — STANISŁAW MYTKO-ILMANOWITA. Był prawdopodobnie synem ówczesnego wójta limanowskiego — Mytki, zaś Ilmanowita, to używany przez niego przydomek, urobiony od nazwy miasta. Był to pierwszy znany uczony, pochodzący z Limanowej, piastował bowiem godność bakałarza Akademii Krakowskiej — czyli Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1630 r. zapisał miastu niebagatelną wówczas kwotę około 500 złotych polskich na utrzymanie nauczyciela z wyższym, uniwersyteckim wykształceniem. Pieniądze te rozpożyczone zostały przez 24 mieszczan na procent, który wpłacany rocznie miał stanowić wieczysty kapitał stanowiący pensję dla bakałarza. Istotnie z początku tak było, ale później mieszczanie jakoś zapomnieli o pieniądzach i procentach, toteż piękna inicjatywa Mytki-Ilmanowity poszła na marne.

MAKSYMILIAN MARSZAŁKOWICZ to działacz niepodległościowy i gospodarczy z połowy XIX wieku. Pochodził z Brzezia koło Wieliczki, po studiach prawniczych i ożenku z Kornelią Kirchnerówną stał się właścicielem rozległych dóbr kamienickich. Zasłynął jako dobry gospodarz — wzniósł w Szczawie „kuźnice" — czyli niewielkie huty żelaza, do których rudę dowożono z węgierskich Spiżan chłopskimi furmankami. W Kamienicy wybudował nowoczesne jak na ówczesne czasy tartaki i niewielką fabryczkę papieru. Rozbudował dworek kamieniecki, nadając mu formę klasycystycznego pałacyku, który otulił pięknym krajobrazowym parkiem. Jego dumą była wspaniała biblioteka, w której obok dzieł wówczas wychodzących było wiele starodruków i dokumentów rękopiśmiennych — po śmierci, na mocy postanowień testamentalnych przeszła na własność Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Był Marszałkowicz jednym z organizatorów na Sądecczyźnie nieudanego powstania w 1846 r., działał również bardzo aktywnie w czasie słynnej Wiosny Ludów w 1848 r. Jego dworek stanowił schronienie dla wielu prześladowanych przez władze zaborcze patriotów — m. in. tu spędził swe ostatnie lata życia jeden z organizatorów słynnego „poruseństwa" chochołowskiego z 1846 r. — Jan Kanty Andrusikiewicz. Marszałkowicz był pierwszym przewodniczącym powstałej w 1856 r. Rady Powiatowej w Limanowej.

Jeszcze może o jednym patronie limanowskiej ulicy — SEBASTIANIE FLIZAKU. Pochodził z Podobina koło Niedźwiedzia. W czasie I wojny światowej dostał się do niewoli rosyjskiej, trafiając aż na Syberię. Po studiach pracował jako nauczyciel gimnazjalny w Sanoku, w 1930 r. został jednak zwolniony i od tamtej chwili przebywał na emeryturze. Powrócił wtedy w rodzinne strony, z wielkim zapałem oddając się pracy ludoznawczej. Był organizatorem i długoletnim prezesem Oddziału Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Mszanie Dolnej i autorem wielu opracowań i przyczynków historyczno-etnograficznych, dotyczących regionu Zagórzan — w tym monografii „Strój Zagórzan", wydanej w serii „Atlas Polskich Strojów Ludowych". W czasie II wojny światowej pracował w tajnym nauczaniu, po wyzwoleniu przez kilka lat był dyrektorem gimnazjum w Mszanie Dolnej.

SPORT

Tenis stołowy

Przed tygodniem pisaliśmy o awansie tenisistów stołowych nowotarskich „Gorców" do II ligi. Oto sylwetki głównych autorów sukcesu:

Longin Wróbel — lat 29, od 1984 roku zawodnik i trener SKS „Gorce", posiada I klasę sportową i uprawnienia sędziego klasy krajowej w tenisie stołowym, w ubiegłym sezonie najlepszy tenisista makroregionu Małopolska, wielokrotny mistrz województw łódzkiego, sieradzkiego, skierniewickiego i nowosądeckiego.

Wojciech Wolski — lat 18, uczeń III klasy liceum ogólnokształcącego, duży talent, członek kadry Polski juniorów. Nauka nie pozwala mu na uczestniczenie we wszystkich treningach.

Marek Serokosz — lat 24, dobry technik, umie krytycznie spojrzeć na grę — swoją i kolegów, radą i podpowiedziami bardzo pomógł w uzyskaniu awansu.

Dariusz Wolski — lat 20, student I roku w krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego, w ubiegłym sezonie drugi w województwie i piąty w Małopolsce.

Jan Sowiński — lat 35, z wykształcenia prawnik, były mistrz województwa nowosądeckiego i wielokrotny mistrz Polski inwalidów.

Andrzej Wolski — kierownik sekcji, pasjonat tenisa stołowego, na co dzień dyrektor ośrodka sportowego „Start" w Nowym Targu.

*

Nadal w II lidze będą grać pingpongistki sądeckiego „Startu". W turnieju barażowym o awans do ekstraklasy sądeczanki (osłabione brakiem rutynowanej **Grażyny Stempi)** uległy drużynom z Łomży, Strzelina i Aleksandrowa. Kierownik sądeckiej ekipy, **Edward Rola**, pocieszał dziewczęta, że nabyte teraz doświadczenie na pewno zaprocentuje za rok.

Z Księgi Zasłużonych Działaczy Kultury Fizycznej

Władysław Wójcik

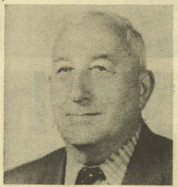

Mimo 76 lat należy do najbardziej czynnych społeczników w Rabce. Znaczną część życia związał ze sportem, z rabczańskim klubem „Wierchy". Uprawiał przed wojną lekkoatletykę i hokej na lodzie w poznańskiej „Warcie" i krakowskiej „Wiśle". W roku 1952 ukończył kurs trenerski i zajął się szkoleniem młodzieży.

Z inicjatywy Władysława Wójcika organizowano w Rabce letnie igrzyska dla dzieci, dużym powodzeniem cieszyły się międzyszkolne turnieje Rabka — Nowy Targ — Jabłonka Orawska. Po zawodach zachęcał pan Władysław uczniów do sadzenia drzewek, budował urządzenia sportowe.

— *Władek był i jest dla naszego klubu nieocenionym trenerem, dozorcą, konserwatorem* — twierdzi prezes KS „Wierchy", **Władysław Jaszczyszyn.** — *Niejednokrotnie pracował od świtu do zmroku, choć pobiera jedynie symboliczne uposażenie za pół etatu. Ofiarność, kultura osobista zapewniają mu wysoki autorytet wśród młodzieży, nauczycieli, mieszkańców Rabki. Wychował wielu sportowców, którzy zdobywali laury podczas wojewódzkich spartakiad młodzieżowych, przez lata sprawował funkcję wiceprezesa Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki.*

Sądecka Spartakiada Młodzieży

Lekkoatletyka

Złote medale w poszczególnych konkurencjach zdobyli:

Dziewczęta:

100 m — **Agnieszka Zaczyk** (SSL), 300 m — **Mariola Staszewska** (SP—18), 600 m — **Anna Dadaś** (SSL), 1000 m — **Beata Jeleń** (SP—3), skok w dal — **Małgorzata Groń**, rzut oszczepem — **Agnieszka Borkowska**, pchnięcie kulą — **Renata Janik** (wszystkie SSL).

Chłopcy:

100 m — **Marcin Golonka**, 300 m — **Marcin Wojtas**, 1000 m — **Jacek Chowaniec**, 2000 m — **Marek Pałka** (wszyscy SSL), pchnięcie kulą — **Marek Rejchel** (SP—3), skok w dal — **Wojciech Tomasiak**, rzut oszczepem — **Grzegorz Kozdruj** (obaj SSL).

Piłka ręczna

W finale turnieju chłopców zwyciężyła ekipa SP—3, przed SP—18 i SP—2. Trzon drużyny z „trójki" stanowili: **Marek Rejchel, Rafał Liber, Przemysław Wójcik, Marek Durlak, Arkadiusz Jargut, Tomasz Nosal, Andrzej Biały** i **Paweł Musiał**. Trener: **Andrzej Waśko**.

KRÓTKO

Na lotnisku w Łososinie Dolnej odbyły się — przygotowane przez Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Ognisko Pracy Pozaszkolnej w Muszynie — I Wojewódzkie Zawody Modeli Kosmicznych Placówek Wychowania Pozaszkolnego. Rywalizowano w kategoriach rakietoplanów, rakiet z taśmą i modeli ze spadochronem.

● W Rajdzie Abstynenta, zainicjowanym przez kierownika schroniska PTTK na Przehybie, **Jana Bielaka**, z naszego regionu najlepiej spisały się ekipy — Szkoły Podstawowej nr 8 im. Władysława Jagiełły w Nowym Sączu, Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 4 w Nowym Sączu, klubu osiedlowego „Relaks" w Starym Sączu, Liceum Ogólnokształcącego w Muszynie oraz klubów abstynenta — „Rodzina" w Nowym Targu i „Zdrowie" w Nowym Sączu.

● *„Pragnę zwyciężyć — lecz gdy nie będę mógł zwyciężyć, niech będę dzielny w swym wysiłku"* — tym ślubowaniem rozpoczęła się na stadionie gorlickiego „Glinika" II Wojewódzka Olimpiada Specjalna. Uczestniczyły dzieci upośledzone, pochodzące z tzw. „szkół życia". Rywalizacja sportowa na bieżni i skoczniach jest zdaniem pedagogów skutecznym środkiem leczniczym.

Jeszcze o „Sandecji"

Przed rokiem po wywalczeniu awansu do II ligi kibice długo podrzucali w górę trenera piłkarzy „Sandecji", zaś wiceprezesa klubu **Stanisława Dobosza** noszono na rękach wokół płyty boiska. Na inauguracyjny mecz w II lidze z radomską „Bronią" przyszło 9 tys. widzów, zjechało kilkunastu dziennikarzy. Z upływem czasu euforia opadła, przyszły porażki i ostatnie miejsce w tabeli. Już od marca poczęto w klubie przygotowywać się do miękkiego lądowania w III lidze.

Piłkarze, nieźle radzący sobie w potyczkach z „Cracovią", „Glinikiem", „Garbarnią" czy rzeszowską „Stalą", nie sprostali II lidze. Gdzie tkwił błąd? Kto zawinił? Mylne decyzje trenera? Zła współpraca z działaczami? Niewłaściwy stosunek zawodników do treningów?

Rozmawiałem na ten temat z trenerami I klasy państwowej — **Ryszardem Aleksandrem** i **Jerzym Ligęzą**, sekretarzem Okręgowego Związku Piłki Nożnej — **Adamem Sieją**, byłym zawodnikiem „Sandecji" i I-ligowych klubów „Wisły" Kraków i „Lecha" Poznań — **Mieczysławem Gwiżdżem.**

Odpowiedź jest w zasadzie prosta: degradacja do III ligi ma swe źródło w kiepskiej pracy szkoleniowej w klubie. Awans był — powiedzmy szczerze — przedwczesny. Zawodnikom brakowało szybkości, skoczności i innych cech motorycznych. Wielu miało — z różnych przyczyn — krótsze i dłuższe przerwy w treningach. Oczekiwania wobec **Witowskiego, Szczeciny, Pawlikowskiego** okazały się przesadzone. Na linii trener — zarząd brakowało współpracy, wspólnego rozstrzygania wątpliwości. Słaba postawa na boisku, braki kondycyjne, indolencja strzałowa miały, niestety, także przyczyny poza sferą szkoleniową: w konfliktach, intrygach, niesportowym trybie życia niektórych zawodników, roszczeniowej postawie wobec klubu.

To prawda, że brak szczęścia, a nawet pech, zabrały „Sandecji" kilka punktów. Ale tak już jest: w futbolu liczą się gole, a nie ilość dogodnych sytuacji pod bramką rywala. Trenera Iżyńskiego nie stać było na „męskie" rozstrzygnięcia, nie potrafił umiejętnie i przejrzyście postępować z dorosłymi ludźmi.

Szkoda II ligi, szkoda wyzwolonej społecznej życzliwości i zaufania. Najtrudniej przeżywa się porażki. Z drugiej jednak strony dobrze, że skończyły się mity na temat siły „Sandecji", bo to pozwoli realnie ocenić szanse tej drużyny. W klubie mówią teraz: myślimy o tym, aby należycie spożytkować II-ligowe doświadczenia; aby nie mieć kłopotów z utrzymaniem się w III lidze. Dobre wyniki można osiągnąć tylko na solidnej podbudowie

— *Zacznijmy od tworzenia szkółek piłkarskich i poprawienia warunków treningowych* — twierdzą perspektywicznie myślący kibice. Trudno o lepszą radę dla tych, którzy chcą — wcześniej czy później — widzieć „Sandecję" ponownie w II-ligowym gronie.

(leś)

CZESŁAW WRONA

GAWĘDY TATERNICKIE

Kask

Chwilka oddechu w jaskini Czarnej to zwykle krótki odpoczynek pod Kominem Węgierskim. Siedliśmy w szóstkę. Bardziej pracowici natychmiast zabierają się do przyrządzenia herbatki i jedzenia dla bardziej leniwych. Ja zaś chętnie wziąłem się do przepakowania sprzętu i całego naszego technicznego dobytku.

Pokrótce omówiliśmy dalszy plan działania i wzięliśmy się za jedzenie przerywane zwyczajowymi pogaduszkami. Ceremoniał ten kończyła krążąca paczka papierosów „Sport" oraz towarzyszące jej niezmiennie hasło: *kto pali, ten pali, a kto nie, ten sprząta i myje gary* — bez sprzeciwów respektowane przez niepalących kolegów.

Mija około dziesięciu minut, siedzimy w ciszy z pogaszonymi światłami. Przez moment wydaje mi się, że coś widzę w tej absolutnej ciemności. Zamajaczył biały kask Jasia, co mnie niezmiernie zdziwiło, bo ciemność w jaskini, jak wie każde dziecko, jest nieskończona. Papierosów już wtedy nikt nie palił, bo mieliśmy ruszać dalej. O przywidzeniu też mowy być nie mogło, bo to się wprawdzie czasami zdarza, ale tylko w przypadkach ogromnego wyczerpania, nie zaś — jak teraz — na początku wejścia, kiedy byliśmy jeszcze wypoczęci.

— Jasiu, czy ty siedzisz w kasku na głowie? — zapytałem, chcąc się upewnić.

— Tak, bo co? — odpowiedział.

— Bo... widzę twój kask — odparłem niepewnie.

Zawtórowała temu salwa śmiechu i lawina komentarzy na mój temat, a zwłaszcza kilkanaście celnych diagnoz dotyczących mego zdrowia psychicznego i poziomu rozwoju umysłowego.

— Chłopaki! Ja widzę ten kask! — krzyknąłem z przekonaniem. — Jasiu, siądź w innym miejscu, postaram się trafić w twój kapelusz — dodałem.

— Dobra, ale będziemy śpiewać, żebyś nie słyszał, gdzie on idzie — orzekł któryś z kolegów i rozległo się zbiorowe zagłuszające wycie. Maksymalnie natężyłem wzrok i wydawało mi się, że dość wyraźnie widzę, jak ten kask się przesuwa, krąży i w końcu zatrzymuje.

— Możesz mi huknąć! — zawołał Janek przekrzykując wycie, które natychmiast ustało. Koledzy z zaciekawieniem słuchali dalszego przebiegu wydarzeń.

Ruszyłem naprzód, potykając się co chwila o kamienie. Po kilku krokach widziałem kask w odległości wyciągniętej ręki. Zamachnąłem się, walnąłem z całej siły... Rozległ się huk spadającego na kamienie nakrycia głowy Jasia i w tym samym momencie wszyscy zapaliliśmy reflektory.

Na szczęście Jasio przezornie zdjął przed moim uderzeniem kask z głowy i położył go na wysokim głazie, unikając złamania karku.

Byłem tym wszystkim ogromnie zaskoczony i niemalże uwierzyłem w swoje nadprzyrodzone zdolności.

Sprawa „się rypła" po powrocie do bazy, gdzie ciągle spotykałem się z ironicznymi uśmieszkami kolegów i skrytymi chichotami w namiotach. „Przycisnąłem" Adama, który wreszcie się wygadał:

— Czesiek, zapomniałeś, że Jasio to zapalony chemik i „ulepszył" swój kask pokrywając go farbą z domieszką fosforu, czy czegoś tam innego? — powiedział ze śmiechem i dodał: — Oczywiście, stary, wszyscy widzieliśmy ten kask!

Jak długo goniłem Jasia między namiotami — opisywać tutaj nie będę.

Kolumnę sportową redaguje JERZY LEŚNIAK

W Karpackiej Brygadzie WOP

Malownicze peleryny i kapelusze z piórami, jakie noszą żołnierze Karpackiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza — zachwycają każdego. Dla nas, mieszkańców Nowosądeckiego, są także symbolem bliskiego sercu wojska. Brygada swą nazwę otrzymała w 1957 roku, ale chyba najczęściej mówimy po prostu: nasza Brygada. Wrośnięta w region, zżyta z jego obywatelami, spieszącą z pomocą gdziekolwiek tej pomocy potrzeba, inicjująca wiele akcji i społecznych czynów służących wzbogaceniu województwa, ożywieniu różnych jego środowisk, przyszerzeniu mu chwały. Na budowie ważnych dla regionu obiektów, przy naprawie sprzętu rolniczego, wśród honorowych krwiodawców, przy usuwaniu awarii i zapobieganiu skutkom klęsk żywiołowych, na akademiach i patriotycznych manifestacjach, na harcerskich biwakach — wszędzie widać żołnierzy w czapkach z zielonym otokiem i szarotką na rękawie.

10 czerwca obchodziliśmy święto Wojsk Ochrony Pogranicza. W dniu tym nie brakło kwiatów i słów wdzięczności ze strony mieszkańców miast, miasteczek i wsi całego województwa dla żołnierzy naszej Brygady.

Przypomnijmy kilka chwil z życia KB WOP, które utrwalił na zdjęciach **JERZY CEBULA**.

Wysokie loty

Nasz Aeroklub Podhalański istnieje dopiero 30 lat, ale jest spadkobiercą bogatych tradycji szybownictwa na Ziemi Sądeckiej. Przy okazji naszego jubileuszu chcemy serdecznie wspomnieć wybitne postacie, które przed laty ukształtowały Aeroklub Podhalański.

Jerzy Iszkowski urodzony w 1914 roku w Nowym Sączu, od najmłodszych lat zafascynowany był lotnictwem. Mając 14 lat buduje szybowiec własnej konstrukcji. Potem uczestniczy w kursie szybowcowym na Wimej Górze koło Starego Sącza i rozpoczyna pracę nad budową samolotu sportowego.

W 1937 roku kończy jako podporucznik pilot Szkołę Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie.

Po klęsce wrześniowej przez Rumunię i Jugosławię dociera do Francji. Upadek Francji w 1941 roku jest wielkim ciosem dla Iszkowskiego. Następny etap jego przygody lotniczej to Dywizjon 304 w Anglii. Jako dowódca samodzielnej polskiej eskadry treningu operacyjnego oraz pilot bombowy — wraz z Dywizjonem 304 uczestniczył w lotach bojowych na Kilonię, Hamburg, Bremen, Essen, Brest, Le Havre i Wilhelmshafen.

29 kwietnia 1944 roku zostaje zrzucony na spadochronie w rejon Lublina. Jest żołnierzem AK — komendantem okręgu lubelskiego.

Lata 1945 — 1956 to okres bardzo trudny dla Jerzego Iszkowskiego. Pracuje w różnych zakładach, przez pewien okres jest instruktorem pilotom w Szkole Szybowcowej w Tęgoborzy.

W 1957 roku powstaje Aeroklub Podhalański — spadkobierca chlubnych tradycji szkolnictwa szybowcowego na Ziemi Sądeckiej. Jego pierwszym kierownikiem zostaje mjr rezerwy instr. pilot Jerzy Iszkowski. Już wkrótce silna wola i energia Iszkowskiego zaczynają owocować: dzięki jego inicjatywie powstaje lotnisko w Łososinie Dolnej.

Jednak trudy wojny (48 lotów bojowych) i okresu powojennego dają znać o sobie Iszkowski jest nieuleczalnie chory. Umiera 29 sierpnia 1963 roku w Nowym Sączu. Jego pogrzeb staje się manifestacją.

Jerzy Iszkowski miał wiele odznaczeń, m. in. Order Virtuti Militari, Krzyż Walecznych, Złoty Krzyż Zasługi. Pozostawił też po sobie prace przydatne w szkoleniu lotniczym, jako podręczniki, oraz 10 tomów wspomnień o życiu lotników i lotnictwie wojskowym.

Zarząd Aeroklubu Podhalańskiego — doceniając zasługi, jakie Jerzy Iszkowski włożył w rozwój lotnictwa na Ziemi Sądeckiej — postanowił wystąpić do prezydenta miasta o nadanie jednej z nowo powstałych ulic imienia mjr. Jerzego Iszkowskiego.

Leopold Kwiatkowski urodził się w 1906 roku w Nowym Sączu. Jego droga do lotnictwa wiodła poprzez sekcję modelarską działającą przy Technikum Przemysłu Artystycznego w Zakopanem, które ukończył w 1925 roku.

W roku 1931 zakłada Sekcję Lotniczą na terenie nowosądeckich Warsztatów Głównych PKP. Po otrzymaniu uprawnień do szkolenia ślizgowego, prowadzi naukę z młodzieżą w Szkole Szybowcowej w Tęgoborzy. W latach 1933 i 1936 uczestniczy w krajowych zawodach w Ustianowej, gdzie zdobywa srebrny medal. Kategorię „D" pilota szybowcowego uzyskuje 31 lipca 1936 r. jako 30 pilot szybowcowy w Polsce.

Do pierwszych dni wojny kieruje Szkołą Szybowcową, którą następnie ewakuuje z Tęgoborzy do Stanisławowa.

W okresie okupacji hitlerowskiej jest poszukiwany przez gestapo za zniszczenie sprzętu lotniczego. Na rozkaz Komendy Głównej Służby Zwycięstwu Polski organizuje punkty konspiracyjne oraz łączność pomiędzy Warszawą a Budapesztem. Kwiatkowski (przybrawszy pseudonim „Tomek") loty do kurierów, którzy ponad 100 razy w trzy. sztafetach przedzierali się przez ziemie słowackie do Budapesztu.

W pierwszych miesiącach po wyzwoleniu rozpoczyna żmudną odbudowę Szkoły Szybowcowej w Tęgoborzy. Jest początkowo jej kierownikiem, a następnie szefem wyszkolenia. Po reaktywowaniu Aeroklubu Podhalańskiego w Nowym Sączu w roku 1956 ponownie podejmuje pracę z młodzieżą jako szef wyszkolenia, a od jesieni 1962 jako wiceprezes APh. Odznaczony m. in. Orderem Virtuti Militari V kl., Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Partyzanckim, odznaką „Zasłużonego Działacza Lotnictwa Sportowego" i innymi. Zmarł w lutym 1968 roku w Nowym Sączu.

inż. ZBIGNIEW SZYMAŃSKI

Głos Glinika

Na straży gospodarności

Oprócz takich jednostek jak NIK, nadzorujących gospodarność przedsiębiorstw, istnieją komórki kontroli wewnętrznej. Jest również w „Glinice". Systematycznie sprawdza prace działów i wydziałów, jej zgodność z przepisami, normami, instrukcjami. Gdy trzeba — dokonuje szczegółowego przeglądu funkcjonowania wybranej dziedziny, np. transportu czy stołówek. Zazwyczaj nie ujawnia się planów kontroli.

Wyniki w postaci protokołu lub wniosków otrzymuje dyrektor, który zależnie od jch treści — udziela winnym upomnienia, przenosi na inne stanowiska lub stosuje inne sankcje służbowe. Kontrole powtarzają się co roku. Każdy kierownik powinien znać swoje „słabe miejsca", wiedzieć, jak przeciwdziałać negatywnym zjawiskom. A jednak nie zawsze wszystko jest w porządku. Kontrolerzy są nieugięci. Sypią się kary...

Praca w działe kontroli wewnętrznej jest niewdzięczna i niezbyt chętnie podejmowana. Załoga tego działu wielokrotnie się zmieniała. Rzeczywiście w trudnej sytuacji jest ten, kto swoim znajomym, współpracownikom z Fabryki, udowadnia nieprzestrzeganie przepisów.

— Nie jest to przyjemne zajęcie — przyznaje **JÓZEF GWÓŹDŹ**, kierujący działem kontroli wewnętrznej, choć sam od ponad dwudziestu lat pracuje na tym stanowisku. Jak to się stało, że nie zmienił pracy?

— Na początku chciałem odejść, ale warunkiem było znalezienie następcy. Nie znalazłem i... przyzwyczaiłem się. W ciągu tylu lat poznałem ludzi, nauczyłem się odróżniać, kto popełnia błędy nieświadomie, a kto chce czerpać zyski. Zakładowa kontrola nie może być pobłażliwa. Zresztą i ona stale jest sprawdzana przez resortową komórkę kontroli, przez Izbę Skarbową.

Ale czy naprawdę kontrolujący muszą być w zakładzie traktowani jako straszak? Uczciwi nie boją się kontroli.

To i owo

3 czerwca odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolenia partyjnego 1986/87. Szkolenie miało różne formy, w OOP, w zespole kształcenia ideologicznego, szkole aktywu robotniczego i WUML przy KM PZPR. Dwuletni kurs WUML zakończyło 8 pracowników, w tym 3 bezpartyjnych. W minionym roku dominowała tematyka gospodarcza. Stosowano zindyfikowany system kształcenia. Doświadczenia posłuża na kolejne lata. Wyróżniający się w szkoleniu partyjnym otrzymali nagrody książkowe.

*

W Zespole Szkół Zawodowych „Glinika" zakończyły się egzaminy maturalne. Nie powiodło się tylko jednemu maturzyście. 35 otrzyma dyplomy. Połowa z absolwentami startujących na studia, prawie wszyscy rozpoczęcia pracę w Fabryce. W połowie czerwca rozpoczną się egzaminy wstępne do Liceum Zawodowego. Na 30 miejsc zgłosiło się 42 kandydatów.

*

2 czerwca w tymże Zespole Szkół otwarto wystawę prac konkursowych *„Przeszłość i teraźniejszość zakładu pracy, z którym współpracuje szkoła"*. Albumy o takiej treści wykonali uczniowie szkół ZUE. W Gorlicach wystawiono prace dotyczące zakładów przesyczonych w gwarectwie „Polmaz". Historię i teraźniejsze patronackie zakładu pokazali uczniowie szkół współpracujących z zakładami: „Famur", „Powen", „Tagor", „Degam", „Pioma", „Glinik". Fabrykę Maszyn w Gorlicach odwiedził **Zbigniew Zając**. Barwnymi i czarno-białymi zdjęciami, ilustrowali szkolny zespół fotograficzny, a nad wykonaniem albumu czuwał nauczyciel **Kazimierz Bobela**.

*

Obchody Dnia Dziecka nie muszą się ograniczać do jednego dnia. Ze specjalnym programem dla dzieci pracowników Fabryki wystąpi 14 czerwca w GCK renia cyrkowa z Łodzi. Związek Zawodowy wykupił całą salę. Cena biletu 600 zł, dla dzieci związkowców — 250.

*

Kilkuset pracowników Fabryki stara się o samochód. Na taką ilość opowiadało 38 asygnat, przyznanych przez Ministerstwo „do rozdysponowania przez dyrektora". Do podziału jest: 14 „fiatów" 126 p, 6 — FSO 1500, 3 „polonezów", 3 „warthburgi", 3 „trabanty", 2 „skody", 2 „zaporożce". Komisja socjalna przy Związku Zawodowym zaopiniuje podania ostatecznie decyzje wyda kolegium dyrekcyjne. Kryteria przy przyznawaniu asygnat: minimum 5-letni stał, nienaganna praca, pierwszy od 4 lat samochód.

*

Zakładowa Jednostka ORMO zaapelowała do zmotoryzowanych, zwłaszcza posiadaczy motocykli, o szczególną rozwagę i ostrożność przy wyjeżdżaniu po pracy. Zagęszczenie pojazdów na parkingach i przystankach powoduje poważne zagrożenie nie tylko dla pieszych.

*

Na wczasy do WKL wpłynęło 51 podań na 45 miejsc. Komisja związkowa rozpatruje kandydatury. Pierwszeństwo mają pracownicy fizyczni, którzy nie korzystali jeszcze z wczasów zagranicznych.

*

Orkiestra zakładowa „Glinika" uczestniczyła w uroczystościach kościelnych podczas wizyty papieża Jana Pawła II w Tarnowie.

Zbędny dodatek?

Humanizacja pracy jest w przedsiębiorstwie przemysłowym jakby dodatkiem do czynności człowieka wymuszonych przez produkcję. Czyni jednak pracę nieco lżejszą, mniej uciążliwą, może nawet od zwyczajów, lokalnych tradycji, wymagań załogi, zamożności firmy, a nierzadko od widzimisię dyrektora.

Co, tak z grubsza, można zaliczyć do humanizacji pracy? Ergonomiczne i estetyczne urządzenie stanowiska roboczego, wystrój hali, warunki odpoczynku, dostęp zajęć do kultury, w pewnym zakresie świadczenia socjalne.

Czy w „Glinika" humanizacja jest konieczna? Chyba nie. Przed rokiem dyrektor powołał specjalny zespół, mający ułożyć jej program. Samo zarządzenie niczego nie zmieniło, a członkowie zespołu, spytani o program, odpowiadają wymijająco. Jeden stwierdził: — *Po co program, elementy humanizacji wprowadza się przy różnych okazjach, z inicjatywy organizacji społecznych i zawodowych.*

Nowe przepisy Kodeksu Pracy, a także wymogi reformy gospodarczej skłaniają kierownictwa przedsiębiorstw do zmocnienia dyscypliny pracy, do osiągania oszczędności. Nie zanosi się więc na „rozpieszczanie" załogi. W tej sytuacji Zarząd Związku Zawodowego, zgodnie ze swoją rolą, oczekuje powstania programu humanizacji pracy. Będzie on niejako gwarancją, że załoga — oprócz środków produkcji — otrzyma od pracodawcy coś więcej, a Związek nie będzie musiał dopraszać się o różne „łaski".

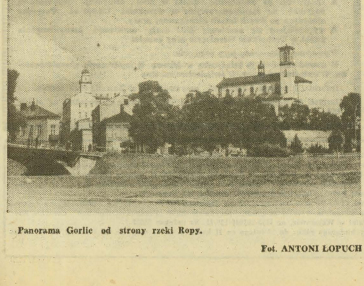

Panorama Gorlic od strony rzeki Ropy.

Fot. ANTONI ŁOPUCH

W „Gliniku" o koszykówce

W końcu maja GKS był gospodarzem wyjazdowego posiedzenia Okręgowego Związku Koszykówki z Krakowa. EDWARD SUROWKA, prezes OZKosz. przedstawił cel posiedzenia: troska o sprawy tej dyscypliny sportu w województwie nowosądeckim oraz zapoznanie się z planami GKS. Podkreślił, że koszykówka wyrosła w Gorlicach „o własnych siłach", jej filarami są tutejsi wychowankowie, m. in. STANISŁAW MIROSKI. — *Spełnia drużyny do II ligi nie należy traktować jako negatywnego zjawiska — powiedział. — To jest sport, trzeba umieć wygrać i przegrać. Stworzenie właściwej atmosfery w klubie i praca z zespołem pozwolą powrócić do najlepszych.*

Prezes odczytał treść dyplomu-pozwolenia skierowanego do Zarządu Klubu z siedzibą-lecą OZKosz. Wręczył honorowe odznaki PZKosz., przyznane zasłużonym działaczom GKS. Zbiór otrzymali JAN DOMICZEK, ZENON KRAUZE i ALEKSANDER MASKYWOWICZ, srebrne: MAŁGORZATA LIJANA, JAN WIERCIOCH, ZBIGNIEW WOLAŃSKI, STANISŁAW PISZ, KRZYSZTOF HAJDUK i ADAM TROJNOWICZ.

Z planami sekcji koszykówki „Glinika" zapoznał zebranych Zenon Krauze — wiceprezes klubu. Podkreślił przychylny stosunek władz miejskich. — *Potrzebna jest aktywniejsza praca z młodzieżą* — powiedział. — *Klubu nie stać na kupowanie zawodników, trzeba szukać się przedstawić tę propozycję na zebraniu Federacji.* ANDRZEJ RAK, wieloletni sędzia, przedstawił trudności, z jakimi mają do czynienia arbitry spotkań koszykarskich. Zaproponował awansowanie dwóch gorlickich sędziów do szczebla centralnego. KRZYSZTOF KSIĄŻEK, odpowiedzialny za sprawy szkoleniowe w OZKosz., wnioskował utworzenie w Gorlicach ośrodka szkoleniowego.

Po takim zebraniu można nabrać przekonania, że przed Gorlicami wielka szansa. Byle jej nie zmarnować.

JERZY ZASOWSKI

Po pięciu miesiącach

W tegorocznym planie techniczno-ekonomicznym dynamika produkcji Fabryki znacznie przekracza ustalenia CPR. Ma to na celu maksymalne zaspokojenie potrzeb odbiorców oraz wygospodarowanie środków niezbędnych do rozwoju i samofinansowania przedsiębiorstwa, a w konsekwencji — do wzrostu wynagrodzeń.

Po pięciu miesiącach wykonanie planu przekłada prawidłowo. Wartość produkcji sprzedanej przekroczyła 10 mld zł. Z tego około jednej piątej stanowią wyroby eksportowe. Wskaźnik wykonania planu wyniósł 100,6 proc. Znacznie, bo o 30 proc. wyprzedzony został plan eksportu.

Zwiększone zadania produkcyjne wykonano przy minimalnym, bo o 1,8 proc., wzroście zatrudnienia. Prawidłowo ukształtowały się relacje wydajności pracy i płacy. Przyrost wynagrodzeń oscyluje wokół wskaźnika wzrostu wydajności.

Jak miniony okres wpłynie na plan roczny — trudno jeszcze przewidzieć. W nadchodzących miesiącach letnich i podczas wamołenia prac polowych produkcja wyraźnie osłabnie.

Kolumnę „Głos Glinika" redaguje KRZYSZTOF KAMIŃSKI

OGŁOSZENIA

KOMUNIKAT SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ W LIMANOWEJ!

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Limanowej podaje do wiadomości, że prejekty list przydziału mieszkań i domów jednorodzinnych zostały wywieszone w lokalu SPÓŁDZIELNI W DNIU 30.05.1987 R. na okres jednego miesiąca.

K-5490

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ w Nowym Sączu

ZATRUDNI PILNIE

na dogodnych warunkach

pracowników do obsługi szaletów miejskich

w systemie dwuzmianowym

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Pracowniczym, Nowy Sącz, ul. Barbackiego 10, pokój nr 10, tel. 210-68, w godz. 7—15. K-5712

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ w Nowym Sączu

ZATRUDNI NATYCHMIAST

na korzystnych warunkach płacowych następujących pracowników:

- z-ca dyrektora ds. Eksploatacji
- referentów
- kontrolerów wywozu nieczystości stałych
- zamiataczy
- dyspozytorów
- kontrolera technicznego
- z-ca kierownika ds. warsztatu
- lakiernika samochodowego
- ładowaczy nieczystości
- operatorów dźwigu
- blacharzy budowlanych
- malarzy pokojowych
- murarzy
- stolarzy — cieśli
- instalatorów c.o. — spawaczy
- ekonomistów

Zgłoszenia przyjmują Kadry — ul. Krupówki 30 b, tel. 30-06, 30-07. K-5489

KUPNO

MIESZKANIE własnościowe w Nowym Targu — Kupię za kowy. Wiadomość: Nowy Targ, os. Zawadzińskie 30/1.

g-5203

NIERUCHOMOŚCI

MAŁE gospodarstwo z dwuizbowym domem, w okolicach Brzeska, Limanowej, Nowego Sącza — kupię. Oferty 3087 „Prasa" Kraków, Wiślna 8.

PRZETARGI

Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Limanowej, ogłasza że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzeda:

1. samochód Star W-200, nr podwozia 23090, nr silnika 42373, nr rej. NSA-8711K, st. zużycia 55 proc., cena wywoławcza 387.850 zł
2. samochód Star W-200, nr podwozia 16715, nr silnika 36813, nr rej. NSD-1714A, st. zużycia 55 proc., cena wywoławcza 387.850 zł
3. samochód Star W-200, nr podwozia 16754, nr silnika 17497, nr rej. NSA-6602E, st zużycia 75 proc., cena wywoławcza 409.250 zł
4. samochód Kamaz 5511, nr podwozia 63848, nr silnika 350785, nr rej. NSA-7142E, st. zużycia 75 proc., cena wywoławcza 709.750 zł
5. autobus Jelcz 043, nr podwozia niecz., nr silnika 00026009073, nr rej. NSA-916A, st. zużycia 75 proc., cena wywoławcza 255.000 zł
6. przyczepę T-035, nr podwozia niecz., nr rej. NSP-130P, st. zużycia 75 proc., cena wywoławcza 120.000 zł
7. samochód Nysa T-522, nr podwozia 7814, nr silnika 327756, nr rej. NSA-0723E, st. zużycia 75 proc., cena wywoławcza 250.000 zł
8. samochód Żuk A-13M, nr podwozia 902045, nr silnika 850534, nr rej. NSA-0609E, st. zużycia 70 proc., cena wywoławcza 150.000 zł

Przetarg odbędzie się 30.06.1987 r. o godz. 10 w siedzibie PBRol. w Limanowej, ul. Tarnowska 33.

W przypadku nie dojścia do skutku przetargu w I terminie, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godzinie 13.

Pojazdy można oglądać w przeddniu przetargu w godzinach od 10 do 14, po uprzednim zgłoszeniu się w Dziale Transportu.

Przystępujący do przetargu wpłacają wadium w wysokości 10 proc. ceny wywołania w kasie przedsiębiorstwa, najpóźniej w dniu przetargu do godz. 8 .

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyny. K-5712

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej z dnia 6 maja 1987 r. nr rej. SA II 6120/1439/86, Tadeusz Radecki, syn Jana i Marii, ur. 19.09.1962 r., zam. Ludźmierz, obwiniony o to, że dnia 9 listopada 1986 r. o godz. 3.15 w Zakopanem na ul. Tetmajera, będąc w stanie po użyciu alkoholu kierował pojazdem mechanicznym marki Skoda nr rej. NSD 7309, nie posiadając uprawnień do kierowania, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 87 § 1 kw i 94 § 1 kw i na podstawie art. 97 § 1 i 3 kw i art. 9 § 2 . 31 § 1 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 50.000 zł, z zamianą jeżeli egzekucja grzywny okaże się bezskuteczna na 50 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując 1 dzień aresztu za równowaźny grzywnie w kwocie 1.000 zł oraz jako karę dodatkową zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 36 miesięcy i podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniu dziennym „Dunajec" na koszt ukaranego. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów chemicznego badania krwi w wys. 600 zł i kosztów postępowania w wys. 1.000 zł. K-5437

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy Tatrzańskiej z dnia 6 maja 1987 r. nr rej. SA II 612-1515/86, Adam Czaja, syn Adama, ur. 9.07.1962 r., zam. Ludźmierz, obwiniony o to, że dnia 9 listopada 1986 r. o godz. 3.15 w Zakopanem na ul. Tetmajera, będąc po użyciu alkoholu udostępnił pojazd mechaniczny marki Skoda nr rej. NSD 7309, do kierowania ob. Tadeuszowi Radeckiemu, wiedząc, że w w. jest po użyciu alkoholu oraz nie posiada uprawnień do kierowania pojazdem mechanicznym, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 96 § 1 pkt. 3 i 4 kw i na podstawie art. 96 § 1 kw i 31 § 1 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 30.000 zł z zamianą, jeżeli egzekucja grzywny okaże się bezskuteczna na 60 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie w kwocie 500 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w tyg. „Dunajec" na koszt ukaranego. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 1.000 zł. K-5486

Kopalnia Węgla Kamiennego „ZIEMOWIT"

w Tychach-Lędzinach, ul. Pokoju 4, tel. 27-70-42, wewn. 36-33-34

PRZYJMUJE STALE

mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat do pracy pod ziemią

Przyjmowanym do pracy gwarantujemy:

- wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy obowiązującego w górnictwie
- dodatek stabilizacyjny
- dodatek rodzinny
- specjalne wynagrodzenie z Karty Górnika
- deputat węglowy
- nagrody roczne, tzw. 12, i 14. pensja, oraz nagrodę z zysku
- nagrodę barbórkową w wysokości miesięcznego wynagrodzenia
- nagrody jubileuszowe za 15, 20, 25, 30, 35, 40 i 45 lat pracy
- jednorazową pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 100.000 zł dla pracowników, którzy zawarli związek małżeński PO 1 LUTEGO 1982 ROKU. Pożyczka umarzana jest po pięciu latach nienagannej pracy
- pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 100.000 zł dla pracowników podejmujących pracę pod ziemią na stanowiskach robotniczych z wykształceniem ponadpodstawowym w wieku do 35 lat. Umarzana po trzech latach nienagannej pracy
- możliwość podnoszenia kwalifikacji na kursach wewnątrzzakładowych oraz w technikum dla pracujących
- dyspozycję ośrodkami wczasowymi i kolonijnymi nad morzem, w górach i na Mazurach
- przy kopalni organizowana jest spółdzielnia mieszkaniowa, która w krótkim okresie czasu będzie gwarantowała uzyskanie mieszkania
- dla pracowników zamiejscowych zakwaterowanie w Domu Górnika przy kopalni z całodziennym wyżywieniem ze znaczną dopłatą przez zakład
- przy kopalni istnieje Zasadnicza Szkoła Górnicza, która przyjmuje do nauki w zawodach górniczych młodzież w wieku od 15—18 lat

Uczniom zapewnia się:

- wyżywienie, zakwaterowanie, umundurowanie oraz pomoc materialną w wysokości:
  - — w klasie I w granicach — 3.000 zł
  - — w klasie II w granicach — 7.000 zł
  - — w klasie III w granicach — 10.000 zł
- ▲ absolwenci po ukończeniu nauki w ZSG otrzymują jednorazową pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 150.000 zł. Pożyczka umarzana po trzech latach nienagannej pracy
- ▲ wyróżniający się osiągnie ZSG mają możliwość kontynuowania nauki w Technikum Górniczym przy kopalni

Wymagane dokumenty przy przyjęciu:

1) dowód osobisty, 2) książeczka wojskowa, 3) legitymacja ubezpieczeniowa, 4) świadectwo pracy, 5) świadectwo szkolne

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia kopalni.

Dojazd do kopalni — od dworca PKP Katowice autobusami nr 31, 95 i 137.

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Krzysztof Kamiński, Lucyna Kazuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny, Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny), Anna Szopińska Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Wolności 49. Telefony: 228-36, 228-96 Telex: 422748. Oddział w Krakowie: ul Wielopole 1, pok. 502, telefon: 22-32-08, 22-75-83 wewn 161, telex: 0322491 Wydawca. Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch", Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch". Kraków, ul. Pokoju 2

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon 22-78-39 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności Prenumeratę ze zleceniem wysyłki na granice przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch". Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201005-139-11. Nr indeksu 35857.

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał D-7

na ekranie TV

PIĄTEK — 12 VI

PROGRAM I

8.55 Transmisja uroczystości na Westerplatte z udziałem papieża Jana Pawła II
10.30 DT — wiadomości
10.40 Film dla II zmiany — „To dla ciebie, Anko"
16.20 Program dnia
16.25 „Rambit" — teleturniej
16.50 „Piątek z Pankracym"
17.15 Teleexpress
17.30 „Bez próby"
18.30 „Losy" — prof. Lesław Kędzierski
18.50 Dobranoc
19.00 „Monitor rządowy"
19.30 Dziennik
20.00 „Noce i dnie" (1) — film fab. prod. pol.
22.15 „Lex"
22.40 DT — komentarze
23.15 Program filmowy

PROGRAM II

17.30 „Jak uprawiać sport"
18.00 Kronika
18.30 „Świetność Saksonii i chwała Prus" (7)
19.30 Galerie świata: „Muzea Czechosłowacji" (2)
20.00 „Żagle tuż nad ziemią" — śpiewa Martyna Jakubowicz
20.35 Antyczny świat prof. Krawczuka
21.15 Krzysztof Jabłoński gra partitę Jana Sebastiana Bacha
21.30 Panorama dnia
21.45 Zamek Królewski w Warszawie — rezydencja Jagiellonów
22.15 „Kiedy każdy dzień był świętem" — film fab. prod. USA
23.50 Wieczorne wiadomości

SOBOTA — 13 VI

PROGRAM I

8.15 „Tydzień na działce"
9.00 „Klub zdobywców oceanów"
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze"
11.55 „Piłkarska kadra czeka"
12.15 „Bariery"
12.45 Telewizyjny koncert życzeń
13.15 „W służbie ojczyźnie"
13.45 „Wędrówki dalekie i bliskie"
14.25 „Taniec się rozpoczyna"
15.15 Antologia dramatu powszechnego — Aleksiej Arbuzow: „Opowieści starego Arbatu"
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 „Kram"
17.55 „Popołudnie z X muzą"
18.50 Dobranoc
19.00 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.20 „Magnes"
19.30 Dziennik
20.00 „Noce i dnie" (2)
22.10 DT — komentarze
22.40 „Siedem dni na świecie"
22.55 „Sportowe rytmy tygodnia"
23.25 DT — wiadomości
23.30 Kino nocne: „Coś dla ciała" (1) — film prod. austral.

PROGRAM II

15.00 „Halo, komputer"
15.30 „Podróże" (1)
16.30 „Spektrum"
17.00 „Podróże" (2)
17.30 „Początki kina" (4)
18.00 Kronika
18.30 Adam Mickiewicz — „Pan Tadeusz"
19.30 „Ze sztuką na ty"
20.00 Z festiwalu muzyki Feliksa Mendelssohna
21.10 „Podróże" (3)
21.30 Panorama dnia
21.45 „Podróże" (4)
22.10 „Zulus Czaka" (9)
23.05 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA — 14 VI

PROGRAM I

7.25 „Wszechnica rodziny wiejskiej"
7.50 „Po gospodarsku"
8.20 „W pustyni i w puszczy" (2)
9.55 Transmisja mszy świętej z placu Defilad w Warszawie na zakończenie Kongresu Eucharystycznego
12.55 Telewizyjny koncert życzeń
13.40 Teatr dla dzieci — Jan Wilkowski wg K. Przerwy-Tetmajera: „O Zwyrtale muzykancie"
14.35 „Tryptyk himalajski" (3)
15.05 Maria Callas
16.05 „Antena"
17.00 Teleexpress
17.10 Transmisja z pożegnania papieża Jana Pawła II
18.20 „Muzyka na instrumenty"
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 „Ostatnie dni Pompejów" (3)
21.30 „Pegaz"
22.10 „Klub międzynarodowy"
22.40 „Loża"
22.55 Sportowa niedziela
23.25 DT — wiadomości

PROGRAM II

9.20 „Przegląd tygodnia"
9.55 Film dla niesłyszących — „Ostatnie dni Pompejów" (3)
11.25 „Peryskop"
11.55 Powitanie
12.00 „Kwadrans z hejnałem"
12.15 „Jutro poniedziałek"
12.45 „Młode talenty w Filharmonii Narodowej"
13.30 „Zwierzęta świata"
14.00 „Wideoteka"
14.45 „Melpomena '70"
15.25 Kino familijne: „Hendersonowie" (10)
16.10 „Kino-Oko"
17.00 „Kodeks Behema"
17.15 „Ryszard Gruszczyński o sobie"
18.00 „Godzina z..."
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic"
19.30 „Był las" (1) — progr. publ.
20.00 Studio sport
20.55 „Był las" (2)
21.30 Panorama dnia
21.45 „Blisko, coraz bliżej" (10 — ost.)
23.05 Wieczorne wiadomości

PONIEDZIAŁEK — 15 VI

PROGRAM I

16.25 „Zwierzyniec"
16.50 Kino „Zwierzyńca"
17.15 Teleexpress
17.30 „Potomek śnieżnej pantery" (1) — film fab. prod. radz.
18.30 „Laboratorium"
18.50 Dobranoc
19.00 „Rozmowa na telefon" (1)
19.05 „Echa stadionów"
19.30 Dziennik
20.00 Teatr telewizji — Krzysztof Zanussi, Edward Żebrowski: „Miłosierdzie płatne z góry"
21.25 „Rozmowa na telefon" (2)
21.55 „Muzyka o życiu i śmierci" — film dok.
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Śpiewnik domowy"
18.00 Kronika
18.30 „Magazyn gier"
19.00 „Mistrzowie drugiego planu"
19.30 „Gwiazdy wielkiego sportu"
20.00 II Warszawskie Spotkania Muzyczne
21.00 „Kalendarz historyczny"
21.15 Rysunki Zbigniewa Jujki
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Ludwik Pasteur" (2)
23.05 Robert Satanowski — rozmowa o życiu
23.20 Wieczorne wiadomości

WTOREK — 16 VI

PROGRAM I

9.30 „Domator"
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany — „Fort Eureka" (1)
16.20 Program dnia
16.25 „Akademia muzyczna"
16.50 „Wyprawy prof. Ciekawskiego"
17.15 Teleexpress
17.40 „Gazeta Rolnicza"
18.10 Tel. Informator Wydawniczy
18.30 „Diagnoza"
18.50 Dobranoc
19.00 „Mówmy otwarcie"
19.30 Dziennik
20.00 „Fort Eureka" (2) — film prod. austral.
21.50 Konferencja prasowa rzecznika rządu
22.05 Studio sport
22.30 „Ociosywanie mgły"
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

17.30 „Pół godziny dla rodziny"
18.00 Kronika
18.30 „Krucha ziemia" — ang. film przyrodn.
19.25 „Przeboje tygodnia"
19.30 „Moja muzyka"
20.00 „Powroty"
20.30 „W stronę gór" (2)
20.50 Studio sport
21.10 „Polak awansuje"
21.30 Panorama dnia
21.50 „Magia ekranu" (1) — film prod. wł.
22.45 Robert Satanowski — rozmowa o życiu
23.15 Wieczorne wiadomości

ŚRODA — 17 VI

PROGRAM I

10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany — „Południe"
16.10 Program dnia
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
15.25 „Krąg" — magazyn harcerzy
16.50 „Tik-tak"
17.15 Teleexpress
17.30 Relacja z posiedzenia Sejmu" (1)
18.00 Studio sport — półfinały Pucharu Polski — piłka nożna
18.50 Dobranoc
19.00 Relacja z posiedzenia Sejmu (2)
19.30 Dziennik
20.00 „Południe" — film fab. prod. hiszp.
21.30 Program publicystyczny
22.10 „Wayne Sleep i inni"
22.40 DT — komentarze
23.00 Wieczór schillerowski reż. Kazimierz Dejmek

PROGRAM II

17.30 „Pół godziny dla rodziny"
18.00 Kronika
18.30 „ABC" — teleturniej językowy
19.00 Przeboje „Dwójki"
19.30 „Dookoła świata"
20.15 Studio sport — półfinały Pucharu Polski w piłce nożnej
21.00 Robert Satanowski — rozmowa o życiu
21.30 Panorama dnia
21.45 „Osądźmy sami"
22.30 „Auto-moto-fan-klub"
23.20 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK — 18 VI

PROGRAM I

9.00 Film dla dzieci — „Uparciuch"
10.30 „Polska architektura sakralna" — film dok.
11.00 „Między wiosną a latem" (1)
12.00 Poranek symfoniczny WOSPRiT
13.00 „Między wiosną a latem" (2)
13.45 Teatr młodego widza — William Butler Yeats — „Hrabianka Cathleen"
14.55 Telewizyjny koncert życzeń
15.40 W starym kinie — „Barbara Radziwiłłówna"
17.15 Teleexpress
17.30 „Między wiosną a latem" (3)
18.00 Koncert galowy z Wiednia
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 „Kaz" (2) — serial prod. USA
20.45 „Aleja gwiazd"
21.25 Telewizyjny film dokumentalny
22.05 Program rozrywkowy
23.10 DT — wiadomości

PROGRAM II

14.55 Powitanie
15.00 Regaty żeglarskie o „Puchar Ameryki"
15.50 „Atlas nadziei"
16.45 „Lekkie popołudnie"
17.20 Galeria Grażyny Hasse
18.00 Kronika
18.30 „Wielka gra"
19.30 „Salon muzyczny"
20.20 „Matura z baletu"
20.55 Robert Satanowski — rozmowa o życiu
21.30 Panorama dnia
21.45 „Na zachód od raju" — film prod. ang.
23.15 Studio targowe — Poznań '87
23.30 Wieczorne wiadomości

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

wsze szanować trzeba, chociaż to i nie będzie na pewno żaden wielki mąż stanu, a może nawet spartoli to, co ja tak dobrze zrobiłem, ale zwierzchnik to zwierzchnik. Pracujcie dalej dla dobra kochanej ojczyzny, żeby państwo miało korzyść, skoro wam płaci. Żal mi was opuszczać, bo chociaż może i nie byłem z wami zanadto delikatny, ale taka już moja natura, a sercem do was przywiązałem się.

Wyjął chusteczkę i głośno wytarł nos.

Z kolei wystąpił dyrektor i w dłuższym przemówieniu podniósł wielkie zasługi prezesa Nikodema Dyzmy, podkreślił jego znakomity talent organizacyjny i życzliwy stosunek do podwładnych. Na zakończenie wyraził w imieniu swoim i wszystkich zebranych serdeczny żal, że tracą tak mądrego kierownika, po czym wśród głośnych wiwatów wręczył prezesowi wspaniały „biuwar" na biurko, wykonany ze złoconej skóry.

Okładkę stanowiła wielka srebrna płyta, na której u góry wyrzeźbiona była podobizna Nikodema, u dołu gmach banku, a w środku adres treści następującej:

Czcigodnemu Panu Nikodemowi Dyzmie, znakomitemu ekonomiście, twórcy, założycielowi, organizatorowi i pierwszemu Prezesowi Państwowego Banku Zbożowego — wdzięczni podwładni.

Następowały liczne podpisy.

Podczas całej uroczystości sekretarz osobisty pana prezesa notował treść przemówień, teraz szybko przepisał dedykację i polecił jednemu z urzędników zrobić odpowiednią ilość odpisów i rozesłać do prasy.

Sam śpieszył się bardzo, gdyż musieli jeszcze przebrać się we fraki, by zdążyć na pożegnalny bankiet, jaki na cześć Nikodema wydawał prezes Rady Ministrów.

Dyzma tymczasem żegnał się z urzędnikami, wszystkim podając rękę.

Po przybyciu do pałacu Rady Ministrów Nikodem dowiedział się, że przygotowano dlań niespodziankę: przed bankietem miał być udekorowany.

Przy stole wznoszono wiele toastów, nacechowanych serdecznością, chodziło bowiem o zatarcie w opinii publicznej wrażenia dymisji.

Już pod koniec bankietu wstał Ulanicki i wygłosił w wesołym tonie utrzymane przemówienie, w którym oznajmił, że winowajca dzisiejszej uroczystości upoważnił go do zawiadomienia zebranych, iż wkrótce wstępuje w związki małżeńskie z hrabianką Niną Ponimirską, na które to obrzędy, połączone z masową konsumpcją alkoholu, będzie miał satysfakcję zaprosić wszystkich obecnych.

Powitano to okrzykami żartobliwych życzeń i pytań, gdyż wiadomość nie była dla nikogo niespodzianką.

Po bankiecie odbył się raut, na który przybyło jeszcze kilkadziesiąt osób.

Powszechnym tematem rozmów było ustąpienie prezesa Dyzmy i konsekwencje, jakie to może pociągnąć. Przede wszystkim zwracano uwagę na wysoce niepokojący fakt znacznego spadku obligacji Banku Zbożowego na giełdzie. Optymiści utrzymywali, że jest to objaw zdenerwowania, wywołanego dymisją Dyzmy, i że obligacje znów pójdą w górę, pesymiści natomiast wyrażali obawę, że może dojść do krachu. Gdy interpelowano w tej sprawie Nikodema, ten wzruszył ramionami.

— Rząd zrobił, jak chciał, a co z tego będzie, zobaczycie.

Oczywiście, oświadczenie to komentowano jako przepowiednię kryzysu, a że ostatnie miesiące przyniosły szereg nowych zaostrzeń politycznych i niepowodzeń gospodarczych, gabinetowi nie wróżono długotrwałego żywota. W tej sytuacji osoba prezesa Dyzmy, świetnego organizatora i silnego człowieka, usuwającego się z życia publicznego z racji odmiennych poglądów, musiała na siebie zwracać uwagę.

Gdy jeden z dziennikarzy chciał go wybadać, czy ewentualnie w razie upadku gabinetu nie zabiegałby o jaką tekę w nowym rządzie, Dyzma kategorycznie zaprzeczył:

— Nie, panie, ja jadę do siebie na wieś i biorę się do gospodarki.

Oczywiście wiadomość obiegła natychmiast salony, nikt jednak uwierzyć nie chciał, by była prawdziwa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Bogdan Weron

Jojcenie

słychno wszędy jojcenie
spadło z kąsi na ziemie
jojcom dzisiok ludziska
ze w maju śniegiem ciska
ze telo despetuje
wiesny nie usanuje

ze w Polsce ciezkie casy
z syćkiego cyni sie śpasy
ze świat sie wykopyrtnon
juz do góry nogami
ale nie z nami

ze nos kryzys
to planetników wina
a nie nasa przycyna
i jojcom radzom uchwalują
kraj z chudebności ratują

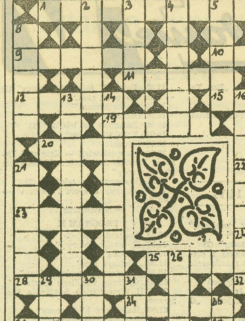

KRZYŻÓWKA NR 23

POZIOMO: 1) dziejopisarstwo, 9) natarcie kawalerii, 10) skomponował „Ruslana i Ludmiłę", 11) powieść Camusa, 12) do wbijania pali, 15) materiał wybuchowy, 19) rabat, 20) poziomy pas stosowany w architekturze, 22) gra mieszana w tenisie, 23) gorzalka kurlicz, 24) ośrodek Kozaków Zaporoskich w XVI—XVIII w., 25) treściwy pokarm dla koni, 28) do łączenia im i łańcuchów, w kaziałcie podkowy, 32) imię żeńskie, 34) koń w wyścigach w zaprzęgu, 36) punkt widzenia, 37) materiał podobny do aksamitu, 38) upanstwowienie.

PIONOWO: 2) szereg kolejnych strzałów, 3) usłony na dnie szklanki, 4) bodziec, 5) lśniąca odmiana węgla brunatnego, 6) zawiadomienie o nadejściu przesyłki, 7) jedno z naszych wydawnictw książkowych, 8) bywa też w barszczu, 13) dawna straż przednia, 14) rodzaj potrawy mięsnej, 16) nasz minister spraw zagranicznych z lat 1945—47, 17) miasto nad Zalewem Wiślanym, 18) wykładowca na kursie, 21) rzymski Dioniszos, 26) jednostka objętości ciał sypkich (angloamerykańska), 27) wierzchnie okrycie, 29) jednomyślność, brak konfliktu, 30) komunikacja lądowa, 31) rasa koni pociągowych, 33) bryła geometryczna, 35) konkurs z pytaniami.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 19 czerwca br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 21

POZIOMO: 1) kwiecień, 5) forma, 10) intelektualista, 11) Cyklop, 12) skarabeusz, 16) oga, 20) kolej, 21) parol, 22) raz, 24) spadochron, 31) absurd, 32) samokształcenie, 33) dykta, 34) gradina.

PIONOWO: 2) ideolog, 3) Cheops, 4) esteta, 6) obicie, 7) matics, 8) mech, 9) galka, 13) bokser, 14) ukleja, 15) zając, 17) oferma 18) Apollo, 19) odpis, 23) zasiek, 25) Pulawy, 26) dekakt, 27) elosa, 28) rektor, 29) nakład, 30) odzew.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 21, drogą losowania nagrody otrzymują: **Zofia Obbaliński** z Rabki oraz **Franciszek Siepka** z Czarnego Dunajca.

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.

HOROSKOP

BARAN: nie przejmuj się drobnymi komplikacjami w sprawach osobistych — staraj się jednak już teraz zlikwidować konflikt, bo później urośnie do problemu, z którym trudno będzie sobie poradzić.

BYK: zmiany wywołają twoje zadowolenie, ale także niepokój — z wszystkim bardzo dobrze sobie poradzisz, nie hamuj więc własnej aktywności z obawy przed niepowodzeniem.

BLIŹNIĘTA: to będzie dobry tydzień, masz szansę na sukces, którego teraz w ogóle się nie spodziewasz — uważaj na kontakty z bliskimi, mogą wyniknąć jakieś nieporozumienia.

RAK: sytuacja będzie wyglądała bardzo groźnie, nie możesz opuścić rąk, bo wtedy na pewno przegrasz — powinieneś być dobrym dyplomatą, wtedy łatwiej przeżyjesz trudny okres.

LEW: musisz wykazać się inicjatywą i dobrym pomysłami — nawet jeśli jesteś zmęczony, możesz osiągnąć satysfakcję, która bardzo poprawi twój nastrój i doda nowych sił.

PANNA: nie nie będzie się działo, spokój, miłe przeżycia, czas na relaks — dystansuj się od trudnych spraw, jeszcze nie czas, był się nie angażować.

WAGA: unikaj spięć, gorącej wymiany zdań, nie kieruj się emocjami, zrezygnuj nawet z drobnych korzyści na rzecz spokoju — w przyszłości bardzo ważne sprawy będą wymagały twojego ogromnego zaangażowania.

SKORPION: wszystko szczęśliwie będzie ten samiec/samica, możesz planować odważnie — dobra atmosfera wokół twojej osoby będzie niedługo przynosić ci sporo korzyści.

STRZELEC: nie dasz rady sam radzcydować o wszystkim; przyda się pomoc kogoś ci życzliwego — nie bój się przeprowadzić szczerej rozmowy, jest ci bardzo potrzebna.

KOZIOROŻEC: odniesiesz sukces, bo coś, czego nie udawało ci się załatwić, powiedzie się znakomicie — przekonasz się, że jednak można.

WODNIK: musisz znaleźć złoty środek: nie stój z boku, ale i nie angażuj się od razu w coś, co wymaga od ciebie wielu wysiłków — dokładna ocena sytuacji i własnych możliwości ułatwi ci decyzję.

RYBY: teraz pozostaje ci jeszcze być odważnym, bardzo wiele zdziałasz, jeśli nie będziesz wahał się, nawyślał zbyt długo — zdecyduj się iść na całego, możesz bardzo wiele wygrać.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

KARIERA NIKODEMA DYZMY

— 82 —

Upadła na kolana, chwyciła ręce Niny i zaczęła okrywać je pocałunkami.

— O krótka zwłoka... Błagam...

— Kasiu, uspokój się, co ty robisz, Kasiu, opamiętaj się!

W przyległym pokoju rozległy się kroki. Kasia ciężko podniosła się z podłogi. Leniwym ruchem wzięła rękawiczki.

— Pójdę już.

— Bądź zdrowa — powiedziała Nina — i nie myśl źle o mnie...

Kasia w milczeniu skinęła głową. Stała chwilę, przyglądając się Ninie, gdy drzwi się otworzyły i wszedł Nikodem. Początkowo zdumienie odebrało mu mowę, lecz prędko odzyskał równowagę. Obie ręce wsunął w kieszenie spodni i zapytał burkliwym głosem:

— Czego pani sobie życzy tutaj?

Kasia zmierzyła go wzrokiem pełnym nienawiści.

Dyzma spostrzegł bladość Niny. Domyślił się, że musiała tu zajść jakaś awantura, i opanował go złość.

— Pytam, czego pani chce od mojej narzeczonej? Co?

— Aleć, Nikuś! — próbowała zmitygować go Nina.

— Po co panią tu diabli znowu przynieśli? Ja nie życzę sobie widywań...

Nie dokończył, gdyż Kasia wybuchnęła ostrym ironicznym śmiechem i odwróciła się doń plecami.

Drzwi za nią trzasnęły głośno.

— Czego ona chciała od ciebie? — zapytał po pauzie Nikodem.

Nina rozpłakała się. Nie mógł się z nią dogadać i aż chodził po salonie, roztrącając meble.

Nadeszła i pani Przełęcka, lecz szybko wycofała się, sądząc, że trafiła na scenę zazdrości czy jakąś grubszą sprzeczkę narzeczonych.

Dopiero po pewnym czasie Nina uspokoiła się, lecz nie nie chciała powiedzieć. Zapewniła tylko Nikodema, że może być pewny jej wierności i że Kasia nigdy więcej nie wróci.

„Co ma piernik do wiatraka — łamał sobie głowę Dyzma — baby to doprawdy mają we łbie groch z kapustą".

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY

Był to moment wzruszający. W sali posiedzeń, z której usunięto stoły i krzesła, zebrał się cały personel hotelu.

Na przodzie stał dyrektor, tuż za nim dwaj jego zastępcy, dalej prokurenci i wreszcie urzędnicy i urzędniczki. Półgłosem prowadzono rozmowy, gdy drzwi otworzyły się szeroko i wszedł pan prezes.

Sto par oczu wpiło się z zaciekawieniem w jego twarz, pragnąc odczytać myśli szefa, lecz kamienna maska jego rysów była jak zawsze tajemnicza i nieprzenikniona.

Stanął przed nimi, chrząknął i zaczął mówić:

— Moi państwo. Zaprosiłem was tutaj, żeby was pożegnać. Pomimo tego, że gwałtem chcą mnie zatrzymać na stanowisku, odchodzę. Może wiecie dlaczego, a może i nie wiecie, ale to wszystko jedno. Odchodzę chciałem wam podziękować za to, żeście państwo byli pracowici i służbiści, żeście pomogli mnie, twórcy tego banku, w jego wzorowym prowadzeniu. Myślę, że zachowacie o mnie dobrą pamięć, bo byłem dla was prawdziwym ojcem i — nie chwalę się — niejeden pod moją ręką sporo nauczył się. Nie wiem jeszcze, kto będzie moim następcą. Ale to jedno wam powiem, że musicie go tak samo szanować jak i mnie, bo zwierzchnika za-

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)